

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redakcja: teksty redakcyjne na str. 3 i 4 — Stanisław Ozapiński; teksty redakcyjne na str. 1, 2, 5 i 12, dodatku dla dzieci „Mój Przyjaciel” oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; teksty redakcyjne, mutacji „KL” (str. 6 i 7) oraz mutacji „L” (str. 5 i 7) Tadeusz Jorowicz; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz; Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wzrostki w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 144

Wydanie 1

Rok 69

Niedziela, dnia 25 czerwca 1939

Exemplarz
pojedynczy

10
groszy

Prenumerata
miesięczna

2,50

Zdemaskowanie agresywnych planów Rzeszy

Niemcy chcą zagarnąć Litwę — pisze publicysta „Tempsa”

Paryż (Tel. wł.) Znany publicysta francuski Lauret przyjaciel Polski zamieścił ostatnio w „Temps” w korespondencji z Berlina nadzwyczaj ciekawy artykuł o nastrojach niemieckich kół politycznych po mowie Goebbelsa w Gdańsku.

Według opinii wytrawnego dziennikarza francuskiego kół polityczne niemieckie są przeświadczone, że już teraz nikt nie może się ludzić co do zamiarów Trzeciej Rzeszy wobec Gdańska.

Dziennikarz francuski jest prawie przekonany, że świat pewnego poranka może być zaskoczony nowym wypadem agresji niemieckiej dowiadując się nagle, że Gdańsk został pewnej nocy okupowany.

Jak pisze dalej dziennikarz francuski, kół niemieckie zwróciły baczniejszą uwagę na Litwę, którą powoli zaczynają już uważać za swoją przestrzeń życiową. Dla zmylenia czujności Litwinów prasa niemiecka sugeruje im niebezpieczeństwo jakie rzekomo ma im grozić ze strony Polski, i już z góry zapowiada, że Rzesza wystąpi w obronie interesów litewskich.

Charakterystyczny jest zwrot jednego z pism niemieckich, które pisze:

że gdyby miała wybuchnąć wojna europejska i gdyby Litwa miała chwilowo zniknąć jako państwo, to Niemcy będą czuwać nad tym, by wskrzeszo-

na ona została do niezawisłego bytu.

Jak z tego wszystkiego wynika, perfidia i zakłamanie Rzeszy nie mają granic.

„Phoenix” znajduje się na głębokości 105 metrów

Ostatni znak z zatopionej łodzi

Saigon. (PAT) Z całą pewnością zostało ustalone, że zatopiony okręt podwodny „Phoenix” znajduje się na głębokości 105 metrów.

Londyn, 23 czerwca. (ATE). — Uwagę admiralicji angielskiej zaprzęta obecnie tajemnicza wiadomość, przesłana z łodzi podwodnej „Thetis”, która, jak wiadomo, zatонуła 31 maja r. b. W pobliżu Lancaster dzieci szkolne znalazły na brzegu morskim wyrzuconą przez fale zakorkowaną bu-

telkę, w której znajdowała się zapisana kartka papieru następującej treści: „Spróbuję w niedzielę rano o godz. 1,45 wydostać się przy pomocy apartu Davis’a, powietrza prawie zupełnie brak, dotychczas jest 45 trupów. W miłości do mojej żony i moich dzieci — Fred.”

Nazwiska nie można dotychczas odcyfrować. Admiralicja nie uważa za wyłączone, że możliwa jest mistyfikacja.

Dookoła zatargu angielsko-japońskiego



Ambasador japoński w Londynie Mr. Mamoru Szigemitsu opuszcza Foreign Office po rozmowie z premierem Chamberlainem w sprawie blokady koncesji brytyjskiej w Tientsinie

Konferencja Daladiera z Bonnetem

Paryż. (PAT) Min. Bonnet odbył dłuższą konferencję z premierem Daladierem, po czym przyjął posła Iranu.

Wicekról Abisynii przybył do Rzymu

Rzym. (PAT) Wicekról Abisynii przybył wczoraj z Addis Abeby samolotem do Rzymu.

Posel słowacki u wicemin. Szembeka

Warszawa (Tel. wł.) Charge d'affaires Słowacji Klinowski był przyjęty dziś przez wiceministra Szembeka. (w)

Duński minister spraw zagr. w Berlinie

Berlin. (PAT) Wczoraj przybył do Berlina na kilkudniowy pobyt min. spraw zagr. Danii Munch.

Pobyt min. Muncha, jak donosi D. N. B., nosi charakter prywatny.

Proces byłego dyrektora kolei austriackich

Wiedeń. (PAT) W Grazu rozpoczął się wczoraj proces byłego dyrektora kolei austriackich dra Franciszka Strafelli, oskarżonego o nadużycia pieniężne na szkodę tramwajów miejskich w Grazu.

Akt oskarżenia zarzuca Strafellemu użycie tych pieniędzy na cele polityczne.

Poważna utarczka powietrzna sowiecko-japońska

Ze stu sześćdziesięciu ośmiu biorących udział w walce samolotów 54 zostały stracone Samoloty sowieckie bombardowały terytorium mandzurskie

(d) Londyn. (PAT) Według wiadomości otrzymanych z Tokio, na granicy mandzurskiej doszło do ostrego starcia pomiędzy siłami lotniczymi sowieckimi a japońskimi.

Japońska armia kwantuńska wydała w tej sprawie komunikat w Hsing-King — stolicy Mandżukuo. Japończycy twierdzą, iż poważne sowieckie siły lotnicze przeleciały nad granicą

mandzurską w pobliżu jeziora Biur-Nor. Doszło do starcia z samolotami japońskimi, podczas którego po obu stronach znaczna ilość samolotów została stracona. Straty sowieckie jednak mają znacznie przewyższać straty japońskie.

(d) Hsin-King (PAT) Agencja Domei donosi, iż nad Kan-Dzur-Miao na północnym wybrzeżu jeziora Biur-Nor według komunikatu głównej kwatery armii kwantuńskiej ukazało się w czwartek o godz. 16 ok. 150 samolotów sowieckich, które przeleciały nad granicą mandzurską; 18 samolotów japońskich wyleciało i stoczyło z nimi walkę, w której stracono 49 samolotów sowieckich. Komunikat dodaje, iż Japończycy utracili tylko 5 samolotów.

Przedstawiciel armii kwantuńskiej oświadczył, iż samoloty sowieckie i samoloty Zewnętrznej Mongolii w dniach 17 i 19 bm. bombardowały terytorium mandzurskie.

Amb. Szaronow udał się do Moskwy

Warszawa (Tel. wł.) Ambasador sowiecki Szaronow wyjechał z Warszawy do Moskwy. (w)

Król Belgów udaje się do Paryża

Bruksela. (PAT) Król Leopold opuścił wczoraj Belgię udając się do Paryża, gdzie spędzi kilka dni.

Prześladowanie katolików w Rzeszy

Paryż. (Tel. wł.) W odpowiedzi na kroki podjęte przez Watykan w kierunku międzynarodowego odprężenia Rzesza wzmożyła prześladowania katolików.

W rozmaitych miastach jak w Insbrucku zakłady religijne zostały zajęte przez Gestapo. Klasztor w Gottweig (dolna Austria) został zajęty przez po-

licję a ojciec Strohecker zaaresztowany.

W Graczu wydział teologiczny został zamknięty. Kolegium jezuickie w Godesberg uległo temu samemu losowi.

Himmler usprawiedliwia te wypadki mówiąc: — Führer chce tylko jedną religię: naszą... (r)

„Ja mogę czekać”

Paryż (Tel. wł.) W ostatnim tygodniu Goebbels składając wizytę Hitlerowi namawiał go usilnie, by wymierzył natychmiast cios w kierunku Gdańska.

— Czas pracuje przeciw nam, powiedział Goebbels.

— Ich kann warten! (Ja mogę czekać), odpowiedział żywo Führer. Rozwiązanie Gdańska przyjdzie od samego Gdańska. My będziemy mogli przedstawić rzecz w ten sposób, że nie będzie można zrobić wojny o „TO”.

— Demokracje się przygotowują, nastawał minister.

— Tak, rzekł Hitler, lecz pozostaną w defensywie. Ofensywa jest przy nas. A więc my mamy więcej szans niż one...

Frantowskie sztuczki prasy niemieckiej

Nie Gdańsk jest ważny dla Polski, lecz... Polesie

Zdumiewająco naiwne w ywody „National Ztg.” i „Reinisch-Westfälische Ztg.”

(d) Berlin. (PAT). Po wyczerpaniu co łatwiejszych argumentów w sprawie Gdańska, dzienniki niemieckie od dni paru dają dowody naiwnej bezradności. Nie wytrzymując polemiki na gruncie rzeczowych argumentów, niemieckie organy prasowe usiłują wstydliwie przysłonić samą sprawę Gdańska, a starają się wmówić w czytelnika niemieckiego, że istnieją przecież zagadnienia dla Polski ważniejsze, jak np. zagadnienia mniejszościowe lub sprawa Polesia.

Ze zdumiewającą troskliwością „National Ztg.” oraz „Reinisch-Westfälische Ztg.” wskazują Rzplitej Polskiej najwłaściwsze — ich zdaniem — kierunki ekspansji polskiej energii, która winna być „zdrenowana” przede wszystkim w kierunku Polesia.

Zagadnienia mniejszościowe — jak podkreślają oba dzienniki, niepomietne 8 milionów Czechów i co naj-

mniej półtora miliona Polaków mieszkających na rubieżach Wielkopolskiej Rzeszy — to również doniosły problem w życiu państwa polskiego, gdyż — jak przyznaje laskawie „Rheinisch-Westfälische Ztg.” — Polaków jest w Polsce „aż 55 procent. (Widocznie Niemcy swe metody w zakresie liczenia ludności stosują już i do Polaków. — Red.).

Oporne stanowisko Sowietów

Strang podobno ma opuścić Moskwę — Niemcy się cieszą

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy, we czwartek po południu premier Mołotow przyjął ponownie ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji oraz wysłannika Foreign Office dyr. Stranga i doręczył im odpowiedź rządu sowieckiego na piśmie, dotyczącą ostatniej (złożonej we środę) propozycji angielsko - francuskiej. Odpowiedź uzasadnia negatywne zastrzeżenia rządu sowieckiego wobec tej propozycji, czyli innymi słowy odrzuca ją.

Odrzucona propozycja Williama Stranga ujęta była w formie ogólnikowej deklaracji, omijającej sprawy zasadnicze, które stanowiły przedmiot rozbieżności pomiędzy Londynem i Moskwą.

Ryga, 23. 6. (Tel. wł.) Według wiadomości z Moskwy, dzisiaj już nieomal

ze stuprocentową pewnością można ustalić, że główną przeszkodę w rozmowach moskiewskich stanowią tzw. gwarancje dla państw bałtyckich, od których Kreml nie chce odstąpić pod żadnymi pozorami.

Wobec takiego stanowiska Rosji Sowieckiej, trudno coś konkretnego powiedzieć o dalszych rokowaniach. Jedno jest pewne, że obecnie wszystko

Otruł żonę trucizną na szczury

Sąd skazał na dożywotnie więzienie Stanisława Dylewskiego, który mając kochankę, otrul swą żonę

Warszawa (Tel. wł.) W piątek po południu Sąd Apelacyjny wydał wyrok w głośnej sprawie funkcjo-

nariusza Straży Granicznej, Stanisława Dylewskiego, skazanego przez sąd I instancji na karę śmierci za otrucie żony. Dylewski poznał 22-letnią służącą Karczewską i przedstawił się jej jako kawaler. Gdy dziewczyna mu zaufała, i na świat przyszło dziecko, domagała się od Dylewskiego dotrzymania obietnicy. Żona Dylewskiego zachorowała na zapalenie woreczka żółciowego. Mąż jej kupił lekarstwo, które jednak nie pomogło, a po tygodniu Dylewska zmarła z objawami otrucia. Lekarz musiał wydać świadectwo zgonu i polecił przeprowadzić sekcję zwłok. Sekcja odbyła się i wykazała otrucie. Podczas rewizji znaleziono u Dylewskiego truciznę na szczury. Dylewski zaprzeczył, jakoby żonę otrul.

Sąd Apelacyjny złagodził wyrok na Dylewskiego z kary śmierci na dożywotne więzienie. (w)

Amb. RP przy Watykanie

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Z Watykanu nadeszło agrament dla dra Kazimierza Papée'go jako ambasador Rzeczypospolitej Polski przy Stolicy Apostolskiej. Placówka ta była opróżniona od śmierci Władysława Skrzyńskiego. (w)

Król Zogu w Stanach Zjedn.

Nowy Jork. (PAT) W przyszłym tygodniu przybędzie tutaj, jak to podaje prasa amerykańska, król Achmed Zogu wraz z królową Geraldiną.

Król Zogu ma zamiar na stałe osiedzić się w Stanach Zjednoczonych.

Amb. Majski u Halifaxa

Londyn. (PAT) Minister Halifax przyjął wieczorem ambasadora sowieckiego Majskiego.

Śledztwo w sprawie zamachu na pika Koca

Warszawa. (Tel. wł.) Po interpellacji sejmowej p. Józwiaka w sprawie przebywającego w więzieniu śledczym mgra Banaczyka, śledztwo w sprawie usiłowanego zamachu na pika Koca w Małych Świdrach pod Warszawą ruszyło naprzód.

Do Krakowa przybył sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi dr Skarżyński, który prowadzi dochodzenia w sprawie tego zamachu. (w)

Brat zastrzelił brata

Warszawa (Tel. wł.) We wsi Chmielów w pow. pultuskim istniał spór między dwoma braćmi Leonem i Piotrem Suszczyńskimi o schedę po rodzicach. W piątek z rana obaj bracia znowu się pokłócili i Piotr wystrzelał z rewolweru pozbawił brata życia. (w)

Włosi przeciw ruchowi germańskiemu

Warszawa. (Tel. wł.) We Włoszech rozrzucono ulotki, podpisane przez Związek Garibaldczyków.

Ulotka apeluje do ludności i ich patriotyzmu i tradycji, aby przeciwstawiała się ruchowi germańskiemu. (w)

W Anglii powstanie ministerstwo dla spraw wojennych

Londyn. (PAT) Izba Gmin przegłosowała projekt ustawy o ministerstwie dla spraw wojennych.

Projekt ten został przesłany do Izby Lordów.

Odwołany konsul niemiecki wraca do Berlina

Londyn. (PAT) Reinhard, konsul niemiecki w Liverpoolu, odwołany do kraju, opuścił dziś Birkenhead, udając się do Berlina.

Chamberlain będzie przemawiał na zebraniu konserwatystów

Londyn. (PAT) Premier Chamberlain opuścił w piątek po południu Londyn, udając się do Cardiff, celem wzięcia udziału w zebraniu organizowanym przez partię konserwatystów, w czasie którego premier wygłosi przemówienie.

Aresztowania i rewizje w Gdańsku

(d) Gdańsk (KAP) Po wizycie w Gdańsku dra Goebbelsa, która nie wywołała w Wolnym Mieście pożądane przez „nazich” wrażenia, wzmożły się w Gdańsku aresztowania Polaków i rewizje w domach polskich. M. in. są w więzieniu pracownicy Rady Portu Rymkowski i Chadnowski, kolejarz Tusk z Siedlic, Zabińska z Gdańska, uczeń Szczepański z Gdyni. Rewizje te i aresztowania przeprowadzane są bez żadnych motywów.



Nowe zajścia w Tientsinie

Szykany wobec Anglików trwają nadal — Narady nad ustaleniem wspólnego dowództwa francusko - angielskiego na Dalekim Wschodzie

(d) Hong - Kong. (A. T. E.) Z Tientsinu donoszą, że doszło tam do nowego zajścia w związku z przeszkaniem przez patrol japoński angielskiej barki handlowej po przycumowaniu do wybrzeża w obrębie koncesji angielskiej. Protest wystosowany przez konsula angielskiego do władz japońskich pozostał bez odpowiedzi.

Według informacji angielskich miało podczas rewizji u barykad ponownie zmusić 5 Anglików do całkowitego rozebrania się.

Konsul W. Brytanii donosi, że na granicy koncesji ponownie 2 Anglików poddanych zostało rewizji, połączonej z niezwykle szykanami. Przytrzymał ich nagich przez kwadrans w tłumie kulisów, kobiet i dzieci chińskich. Jednego z Anglików zmuszono do otwarcia ust, w które wepchnięto mu jego paszport. Konsulat W. Brytanii złożył energiczny protest.

(d) Singapore (ATE) Została tu otwarta konferencja oficerów sztabowych Anglii i Francji na Dalekim

Wschodzie. Członkowie obu delegacji są stale informowani o rozwoju sytuacji w Tientsinie i Swatou.

Na pierwszym posiedzeniu uchwalono program obrad, który będzie obejmował ustanowienie wspólnego dowództwa angielsko-francuskiego na Dalekim Wschodzie, plany operacji morskich na wypadek zatargu z Japonią, ochronę żeglugi handlowej, ustanowienie wspólnych baz morskich i powietrznych i obronę koncesji międzynarodowych w Chinach. Rządy Holandii i Stanów Zjednoczonych są dokładnie informowane o postanowieniach konferencji.

Straty w ludziach w bitwie o Swatow

Swatow. (PAT) Komunikat głównej kwatery japońskiej donosi, że wojska chińskie straciły w czasie bitwy o Swatow 600 żołnierzy, 48 Chińczyków dostało się do niewoli.

Straty japońskie mają wynosić jedynie 22 zabitych i 24 rannych.

Podpisanie paktu francusko-tureckiego

Zobowiązanie do wzajemnej pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami na wypadek wojny w obszarze śródziemnomorskim — O zapewnienie bezpieczeństwa na Bałkanach

Paryż (PAT). W piątek o godz. 18.30 na Quai d'Orsay została podpisana francusko-turecka deklaracja o wzajemnej pomocy.

Ze strony francuskiej deklarację podpisał minister spraw zagranicznych Bonnet, ze strony tureckiej ambasador Sudadavaz.

Podpisany układ francusko-turecki o wzajemnej pomocy zawiera 7 punktów:

1) rząd francuski i rząd turecki przeprowadzili szerokie konsultacje i dyskusje, które są jeszcze w toku, a które ujawniły całkowitą zgodność poglądów,

2) postanowiono, że oba państwa zawrą w następstwie układu ostateczny długoterminowy w sprawie wzajem-

nych zobowiązań w zakresie bezpieczeństwa narodowego obu państw,

3) w oczekiwaniu na zawarcie układu ostatecznego rząd francuski i rząd turecki oświadczają, że na wypadek agresji, która mogłaby spowodować wojnę w obszarze śródziemnomorskim, gotowe są współpracować wspólnie, udzielając sobie wzajemnie pomocy wszystkimi rozporządzalnymi środkami,

4) zarówno niniejsza deklaracja, jak i przyszły układ ostateczny nie są skierowane przeciw żadnemu państwu, a mają na celu jedynie zapewnienie Francji i Turcji wzajemnej pomocy w wypadku, gdy zajdzie tego potrzeba;

5) oba rządy uznają, że szereg za-

gadnień, włącznie z bardziej sprecyzowaną definicją warunków, w których wzajemne zobowiązania wejdą automatycznie w życie, wymagają zbadania bardziej gruntownego przed zawarciem ostatecznego układu długoterminowego (sprawa jest już obecnie przedmiotem badań);

6) oba rządy uznają za niezbędne zapewnienie bezpieczeństwa na Bałkanach i w tym też celu prowadzą narady, celem jak najszybszego załatwienia tej sprawy;

7) obie układające się strony uznają, że postanowienia niniejszego układu nie będą przeszkodą dla żadnej ze stron w zawieraniu układów z innymi krajami, w celu ogólnej konsolidacji pokoju.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór., wener. i moczopłciowych
ŁÓDŹ, 6 Sierpnia 2. Tel. 118-33. Przyjmuje
tylko od 3 do 9 wieczorem.

wydać się zależeć od Anglii i Francji. Toteż wczoraj w nocy ponoć Strang komunikował się telefonicznie z Londynem.

Uczucie ulgi w Berlinie

(d) Berlin. (PAT) Komunikat ag. TASS stwierdza, że rozmowy z przedstawicielami W. Brytanii i Francji nie wykazały dalszych postępów, wywołał tu żywe zadowolenie. Rozmowy prowadzone w Moskwie śledzone tu były ze wzrastającym napięciem i niepokojem. Nic też dziwnego, że prasa niemiecka trąbi obecnie na wszystkie strony, iż misja p. Stranga nie udała się.

Nawiązując jednocześnie do trudności ujawniających się na Dalekim Wschodzie, dzienniki niemieckie forsuja w dalszym ciągu wysuwany już od kilku dni i powtarzany przy każdej okazji argument, że trudności te są następstwem rzekomo zbyt licznych zobowiązań, zaciągniętych przez Anglię w Europie. (To samo również powiedział Goebbels, jak donosiliśmy rano. — Red.).

Z NASZEGO STANOWISKA

Żydowski interes, czy dobro narodu polskiego?

Znając historię Żydów w Polsce wiadomo jest nader dobrze, jak często załatwiali oni własne geszefty rękami Polaków, ludząc ich pięknymi i wzniosłymi hasłami.

Historia ta ciągle się powtarza. Dziś, kiedy cały naród zapłonął potężnym ogniem patriotyzmu, gotowości do walki o wielkość naszej ojczyzny, Żydzi w cynizmie swym posunęli się tak daleko, iż przy tym ogniu heroizmu chcieliby upiec pieczęć własnego interesu.

I tak „Nowy Dziennik” z typowo semicką zdolnością przekraczania faktów dowodzi, iż hasła unarodowienia przemysłu i handlu, walki o pracę i chleb dla Polaków — to „dostatecznie znane narzędzie hitleryzmu i Trzeciej Rzeszy”, a jedyną drogą do wyrugowania — oczywiście, zdaniem tego żydowskiego organu — Niemców z Wielkopolski i Pomorza, jest zaprzestanie czynnego antysemityzmu, czyli oddanie tych rdzennie polskich dzielnic w pachę Żydom.

Jeśli do tych perfidnych wywodów żydowskiej prasy dodamy skoncentrowany atak „folksfrontu” i wszelkiego rodzaju masoniszcz na młodzież akademicką (pod kierownictwem „światłego i postępowego” prof. Bartla), uchwały PPS zionące nienawiścią do polskiego ruchu narodowego — cel tej akcji stanie się dla nas jasny. Po prostu chodzi o to, by walka z Niemcami i hitleryzmem nie służyła tylko Polsce, ale przede wszystkim Żydom i masonskiej mafii. Te kanale chcą już dzisiaj w przededniu wojny robić interesy.

Żydzi nie pójdą na front, ani walki orężnej, gdzie się naraża życie, ani walki gospodarczej, gdzie się traci pieniądze. Sabotażysty P. O. P. wążą już żer, któryby im przypadł, gdyby przypadkiem w walce z wrogiem zewnętrznym osłabił naród polski. Ich przebiegła polityka zmierza do tego, by wartki strumień polskości skierować na żydowskie młyny.

W Polsce jednak dzięki narodowej myśli politycznej, dzięki dziełom Dmowskiego i jego konsekwentnej polityce, dziś nadal prowadzonej, nie tylko u polityków, ale i w szerokich rzeszach społeczeństwa istnieje poważne zrozumienie polskiej racji stanu.

Nie będziemy w Polsce tolerowali Żydów, dawnych szpiegów niemieckich, agentów Bismarcka, Fryderyka i wejmarskiej Rzeszy, ani — walcząc z Niemcami — nie powierzymy im życia gospodarczego.

Na tyłach naszej armii nie będą spekulować notoryczni dezterzy, żydowskie dostawcy wtedy, gdy się przelewa krew żołnierza polskiego.

Naród polski nie będzie się bił o państwo dla Einsteinów i Rotszyldów, przepędzonych socjal - demokratów, dla wejmarskiej kliki i żydowskich kapitalistów; będzie walczył o granice Dmowskiego, o Wielką Polskę.

A jest w nim tyle siły i zwartości, że potrafi nie tylko zdruzgotać wrogów zewnętrznych, ale i rozprawić się ze zdrajcami wewnątrz kraju.

Dobro bowiem polskiego narodu wymaga nie tylko zwyciężenia Niemców, ale i usunięcia z Polski Żydów.

A żaden historyczny wrzask na tyłach pismaków żydowskich, ani wściekłość „odstawionych” od żłobu gryzieli socjal - demokratycznych, nie zagłuszą mocno tkwiącego w sercach Polaków i najwyższego prawa — polskiej racji stanu.

R. S.

List otwarty Ignacego Paderewskiego

Ignacy Paderewski ogłosił list otwarty do społeczeństwa polskiego, w którym wzywa do wytrwałości w pogotowiu wobec niebezpieczeństw oraz stałej pomocy pieniężnej na utrzymanie naszej armii przez cały czas kryzysu w pełnym pogotowiu wojennym.

Jednocześnie Paderewski przekazał zł 1000 na FON i zobowiązał się wpłacać miesięcznie zł 250 na ten

Polska nie ustąpi, a wojny się nie boi

Uwagi znakomitego publicysty francuskiego, Raymonda Recouly, o zaborczej polityce Niemiec i gotowości Polski

W ostatnim numerze tygodnika „Gringoire” znajdujemy obszerny wywiad znakomitego publicysty Raymonda Recouly z ministrem Beckiem. Z wywiadu tego podajemy poniżej syntetyczne uwagi autora na temat ostatnich wydarzeń polsko - niemieckich.

Zwyczajny bieg wydarzeń ujawnia w sposób dostatecznie jasny, jakie czynniki grały rolę w kształtowaniu się postawy germańskiej. Niespodziewane sukcesy polityki hitlerowskiej, opartej na groźbie i zastraszeniu, odrzuciły przywódców niemieckich, Hitlera i Ribbentropa, jego głównego doradcę, który wywiera na nim wpływ coraz większy i coraz niebezpieczniejszy.

Ribbentrop, awanturnik i śmialek, popychał Führera coraz bardziej na przód. Jego pogląd na rzeczywistość europejską był bardzo prosty. Znał tylko Anglię i Francję i to jeszcze powierzchownie. Jest przekonany, że Francja nigdy nic nie zrobi, że nie podniesie małego palca bez upoważnienia Anglii. Wobec tej ostatniej odnosi się z wielką nienawiścią. Nienawiść sama już jest bardzo złym doradcą. Kiedy dołącza się do niej pogarda, sądy, które z nich powstają, są z góry fałszywe, przepełnione błędami najgrubszymi.

Te błędy nie są mniejsze w stosunku do Polski. Niemiec pogardza Polakiem jako istotą drugorzędną.

Ten różaniec fałszywych sądów wyjaśnia długi łańcuch pomyłek, niepowodzeń i klęsk, których doznała raz za razem polityka niemiecka.

Polacy są inteligentni i roztropni. Jeżeli Niemcy mało ich znają, to za to oni znają ich bardzo dobrze. Drogo

to opłacili. Potężna fala nienawiści do Niemiec wezbrała w tym kraju. Trzeba być na miejscu, żeby ocenić jej rozmiary.

Polska wzmacniając wciąż swą armię, już bardzo dobrą, o wiele lepszą, niż się zwykle przypuszcza, stoi i pozostanie niewzruszona na swoich pozycjach, zdecydowana nie zrezygnować w niczym ze swoich praw. Doświadczyła na sobie samej fałszywości i oszustwa polityki niemieckiej.

Po pięcioletnim usiłowaniu ugłaskania i uspienia Polaków Hitler, odkąd poczuł się w możliwości wystąpienia przeciw nim, objawił swoje obłąkane apetyty i obwieścił wszystkim, że Polska, jego dawna przyjaciółka, stała się dla Niemiec wrogiem numer jeden.

„Wszyscy dzisiaj wiedzą, mówił mi pewien Polak, że Führer zawsze

jest gotów klamać, o ile wymagają tego jego interesy. Nie stara się nawet ukrywać swych kłamstw.”

Nie tylko Polska, lecz Europa i cały świat dokonały tego samego odkrycia. Nawet w samych Niemczech wielu ludzi, którzy widzą, co się dzieje, nie może nie uczynić tego samego stwierdzenia, które ich poniza i jednocześnie przeraża.

Rząd niemiecki, ponieważ waha się wyciągnąć broń, usiłuje i będzie usiłował złamać innymi środkami opór Polaków. Będzie na nich działał od wewnątrz i z zewnątrz zarazem.

Lecz Polska, wszystko na to wskazując, nie ustąpi. Polska nie boi się wojny będąc przekonaną, że ustępstwa uczynione przez nią w związku z Gdańskiem, w związku z „korytarzem” służyłyby tylko do sprowokowania nowych żądań germańskich.

(R.)



Śnieżno-biała bielizna jest dumą każdej pani domu. Wiadomo, że śnieżną białosć bielizny osiąga się najłatwiej, używając do prania ogólnie znane

wysuszone mydło

Tukan

Pg 8070/88-T. 402/402

Gdańska mucha



Igra mucha koła klepki
Może to przeplacić lebkim

PRZEGLĄD PRASY

Przesadne nadzieje „osi“

„Warszawski Dziennik Narodowy” zwraca uwagę na kontrakcję mocarstw, posiadających koncesje w Chinach, na ostatnie wydarzenia w Tientsinie. Narada w Singapurze przedstawicieli brytyjskich i francuskich sił zbrojnych działających na Dalekim Wschodzie oraz ostre protesty Stanów Zjednoczonych zreflektują, zdaniem tego pisma, Japonię w jej postępowaniu.

„Japonia uwikłana w poważne trudności na terenie Chin, znajdując się ponadto w nieświetnym położeniu ekonomicznym będzie musiała, prawdopodobnie, cofnąć się przed tą jednolitą postawą mocarstw i zachować większy umiar w swoich dążeniach imperialistycznych. Pociągnęłoby to za sobą kompromisowe załatwienie incydentu w Tientsinie i pewne odprężenie na Dalekim Wschodzie.”

Gdy do tego dodamy stanowcze wystąpienie francuskiego ministra spraw zagranicznych Bonnetta, który oświadczył, że wydarzenia na Dalekim Wschodzie nie mogą w najmniejszym stopniu wpłynąć na stanowczą politykę mocarstw w Europie, incydent w Tientsinie w tym położeniu nie może być przez koła polityczne państw „osi” uważany za skuteczną dywersję, mającą oddać się na stosunkach w Europie.

Albowiem —

... punkt ciężkości polityki brytyjskiej i francuskiej przesunie się zdecydowanie na zagadnienia Dalekiego Wschodu dopiero po ostatecznej stabilizacji stosunków w Europie. Zanim to nie nastąpi, zagadnienia azjatyckie będą grały w polityce mocarstw zachodnich, z konieczności, rolę drugorzędną. Tym bardziej że mocarstwa te, wobec związania Japonii trudnościami chińskimi, mają na Dalekim Wschodzie dostateczne środki na ich regulację, bez osłabienia swojej stanowczej polityki w Europie.”

Nadzieje państw „osi” na Tientsin zawiodą.

Wytrzymałość na długi dystans

„Kurier Poznański” nawiązując do ostatniego „rewolwerowego” przemówienia ministra propagandy Rzeszy stwierdza, że krzykliwe gadulstwo p. Goebbelsa nie zmieni ugruntowanej już orientacji co do metod niemieckich i układu sił w Europie.

„Mogą w Berlinie raz rzucić hasła bojowe, a następnego dnia „oskarżać” przeciwników o zamiary zaczepne wobec niewinnej Rzeszy, — narody, organizujące się przeciw gwałtom niemieckim, pójdą swoim prostym, równym torem do celu wytkniętego, którym jest stworzenie takiej siły militarnej, politycznej i gospodarczej, która „Führerom” niemieckim odbierze wszelką ochotę do zaskakiwania świata nowymi zamachami. Przeważa zdecydowana istniejąca już dzisiaj po stronie przeciwników Niemiec.

„Nie oglądając się też na takie czy inne głosy propagandy niemieckiej, usiłującej nam raz grać na nerwach, to znova usypiać naszą czujność, uzbroimy się w wytrzymałość na długi dystans.”

„Społeczeństwo nasze musi mieć świadomość, że może do wojny nie dojść w ogóle, ale może też ona wybuchnąć każdej chwili, że mogą nią Niemcy zaskoczyć inne narody, a przede wszystkim Polskę, właśnie w momencie niespodziewanym. Dość przypomnieć, że wojna światowa wybuchła latem, na początku sierpnia.”

Zachowując spokój i równowagę, konieczną dla normalnego życia zbiorowego, w szczególności gospodarczego, nie możemy z drugiej strony dopuścić do ładnego zaniedbania w dziedzinie pełnej gotowości na wypadek jakiegokolwiek narzuconej nam sytuacji.

Polska armia i polskie nerwy

Znane czasopismo francuskie „Revue de Paris” (w zeszycie na miesiąc czerwiec w art. „La force polonaise”), omawiając wybitne zalety armii polskiej pod względem technicznym i organizacyjnym, taki wyprowadza wniosek:

„Obraz ten (gotowości armii polskiej) nie byłby kompletny, gdybyśmy nie uwzględnił jeszcze jednego czynnika, który oprócz strony materialnej, odgrywa w akcji obronnej tego kraju rolę niemal decydującą — a jest to czynnik moralny — wola zorganizowana Polaków.”

„Gdyby Hitler, oszołomiony swymi poprzednimi łatwymi sukcesami dyplomatycznymi, usiłował przeprowadzić nową spekulację polityczną, organizując wolę zbiorową Niemców przeciwko Polakom, to popęlniłby z całą pewnością grubą i ciężką błąd. Wola bowiem Polski w sprawie obrony całości granic jest niezłomna... Każdy prawdziwy Polak jest raczej gotów umrzeć, aniżeli poddać się jakiegokolwiek presji ze strony wrogości państwa.”

„Mówmy otwarcie: w razie wojny niemiecka Wehrmacht miałaby przeciwko sobie nie tylko znakomitą armię polską, ale i polski heroizm, posunięty do ostatecznych granic (l'heroïsme jusqu'à ses dernières limites”).

A w Anglii tak piszą o społeczeństwie polskim:

„Ogromnym atutem Polski pisze londyński „The Fortnightly” jest fakt, że społeczeństwo tam nie wykazuje zdenerwowania wobec zbliżających się obecnie ważnych rozstrzygnięć europejskich. Wszło ono bowiem po prostu w stan ostrego pogotowia, które uważa za konieczność dziejową i wykonuje spokojnie na każdy dzień drogą sercu każdego Polaka służbę dla Ojczyzny.”

„Ten przedziwny spokój nerwów Polska zawdzięcza w wielkim stopniu swej kulturze duchowej, opartej o głęboko wkorzoną w duszę narodu wiarę katolicką. Polacy są przekonani o słuszności swej sprawy i wierzą że dawni ich zabórcy i krzywdziciele, jeżeli uderzą, zostaną ukarani przez Opatrzność (Adversaries of Nazi Germany).”

Polska armia i polskie nerwy budzą podziw w świecie.

Każdy obywatel winien być człowiekiem P. C. K.

Tabela loterii

4 dzień cięgnięcia 1-ej klasy 45-ej Loterii Państw.

I i II CIĄGIENIE GŁÓWNE WYGRANE

Główna wygrana 100.000 zł.
padła na nr. 43032
50.000 zł.: 54287
5.000 zł.: 3584 95184 163729
2.000 zł.: 43116 90297 95478
1.000 zł.: 42909 89895 148121

WYGRANE PO 500 ZŁ.

508 2302 3377 4295 937 5088 6127
7100 776 10039 648 12488 17201 801
20378 814 22797 852 984 23231 24081
27314 424 510 28421 29361 32767.
35271 42587 44281 46027 47204 478
618 48056 54150 55997 56575 59326
546 61188 63434 606 64194 65803
66508
68329 798 801 69 69462 932
71846 82 944 96 72083 72143 332
75557 80 79154 81278 83278 84259
85245 585 781 87749 91126 94879
95045 96353 827 97808 98872
99712
100758 977 101804 102972 105348
512 107935 110369 11028 114584 947
115975 116046 991 118261 383 887
119560 730 862 123518 124717 126445
833 129581 132279 543 737
136291 139108 140599 141326
142128 718 145190 761 145979 148713
149012 881 150899 152241 307 157406
160839 163381

WYGRANE PO 62,50 ZŁ.

83 129 220 311 26 31 435 559 60
384 821 979 1062 281 722 979 2045
77 216 99 400 24 61 697 3376 525
806 80 83 86 4898 548 40 715 60 550
5505 95 835 6117 24 214 76 626 715
72 7376 426 42 27 616 942 8076 66
365 435 50 525 611 13 733 9260 62
80 753 71 815 989 10536 622 65 764
886 11850 67 454 68 568 744 12229
328 561 641 766 850 13223 334 59
538 917 14051 58 353 501 19 22 693
15119 503 712 43 16280 17063 148
399 609 94 748 905 28 18049 70 217
363 806 17 942 19027 414 639 876
20002 29 139 637 976 21000 135 243
531 606 951 22063 696 725 828 28060
192 278 648 772 964 24126 39 205 365
441 509 792 949 25414 872 908 91
26291 507 27831 920 28022 432 690
742 835 29088 206 54 305 23 49 96
948 30151 288 321 26 434 87 578 756
871 31024 64 479 911 732 972 32306
47 456 532 64

WYGRANE PO 62,50 ZŁ.

33151 61 282 384 624 64 718 815 78
34060 436 714 827 970 35187 303 557
615 36025 249 344 65 470 672 743
37020 69 103 373 404 572 903 38029
59 222 440 611 51 734 36 39302 987
40025 318 408 71 684 885 41416 55
706 93 42216 332 89 471 539 62 748
43440 776 957 44076 119 651 64 45021
77 91 534 783 893 932 46002 247 407
86 93 660 839 946 47042 655 864 907
63 48140 60 833 908 49 49173 89 229
468 94 991
50262 371 626 51031 316 743 895
52089 209 811 92 53156 360 68 405
98 523 87 741 54095 281 332 483 539
93 55223 51 418 45 606 10 747 982
56029 119 212 67 380 89 422 76 522
57231 70 439 620 766 85 920 58001
75 274 395 406 58 72 674 942 58
59143 49 361 441 526 61 79 97 658 84
844
60016 44 144 58 73 202 12 447 924
61066 166 339 5 464 540 877 95 734
65 92 62135 317 452 596 612 906
63129 309 582 798 64449 72 525 676
65120 80 219 34 66 73 493 806 25
66137 263 512 770 896
67047 50 130 53 262 402 67 727
68 232 45 385 818 88 958 69167
70 436 927 99 70084 247 572 920
71042 287 665 974 72008 348 456
785 884 73083 174 213 338 486
575 992 74064 221 49 86 302 405
6 621 28 75121 25 224 390 506
797 76185 555 875 77043 693 758
845 985 78253 447 643 47 117 50
953 89 79099 372 457 649 706 62
870 989 80175 78 360 670 85 901
81022 225 53 865 449 96 659 82211
70 79 425 511 838 952 83075 388
610 56 875 84860 85250 327 63
813 47 929 59 86028 158 389 405
9 35 518 630 715 806 93 87143
242 313 88029 631 822 89038 127
647 775 90010 98 160 357 515 69
639 91128 298 689 749 811 87
92181 91 230 369 578 723 845
93042 267 941 42 94053 401 32 79
690 91 722 70 718 39 95126 70
91 237 70 640 62 761 841 999 9602
60 137 215 750 97 98018 101 60
277 320 46 434 43 703 858 63
99152 345 540 667 97 805
100038 82 115 289 303 13 402 95
567 78 641 101285 95 381 404 39 518
91 641 726 102134 52 483 522 769
103802 407 93 500 769 883 104039
288 636 105390 450 796 106266 397
612 24 98 722 36 824 74 107313 49
564 623 57 64 747 77 886 950 10808
313 20 46 53 475 627 39 716 55 851

O wejście do ligi

(sp) W niedzielę rozpoczynają się tegoroczne rozgrywki o wejście do ligi, w których w pierwszym spotkaniu Legia walczyć będzie w Toruniu z Gryfem. Jak wiadomo, w roku bieżącym wchodzi do ligi na miejsce jednej drużyny spadającej, aż trzy. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się mogło, że w tych warunkach, wieczny kandydat do ligi, poznańska Legia, ma miejsce zapewnione. Tak niestety nie jest, gdyż Legia znalazła się w najsłabszej grupie, obok mistrza Łodzi eksligowanego ŁKS, mistrza Warszawy — Starachowic i Pomorza — Grytu.
Najgroźniejszym przeciwnikiem Legii będzie niewątpliwie ŁKS, który teraz zdaje się osiągnąć swoją dawną formę. Wskazuje na to ostatni jego wynik 10:0, w decydującym spotkaniu kwalifikacyjnym z ŁTSG. Najbliższa niedziela odsłoni formę mistrza Warszawy, Starachowic, który — sądząc po dotychczasowych wynikach, jest również przeciwnikiem bardzo groźnym, a w niedzielę walczy z ŁKS.
Do drugiej grupy należą tylko dwie drużyny, które są jednak bardzo wyrów-

„Chleba naszego powszedniego...”

Jak biegną szare dni robotnika łódzkiego?

Syrena fabryki ogłosiła koniec dnia znojen pracy przy warsztatach. Za chwilę boczne ulice wielkiego miasta Łodzi, na których widać było zaledwie nikłą ilość przechodniów, zapełnia się falą ludzką wylewającą się wielkim strumieniem z bram fabrycznych, by po tym drobnymi strumykami wsiąkać w rozgałęzienia arterii miasta.

Za chwilę ulice te zapełnią się gwarem ludzkim przepelnionym radością, smutkami, tęsknotą, utyskiwaniami, śmiechem, skargami, polityką, plotkami, a czasem może i bólem, ludzi oderwanych na parę godzin od warsztatu, wracających do życia do swoich kłopotów i radości.

Robotnicy i robotnice po opuszczeniu fabryk wracają utrudzeni śpiesznie do swych mieszkań, często zataczonych i smrodliwych, gdzie w jednej izdebce mieszczą się po kilka rodzin, na które pracuje tylko jedna para rąk.

Śpieszą do swej biedy, z którą się żyli od dziecka, jak żyli się od dziecka z czerwonymi murami fabryki.

Czy tu, czy tu — gna tych ludzi życie.

nane, Unia z Sosnowca i Fablok z Chrzanowa.
Grupa III tworzą Junak Drohobycz, Unia Lublin, Strzelec Stanisławów i PKS Luck.

W grupie IV wileński Śmigły spotyka się z Ogniskiem z Pińska. Również i w tej ostatniej grupie są tylko dwie drużyny.

Nowe minima olimpijskie w lekkoatletyce

(sp) Na odbytym niedawno kongresie międzynarodowej federacji lekkoatletycznej w Londynie dokonano pewnych zmian w minimach kwalifikacyjnych niektórych konkurencji olimpijskich w Helsinkach.

Minima te przedstawiają się następująco:
W skoku w dal — 720 cm.
W skoku wzwyż 137 cm. W zawodach eliminacyjnych poprzeczka ustawiona będzie początkowo na wysokości 160 cm, następnie — 170, 180, 184 i 187 cm. W finale — od 170 cm poprzeczka 190, 195, 198, 201 i ew. 210 cm.
Minimum w skoku o tyczce — 390 cm. W eliminacjach poprzeczka ustawiona będzie początkowo na wys. 360 cm, następnie — 380 i 390 cm. W finale od 380 cm poprzeczka 395, 410, 420, 430, 440, 450, 455 cm.
W trójskoku minimum 14,50 m.
W dysku 45 m.
W oszczepie 65 m.
W młocie 49 m.
W kulę minimum nieokreślone, pierwszych 6 zawodników do finału.
Zawodnicy, którzy zakwalifikują się do finałów, będą mieli w rozgrywkach finałowych zaliczony wynik z eliminacji.

Gdy byli jeszcze niezdolni do pracy — chodzili do fabryki, by zanieść ojcu, czy matce strawę popołudniową, a gdy podrośli, poszli, by jeszcze może na nierozwinię-



W kuchni dla bezrobotnych

Na kongresie zatwierdzono nast. nowe rekordy świata:
800 m — Wooderson 1:48,4.
880 jardów — Wooderson 1:49,2.
10 tys. m — Maeki (Fint.) 30:02,2.
Oszepte — Nikkanen 77,87 m.
4x100 y. — Uniwersytet California 40,5 sek.

Kolarstwo

Wyścig kolarski klubów fabrycznych odwołany. W niedzielę, 25 bm, miał się odbyć w Pabianicach wyścig kolarski o nagrodę przechodnią Kruzenszendera dla klubów fabrycznych. Wyścig ten jednak ze względu na wyjazd kolarzy Kruzenszendera na Zazółle został odwołany. Na razie nie ustalono jeszcze nowego terminu.

Tenis

(sp) Turniej LKLT o mistrzostwo Łodzi rozpoczyna się w piątek na kortach w Helenowie. W turnieju tym wezmą również udział gracze zamiejscowi. W grze pojedynczej rozstawiono: Hebda, Tłoczyński K., Kończak, Tłoczyński, Gotschalk, Spychała; w grze podkójnej: Hebda-Tłoczyński, Czajkowski-Tomaszewski, Tłoczyński K.-Gotschalk i Spychała-Beldowski, w grze pojedynczej pań: Luniewska, Bomówna, Caidzińska i Jędrzejowska Zofia, wreszcie w grze mieszanej: Hebda-Jędrzejowska Z.-Hebda, Caidzińska-Czajkowski, Luniewska-Gotschalk i Bomówna-Tłoczyński. W konkurencji lokalnej rozgrywkę posunęto tak daleko, że wiadomi są już półfinaliści. Wylonieni zostali Grolman, Corbel, Scheunert i Simensen. Turniej ogólnopolski rozpoczyna się o godz. 15. (Pn)

te ramiona brać już brzemień życia, które ich w swym żelaznym uścisku będzie trzymał do późnych lat w tej fabryce, która jak legendarny smok, krew z nich wysawszy jako już niepotrzebny strzęp ludzki wypłuje ze swej czerwonej gardzieli, by nową ofiarę wchłonąć do swego nigdy nie-nasyconego wnętrza.

A jakież to wielkie szczęście dla tych tysięcy ludzi, by wstąpić do tej szerokiej bramy, lub też przejść przez wąski korytarz portierni, jak przez przelot, by dostać się do wnętrza tego molocha.

Ile to modlitw błagalnych jest skierowanych do Stwórcy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!”

Właśnie nic więcej tylko tego chleba.

INODEUSZ.



(d) Szczęść bocianów wysłanych samolotem do Anglii, zostało wczoraj wypuszczonych ze stacji zoolog. Caslemiera celem eksperymentu, czy odnajdą drogę do Polski.

(d) W miasteczku Bobtam pod Kownem rozpoczęto budowę nowej radiostacji litewskiej. Będzie ona silniejsza od obecnej; budowa ma być ukończona w tym roku.

(d) W Rumunii zalegają gwałtowne burze powodujące wylewy rzek. Niektóre linie kolejowe są przerwane. Pociągi na ogół mają znaczne opóźnienie. Zginęło 5 osób.

(d) W Moskwie rozpoczęto budowę wielkiego stadionu imienia Stalina. Ma on pomieścić przeszło 100 tysięcy widzów. Budowa będzie kosztowała przeszło 60 mln. rubli.

(d) W pobliżu Archangielska plonie kilka tysięcy ha lasów. W gaszeniu zajęte są samoloty. Straty obliczają na wiele milionów rubli.

(d) Na lotnisku ryskim wylądował samolot sowiecki, który wiezie cenny ładunek kamieni wartościowych do jednego z banków londyńskich. Skarb ten eskortuje dwóch urzędników sowieckich.

(d) W dniu 24 czerwca rb. przypada 500-na rocznica ukończenia budowy słynnej katedry w Strasburgu i oddania jej do użytku publicznego w dzisiejszej postaci.

(d) „Atlantic Clipper” wystartował wczoraj z Marsylii udając się przez Lizbonę i Azory do Stanów Zjednoczonych. Z 10 dziennikarzy amerykańskich wracalo tylko osiem. Statek nie zabral pełnego ładunku wobec niepowodzenia przewidywań meteorologicznych.

(d) Sprawozdanie Fundacji Rockefellerowskiej stwierdza, że fundacja w r. 1938 wydała 1.410.035 dol. na cele naukowe i wychowawcze.

Ciekawy eksperyment badaczy polskich i angielskich

Z Anglii wypuszczono 5 bocianów z Polesia, chcąc przekonać się, czy ptaki trafią do rodzinnego kraju — Anglicy porobili szereg zakładów

Londyn. (PAT) Z pięciu bocianów z Polesia przewiezionych samolotem P. L. L. „Lot” do Anglii cztery przybyły szczęśliwie, natomiast piąty zdradza złe samopoczucie, gdyż został zaatakowany przez jednego ze swych współtowarzyszy jeszcze w drodze z Pińska do Warszawy i ma nadwyróżone oko.

Na lotnisku w Croydon oczekiwali na ptaki dr Blackburne z muzeum przyrodniczego w Haslemere i jego dwaj pomocnicy. Ptaki zostały natychmiast z lotniska samochodami przewożone do Haslemere (w hrabstwie Surrey), gdzie wczoraj po nakarmieniu zostały wypuszczone na wolność.

Radioracje angielskie, belgijskie i francuskie podały zawiadomienie o wypuszczeniu bocianów prosząc o po-

dawanie obserwacji o ich losie do muzeum w Haslemere.

Bociany pomalowane są na jaskrawe kolory i na nóżkach mają również barwne obrączki rozpoznawcze.

Eksperyment badaczy polskich i

angielskich wzbudził w Anglii żywe zainteresowanie, a skłonni do zakładów Anglicy zakładają się czy bociany polskie znajdą drogę do kraju rodzinnego czy też pozostaną gdzieś po drodze.

Gwałtowna wichura nad Toruniem

Klon wyrwany wichrem przegniłł dwoje dzieci

Toruń. (Tel. wł.) Nad północną częścią miasta przeszła burza z niezwykle silną wichurą. Wiatr poczynił znaczne szkody. Między innymi zerwał na dworcu Mokre dach wagonu i zrzucił go o kilkadziesiąt metrów.

W tym czasie w ogródkach jordanowskich przy ul. Romana Dmowskiego, ponieważ przedtem była piękna pogoda, znajdowało się dużo dzieci i osób starszych.

Pod wielkim starym klonem siedziała p. Helena Szczepanowska z ul. Jęczyńskiej 22 z trojgiem dzieci: 17-

letnią Ireną, 11-letnią Genowefą i 10-letnim synkiem.

Gwałtowny poryw wichury wyrwał klon z korzeniami. Spadające drzewo zabiło na miejscu 11-letnią Genowefę, zaś 17-letnią Irenę doznała bardzo ciężkich obrażeń. Pozostali członkowie rodziny Szczepanowskich zdołali uciec cało.

Obie dziewczynki przeniesiono do pobliskiej Ubezpieczalni Społecznej, gdzie ks. Mykowski udzielił ostatniego namaszczenia Genowefie, zaś Irenę w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu.



Nie jest to wcale „jazda kawalerska” wesółych chłopców, ale wędrowną trupą kłaków, która w ten sposób odbywa swe tournée po Stanach Zjednoczonych

17-letni uczeń mordercą posterunkowego

Sprawcę niezwykłego zabójstwa w Brodnicy ujęto

Brodnica. (Tel. wł.) W sobotę, kiedy w lokalu posterunku policji przebywał sam jeden tylko dyżurny posterunkowy Marcin Pietrowiak, nieznanymi sprawcami zamordowali go 2 wystrzałami z rewolweru, zabijając go na miejscu. Morderca uszedł przez niego nie spostrzeżony.

Zbrodnia ta postawiła na nogi policję całego powiatu. Za wykrycie sprawcy zabójstwa wyznaczono 500 zł nagrody.

Wczoraj w Brodnicy obiegła wiadomość, że zabójca został wykryty. Okazało się, że był nim 17-letni uczeń 2-jej klasy miejscowego gimnazjum, Edmund Nawrocki, syn urzędnika skarbowego w Brodnicy, mieszkającego przy ul. Paderewskiego 3. Policja aresztowała Nawrockiego w mieszkaniu jego rodziców. Znalaziono przy nim rewolwer kalibru 7,65 z nabojami w lufie.

Młody uczeń przyznał się do zbrodni, a jako powód podał, że chciał zdobyć rewolwer w celu dokonywania napadów rabunkowych. Ponieważ chłopak już jeden rewolwer posiadał,

którym zabił śp. Pietrowiaka, prawdopodobnie więc, o ile tłumaczenie jego jest prawdziwe, chciał arsenał swój jeszcze powiększyć. Do wykrycia sprawcy zabójstwa przyczyniło się zeznanie pewnego ucznia krawieckiego, który w sobotę widział jakiegoś ucznia gimnazjalnego szybko wybiegającego z lokalu posterunku. Ubiegłszy kilkadziesiąt kroków uczeń ten zwinął kroku i spokojnie szedł dalej. Możliwe badania doprowadziły do ustalenia, że uczniem tym był właśnie Edmund Nawrocki.

Zabity śp. posterunkowy Marcin Pietrowiak liczył lat 54 i pochodził z Gorazdowa w powiecie wrzesińskim. Osierocił żonę i 15-letniego syna. Pogrzeb odbył się w poniedziałek z udziałem przedstawicieli władz i wielkich rzesz miejscowej ludności. (wd)

Tragiczna śmierć dwóch chłopców

Wstrząsający wypadek utonięcia w dole kloacznym

Świętochłowice, 23. 6. Tragiczny wypadek wydarzył się w Świętochłowicach. Na stawie obok ogródków działkowych zabawiali się pływaniami na zaimprovizowanej tratwie trzej nieletni chłopcy — 14-letni Brunon Pach, 10-letni Paweł Wolny i 10-letni Grzegorz Markiełka z Świętochłowic (Wodna 1).

W pewnym momencie tratwa wywróciła się a chłopcy wpadli do wody. Ponieważ wypadek wydarzył się na oczach licznych przechodniów w samo południe, ludzie rzucili się chłopcom na ratunek i dwóch z nich: Wolnego i Pacha udało się zaraz wydobyć. Natomiast Markiełka poszedł

Nagroda za promocję



to piękny rower fabryki A. Kamiński. Warszawa. nowe modele wyścigowe wagi 8 kg. ramy, przybory radiobiorniki po cenach niższych poleca najstarsza fachowa firma rowerów

Centrum - Kamiński

Poznań, St. Rynek 13/14

Dogodne warunki.

Ng 22 909/40

Niepoczytalny wybryk pijaka

Katowice, 23. 6. 48-letni Franciszek Januszowski z Chebzia (Janaśa 5) w zamroczeniu alkoholowym zagroził przez drzwi swej sąsiadce, że o ile nie da mu pieniędzy na wódkę, to podpali jej mieszkanie.

Kobieta przerażona, słysząc przygotowania Januszowskiego, który oblał drzwi benzolem i podłożył pod drzwi stare gazety, zaalarmowała krzykiem lokatorów, którzy wydobyli ją z opresji.

Januszowskiego osadziła policja do wytrzeźwienia w areszcie. (AJS)

Witos prezesem powiatowym Str. Lud. w Tarnowie

Kraków, 23. 6. (b) Na ostatnim zjeździe powiatowym Str. Ludowego w Tarnowie dokonano wyboru nowych władz.

Zgodnie z wieloletnią tradycją prezesem wybrano Wincentego Witos.

Wygłosił on przemówienie, w którym m. in. powiedział, że ambicją jego jest tak zorganizować chłopów w Polsce, by każdy na tej masie musiał rozbić sobie zęby. Chodzi oczywiście o naszych wrogów na terenie międzynarodowym. Ambicji rządzenia wyrzekł się Witos, bo tę zdołał już w swoim życiu nasycić.

Nowy dyrektor Polskiego Monopoli Tytoniowego

Warszawa. (PAT) Ze stanowiska Polskiego Monopoli Tytoniowego ustąpił dr inż. Antoni Sachnowski, który przechodzi do przemysłu.

Stanowisko dyrektora Polskiego Monopoli Tytoniowego obejmuje p. Ernest Zaremba, dotychczasowy dyrektor Państwowego Monopoli Spirytusowego.

Stanowisko dyrektora Państwowego Monopoli Spirytusowego obejmuje p. Leon Domański, dyrektor związku eksporterów zboża w Poznaniu.

Członkowie polskiej wyprawy u Prezydenta RP

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent R. P. przyjął 22 bm. delegację uczestników wyprawy badawczej do Afryki środkowej, zorganizowanej przez Polskie Tow. Wypraw Badawczych — w osobach pp. prof. J. Lotha, dra Gozuchowskiego, dra T. Bernadzikiewicza i dra T. Wiśniewskiego, którzy złożyli Panu Prezydentowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i wyników tej ekspedycji.

„Spitfire” najszybszy

(d) Londyn. (ATE). Ministerstwo Lotnictwa ogłosiło, że samolot myśliwski typu „Super Marine Spitfire” w szeregu prób osiągnął z pełnym wyposażeniem wojennym szybkość 591 km/godz. na wysokości 5.500 m. Większość eskadr myśliwskich lotnictwa metropolitalnego zaopatrzonych jest obecnie w samoloty „Spitfire”

Narzeczeni skoczyli z 3 piętra na bruk

Oboje desperaci ponieśli śmierć

Warszawa (Tel. wł.) W piątek nad ranem o godz. 3 popełnili samobójstwo narzeczeni: 21-letnia Godziejówna i 23-letni handlowiec Andziak.

Podobno rodzice Andziaka, byli przeciwni związkowi małżeńskiemu. Przy Andziaku znaleziono list, pisany w czwartek o północy, z którego wynika, że obaj popełnili samobójstwo, ponieważ nie mogli związać się mał-

żeństwem. Wieczorem przyszli do domu, w którym mieszkała krewna Godziejówny, ale nie wstąpili do niej, tylko pozostali w klatce schodowej, na trzecim piętrze, a później, nad ranem, rzucili się na podwórze.

Godziejówna wskutek pęknięcia czaszki zmarła, a Andziak, który doznał silnych obrażeń, po przewiezieniu do szpitala zmarł. (w)

Czerwiec

24

Sobota

Faza: 1 kwadra o godz. 6

Kalendarz rzym.-kat.

Sobota: Jan Chrzciciel
Niedziela: Prosper b.

Kalendarz słowiański

Sobota: Janisław
Niedziela: WlastymlSłońca: wschód 3.29
zachód 20.19

Długość dnia 16 g. 50 min.

Księżyc: wschód 12.29
zachód 23.49

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i S-ka (Zydy) plac Kościelny 8, Charemza, Pomorska 12, Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, Zajackiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, Bpsztajn (Zydy) Piotrkowska 225, Szymański, Przedzalmiana 75.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijańskich 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 203-10.
Pogotowie Miejskie 102-00.
Straż Pożarnej 8.

TEATRY:

Teatr Miejski — „Kroń Brydza”.
Teatr Letni — (Piotrkowska 94) „Domek z kart”.

KINA:

Capitol — „Ultimatum”.
Corso — „Podłotek” i „W ogniu pocisków”.
Ikar — „Pan i cowboy” i „Zabilam”.
Metro — „Kroń się bawi”.
Palace — „Nieustraszone”.
Palladium — „Narodziny gwiazdy” i „Wyspa rozbitków”.
Przedwiośnie — „Biały motyl”.
Rialto — „Banita”.
Stylowy — „Szaleństwo młodości”.

KRONIKA MIEJSKOWA

Nowy inspektorat pracy. W związku z przyłączeniem do woj. łódzkiego nowych sześciu powiatów, obecnie rozszerzony został również zakres działalności okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi. Począwszy od dnia 1 lipca r. uruchomiony zostanie w Tomaszowie Maz. obwodowy inspektorat Pracy, który swym zasięgiem obejmie część powiatu brzezińskiego z Tomaszowem oraz powiaty rawski, mazowiecki, opoczyński i konecki. Ponieważ w Tomaszowie Maz. jest znacznie rozwinięty przemysł, uruchomienie w tym mieście Inspektoratu Pracy usprawni kontrolę nad zakładami pracy. (x)

Likwidacja sporów w rolnictwie. W Inspektoracie Pracy odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej dla spraw rolnych. Komisja rozpoznała 43 spory, powstałe z tytułu najmu pracy w gospodarstwach rolnych. Chodziło o ustalenie norm wynagrodzenia w gotówce i naturze (ordynarie). We wszystkich tych sprawach komisja wydała orzeczenia normujące sporne kwestie. (x)

Echa kradzieży w szpitalu na Radogoszczu. 22 maja r. na ul. Srebrnej patrol policyjny zatrzymał wóz Jana Sobieraja, który wioził rynny cynkowe wartości około 700 zł. Zatrzymano również trzech dalszych osobników Jakuba i Franciszka Śmiałowskich oraz Józefa Wasika. Okazało się, że Śmiałowscy i Wasik, przy pomocy drabinki sznurkowej dostali się na budynek szpitala w Radogoszczu i zerwali pod osłoną nocy wszystkie rynny. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał wszystkich czterech sprawców kradzieży po 6 mies. więzienia. (x)

Spis zwierząt. W czasie od 3 do 15 lipca r. Zarząd Miejski przeprowadza na terenie Łodzi spis zwierząt domowych. Miasto podzielone zostało na rejonowy spisy, do których przydzieleni zostają specjalnie zaangażowani rachmistrze spisu, którzy na formularzach dokonują spisu zwierząt domowych, a więc koni, osłów, mułów, bydła rogatego, trzody chlewniej, owiec i kóz. Za podstawę przyjmują się stan zwierząt na dzień 30 czerwca. (x)

O podniesienie głodowych plac. Robotnicy tartaku Zyda J. Perkala w Jutrzkowicach zwrócili się do inspektora pracy o zwolnienie konferencji celem zawarcia nowego układu. Obecnie fabrykant płaci im 25—30 gr za godzinę pracy, tak że dzienne zarobki nie przekraczają 2,50 zł i nie wystarczają na najskromniejsze nawet utrzymanie. W sprawie tej odbędzie się konferencja w przyszłym tygodniu. (x)

Skarga o wypłatę niedoborów zarobkowych. Do Sądu Pracy wystosowała skargę robotniczy fabryki f-my Bracia Krauze w Pabianicach. Domagają się zasądzenia różnicy w stawkach plac za okres zaległy, co wynosi po kilkaset złotych dla jednego robotnika. Sprawa rozpatrzona zostanie w przyszłym tygodniu. (x)

Żydowski awanturnik. Dnia 6 kwietnia r. do składu Fajwela Wolkowicza (Andrzeja 41) przybył sekwestrator skarbowy z 8 urzędu Ignacy Szczygielski, by dokonać zajęcia na 100 zł za zaległe podatki. Wolkowicz wszczął awanturę, począł grozić sekwestratorowi, wreszcie wymusił go i zamierzał wyrzucić ze składu, by nie dopuścić do zajęcia towaru.

Policyja sporządziła protokół i wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi skazał 32-letniego Fajwela Wolkowicza na 1 mies. aresztu, zawieszając wykonanie kary. (x)

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego komunikuje, że wydano polecenie, aby w obecnym okresie wzmożonego spożycia owoców, podczas dokonywania oględzin sanitarnych sklepów i miejsc sprzedaży lekarze sanitarni zwracali szczególną uwagę na to, czy owoce te są wystawiane i sprzedawane z zachowaniem odpowiednich środków zabezpieczających od zanieczyszczeń (zgodnie z zarządzeniem Starosty Grodzkiego Łódzkiego z dnia 6 kwietnia 1936 r.), jak przykrycie gaza, celofanem itp.

W wypadkach stwierdzenia podobnych uchyspisywane będą doniesienia karne.

Marksiści porastają w pierze - lekceważą robotników

Oto wniosek, jaki wypływa z zachowania się socjalistów na środowym posiedzeniu Rady Miejskiej

Łódź, 23. 6. — Środowe posiedzenie Rady Miejskiej było dla socjalistowskiej większości „dniem kłęski”. W sprawozdaniach skrupulatnie unika omówienia dyskusji nad nędzą mieszkaniową w Łodzi i sprawę osiedla na Polesiu Konstantynowskim, które to zagadnienie obszernie naświetlili w

toku obrad radni Klubu Narodowego. Prezes Szwaidler wskazał, że socjaliści w okresie swych poprzednich 5-letnich rządów na ratuszu łódzkim nic nie zrobili dla złagodzenia kłęski mieszkaniowej w Łodzi, że wybudowane przez socjalistów osiedle na Polesiu Konstantynowskim nie zmniejszyło nędzy mieszkaniowej wśród ro-

botników, ponieważ ze względu na wysoki czynsz nie mają tam dostępu, że osiedle na Polesiu projektował Żyd, budował Żyd i dostawcami byli Żydzi.

Socjaliści i Żydzi usiłują obecnie zlagatizować problem sezonowców w Łodzi. Jak wiadomo Zarząd Miejski odrzucił wszelkie żądania sezonowców, domagających się polepszenia warunków pracy i pracy tej największej nędzy łódzkiej.

Wielce charakterystyczne było zachowanie prezydenta Kwapińskiego, co wydatnił w przemówieniu prez. Szwaidler — w momentach kiedy radni Klubu Narodowego poruszali sprawy udzielonych przez Zarząd Miejski subwencji organizacjom żydowskim. W tych punktach dyskusji prez. Kwapiński przerywał stale narodowym mówcom, wywodząc, że mówią nie na temat.

Środowe posiedzenie Rady Miejskiej rzuca także znamienne światło na taktikę „Ozonu”. Głosował „Ozon” wraz z socjalistami. Wystąpienia przedstawicieli Klubu „Ozonu” Malinowskiego nosiły wszelkie cechy niezdeterminowania, jakie znamionują w ogóle „Ozon”. Radny Malinowski niby to podkreślał swą opozycyjność, a równocześnie solidaryzował się w tych i innych punktach z socjalistami.

Żydowski „Głos Poranny” o przemówieniu r. Czernika pisze: „Jego monolog stał na znanym poziomie i wywoływał na sali salwy śmiechu”. Piśmo żydowskie w ten sposób stara się zbagatelizować to, co mówił r. Czernik, a równocześnie zataja, co on powiedział.

Oto r. Czernik postawił szereg pytań, z których najbardziej przysługującym było pytanie następujące:

„Panowie socjaliści — zwrócił się radny Czernik do Zarządu Miasta — czy jak tak dłuższy czas posiedzenie na tych miękkich ratuszowych fotelach, to czy nadal pozostaniecie socjalistami, czy też tak postąpić, jak b. socjalista Rzewski i b. socjalista Rapalski?”

Na pytanie to socjaliści nie odpowiedzieli. (jot)

Co się działo w inspektoratach pracy?

Łódź, 23. 6. — W ubiegłym roku wielkie wrażenie szczególnie w sferach robotniczych zrobiła ujawniona afera i aresztowania ówczesnych obwodowych inspektorów pracy: zmarłego już Tadeusza Kakowskiego (ostatnio był inspektorem w Poznaniu), inż. Antoniego Pawłowskiego, inż. Jana Szumskiego, sekretarza Józefa Żarskiego oraz syna przemysłowca z Ozorkowa, Leona Fogla i drugiego przemysłowca Kolskiego (Żyda), który pośredniczył w załatwianiu niektórych sporów między przemysłowcami a inspektorami.

Po wstępnych badaniach wszystkich zwolniono z aresztu, dochodzenie jednak prowadzone jest w dalszym ciągu i obecnie zostało już zakończone, tak, że w krótkim czasie należy oczekiwać rozprawy sądowej, która całkowicie oświeci, w jaki to sposób inspektorzy, powołani do strzeżenia interesów robotniczych, interesy te załatwiali. (x)

Śmierć od piorunu

Łódź, 23. 6. — W kol. Krzyżanów podczas burzy piorun uderzył w dom mieszkalny i poraził 13-letnią Lucynę Mandel, która padła trupem. Charakterystyczne jest, że piorun nie wzniecił pożaru.

Pod ostrym kątem Anatema na prez. Kwapińskiego

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w ub. środe prezydent Kwapiński oświadczył między innymi, że nie uwłaszcza nikomu posiadanie własnej nieruchomości, własnego domu.

Na to przedstawiciel Klubu Narodowego prezes adw. Szwaidler zapytał, czy aby pan prezydent się nie zagalopował, ponieważ marksosocjaliści nie uznają prywatności własności.

Prezydent w odpowiedzi oświadczył, że socjaliści w zasadzie uznają prywatną własność, występują jeno przeciw nadużywaniu tej własności.

Słowa prezydenta Kwapińskiego są niewątpliwie bardzo charakterystyczne. Ciękawo, czy słowa te znajdują rprobate u towarzyszy partyjnych i czy aby towarzysze nie rzucą „anatemy” na łódzkiego dygnitarza miejskiego (jot)

Uwaga narodowcy!

Członkowie Stronnictwa Narodowego zbierają się w niedzielę o godz. 8,30 w sali „Pracy Polskiej”

W niedzielę, dnia 25 czerwca r. w związku z uroczystym rozpoczęciem „Dni morza” członkowie Stronnictwa Narodowego, biorąc udział jako delegaci w uroczystości, zbiorą się ze sztagarami o godz. 8,30 rano w sali

„Pracy Polskiej” (ul. Bandurskiego 9/11), skąd wyruszą do katedry na nabożeństwo i wezmą udział w pochodzie przez miasto.

Stronnictwo Narodowe.

Wielka rewia łódzkiego sokolstwa

Okręg łódzki ogniskuje pracę 22 gniazd

Łódź, 23. 6. W niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się, jak już donosiliśmy, okręgowy zlot „Sokoła” w Pabianicach. Zlot ten będzie przygotowaniem łódzkiego okręgu do wielkiej rewii-zlotu sokołowego w Wilnie, który odbędzie się w dniach 13 i 14 sierpnia r.

Praca sokoła w okręgu łódzkim rozwija się pomyślnie. W Łodzi i okolicy są 22 gniazda sokoła, z których wszystkie wykazują pełną żywotność. Na czele zarządu okręgowego stoi dr Rybus, wiceprezesami zarządu okręgowego są: inż. Jan Kopyński i inż. Jan Włodarczyk, funkcje sekre-

tarza pełni p. Hibner, a skarbnika p. Feja.

Program zlotu pabianickiego jest następujący: o godz. 7 rano bieg kolarski na 50 km, godz. 9 zbiórka oddziałów, godz. 10 nabożeństwo, godz. 11 przemarsz i złożenie wieńca na grobie polskiego żołnierza, godz. 11.40 defilada, godz. 15.30 przygotowanie oddziałów do popisów złotych, godz. 16 popisy.

Program popisów jest bardzo bogaty i obejmuje lekcje gimnastyki, ćwiczenia chłopców z laskami, ćwiczenia druhen, piramida, ćwiczenia wspólne gimnastyczne, piłka nożna.

Pielgrzymka „Pracy Polskiej” na Jasną Górę

Łódź, 23. 6. „Praca Polska” w Łodzi organizuje w sobotę, dnia 1 lipca r. wielką pielgrzymkę do Częstochowy.

Karty uczestnictwa w cenie zł 6,50 nabywać można w sekretariacie „Pracy Pol-

skiej” (Bandurskiego 9/11), w sekretariacie zarządu okręgowego Stron. Narodowego, (Piotrkowska 86) i w administracji „Orodowca” Piotrkowska 91.

Milioner subskrybował pożyczkę na... 300 zł

Łódź, 23. 6. — Na liście osób odmawiających uiszczenia świadczeń na pomoc zimową, którą to listę opublikowaliśmy przed kilku dniami, znalazł się między innymi Helmut Szwarc, właściciel tartaku przy ul. Henryka 10.

Informujemy nas, że Szwarc, który jest równocześnie właścicielem wielkiej kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 134, ujawnił swą „lojalność” przy subskrypcji Po-

życzki Lotniczej. Będąc właścicielem kamienicy przedstawiającej wartość do 1 miliona zł, ponadto zaś tartaku, subskrybował pożyczkę podobno aż na 300 zł (wyraźnie trzysta złotych).

Szwarc znany jest jako zdecydowany zwolennik teorii hitlerowskiej, tym się też tłumaczy ta obojętność na sprawy polskie. (x)

„Dni Morza” potężną manifestacją narodową

Łódź, 23. 6. Tegoroczne uroczystości „Dni Morza”, które rozpoczyna się w dniu 25 czerwca, będą miały charakter szczególnie uroczysty. Całe społeczeństwo polskie zamyśla się swą gorącą przywiązanie do morza i niezłomną wolę utrzymania wybrzeża za wszelką cenę.

Łódzki komitet uroczystości zwraca się do organizacji, aby jak najliczniej wystąpiły w „Dniach Morza”. Komitet apeluje także do właścicieli domów i właścicieli mieszkań, aby jak najpiękniej udekorowali okna, balkony.

„Sobótki” (Święto Wianków). Nawiazując do tradycji i zwyczajów staropolskich Towarzystwo Opieki nad Inwalidami Wojeunymi w Łodzi urządzi w dniu 23 czerwca r. na terenie „Kapieliska Zdrowie” w Pińsku im. Marsz. Piłsudskiego „Święto Wianków”. Początek o godz. 6 wieczorem. Wejście od strony kasy plażowej (główny pawilon). Dojście do łodzi i kajaków od strony przystani wioślarskiej. W razie niepogody święto wianków odbędzie się w sobotę, dnia 24 bm. Plaża w tym dniu czynna będzie tylko do godz. 5 po poł. Dostateczna ilość wozów tramwajowych zapewniona — na lini 15, 14 i 3.

Dwa pożary. W mieszkaniu Chaima Rajchkinda (Gdańska 11) wskutek nieostrożności spowodowano pożar, który zniszczył podłogę i strop. Pożar ugasiła w porę straż ogniowa.

W fabryce Pinkusa Rozenblata przy ulicy Zwirki 17 z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, który oblał nagromadzoną wate w suzarni. Przybyły na ratunek 2 plutony straży ogień w zarodku stłumiły. Straty nieustalone.

Na targowiskach. Na wczorajszym tygodniowym targu sytuacja nie była wiele zmieniona. Dowozy duże w szczególności warzyw i masła. Jajka droższe płacono 1,40 zł za kilo, masło od 2,50 zł kilo, ser biały 80 gr, twaróg 65 gr, śmietana 1,10 zł. Staniły ziemniaki. Zeszłoroczne płacono od 8,50 zł korzec, młode 18 gr kilo. Staniły sałata 3 gr kapusta od 35 gr główka, ogórki od 20 gr sztuka, rzodkiewki 5 gr szczy-piorek 5 gr pieczek, cebula 18 gr, kilo, szcaw 20 gr, szpinak 20 gr, agrest 70 gr, truskawki 80 gr, czereśnie od 90 gr kilo.

Drobień mniej, dużo jedynie kurczak które kupowano już od 90 gr sztuka. (x)

KRONIKA DNIA

Ferdynand Górny (Marynarska 55) zawiadomil policję, że córka jego Zofia Krzewska wraz ze swym mężem Edwardem skradli mu maszynę do szycia wartości 888 zł.

Z mieszkania Maszy Bendzel (Kamienna 20) skradziono rzeczy wartości 300 zł.

Stanisław Rajzberger (Cegielniana 21) zameldował, że Michał i Luzer Najmanowicz, skradli mu zegarek i straszak wartości 160 zł.

Z mieszkania Rywki Herc (Południowa 18) skradziono rzeczy wartości 600 zł.

Z mieszkania Eli Rotenberg (Śródmiejska 32) skradziono rzeczy wartości 800 zł. Jako podejrzanych o kradzież zatrzymano Bera Peltynowicza (Zgierska 23) i Chaima Rodowicza (Lutomierska 5).

Przy zbiegu Gdańskiej i 6 Sierpnia samochód A. 47 260 najechał na auto adw. Stefana Kobylńskiego które zostało rozbite. Adw. Kobylński oblicza swe straty na 500 zł.

Chaim Goldberg (Pomorska 101) został po-ciągnięty do odpowiedzialności karnej za używanie w zaprzęgu konia z ranami.

W III komisariacie P. P. złożono 5 par no-życ krawieckich, dużą butle do wyrobu wina znalezione na ulicy.

W Rudzie Pab. najechany został przez samo-chód 13-letni Jerzy (Kolejowa 9) i odniósł ogólnie obrażenia ciała.

Jerzy Kor Hecacy 2 lata wypadł z okna mieszkania na II piętrze przy ul. Katnej 4 jednak upadł na nagromadzonego do budowy piasek i odniósł lżejsze obrażenia ciała

Socjalistyczny prezydent wywołał zajścia w Radzie Miejskiej

Dokończenie czwartkowego posiedzenia — Prez. Kwapiński uderzył narodowca, zachowującego się zupełnie spokojnie — Radny Dembiński występuje ze skargą sądową o pobicie

Łódź, 23. 6. — W dalszym ciągu czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej odnośnie zatargu z prez. Kwapińskim oświadczył prezes Szwajdler, że r. Dembiński występuje na drogę sądową o pobicie oraz że do czasu zlikwidowania tego zatargu Klub Narodowy nie pozwala na prowadzenie obrad.

Po tym oświadczeniu prezydent Kwapiński na życzenie prezesa adw. Szwajdlera zarządził ponowną przerwę.

Po kolejnym ponownym wznowieniu zebrania prezes Szwajdler stwierdził, że radny Dembiński — podszedł do prezydium celem złożenia wniosku o nadanie skwerowi przy ul. Sędziowskiej nazwy mgra Bujaka.

Następnie prezes Szwajdler oświadczył, że aczkolwiek Klub Narodowy ma niesłychanie trudne warunki pracy wobec socjal - żydowskich prowokacji i wobec sposobu prowadzenia obrad przez prez. Kwapińskiego, to jednak mając na względzie interes szerokiego mas polskich w Łodzi, postanawia na posterunku wytrwać i dlatego Klub

Narodowy w tym posiedzeniu weźmie do końca udział.

Z kolei rozpatrywano interpelacje, złożone przez poszczególne kluby radzieckie, a mian. interpelację Klubu Narodowego w sprawie wiceprezydenta Purtala oraz wniosek „Bundu” w

sprawie zajęć na wyższych uczelniach. W dalszym ciągu rozpatrywany był wniosek nagły Klubu Narodowego w sprawie zniesienia diet, jakie uchwalili sobie członkowie rady nadzorczej Gazowni Miejskiej. Wniosek ten referował adw. Kotowski. Szczegóły doty-

czące toku obrad nad tym podamy w numerze niedzielny.

*

Prezydent Kwapiński, przewodniczący z urzędu Rady Miejskiej, wystąpił czynnie wobec członka tejże Rady, który absolutnie nie zachował się w sposób agresywny. Sam incydent miał miejsce w czasie przemówienia wiceprezydenta Purtala. Radny Dembiński podszedł do stołu prezydijskiego, co jest normalnie przyjęte, aby złożyć wniosek nazwania skweru przy ul. Sędziowskiej skwerem im. wachmistrza Bujaka. Dodać należy, że na czwartkowym posiedzeniu znalazł się wniosek Zarządu Miejskiego o nadanie nazw czterem skwerom.

Prezes Szwajdler zwrócił się do prezydenta miasta z wnioskiem, aby rozdzielił propozycję Zarządu Miejskiego w ten sposób, by propozycja nazwania skweru im. Andrzeja Struga była załatwiona w postaci osobnego wniosku. Wniosek swój motywował prezes Szwajdler tym, że Klub Narodowy nie ma obiekcji co do nadawania nazw pierwszym trzem skwerom, natomiast przeciwny jest nazwaniu skweru czwartego, który wedle propozycji Zarządu Miejskiego miał być nazwany im. Andrzeja Struga.

Wedle naczynych i bezpośrednich świadków incydentów wystąpienie i zachowanie się prez. Kwapińskiego jest zgola niezrozumiałe. Radny Dembiński, podchodząc do prezydium, nie wykazywał żadnego podniecenia. Prezydent Kwapiński na widok spokojnie podchodzącego radnego Dembińskiego zerwał się gwałtownie z miejsca i podbiegłszy do niego, chwycił radnego Dembińskiego i zepchnął go gwałtownie z podium. Przy tym — jak stwierdzili radni i naczyni świadkowie — prez. Kwapiński zadł uraz cieleśny radnemu Dembińskiemu. Potwierdza to zresztą świadectwo lekarskie dra Czesława Rostkowskiego, które brzmi:

„Dnia 22 czerwca 1939 r., po zbadaniu p. Mariana Dembińskiego, radnego m. Łodzi, stwierdziłem stłuczenie prawego kolana, połączone z zaczerwienieniem, lekkim obrzękiem i silnymi boleściami przy ucisku. Przy chodzeniu badany odczuwał ból kolana prawego. Świadectwo niniejsze zostaje wydane celem okazania władzom sądowym.”

Wedle relacji żydowskiej „Republiki” prez. Kwapiński w swym wyjaśnieniu w Radzie Miejskiej mógł oświadczyć sytuację następującą: „Podczas przemówienia wiceprez. Purtala radny Dembiński, który dziś niejednokrotnie wywoływał zażalenie, zerwał się z miejsca, podbiegł do prezydium, wtedy zagroziłem mu drogę i zapowiedziałem, aby poszedł w dół. Radny Dembiński stanął w pozycji wyzywającej i gotowej do rękoczynów. Wtedy usunąłem go.”

Takie „wyjaśnienie” wobec oczywistych faktów nie wymaga komentarzy. Jak nam wiadomo, radny Dembiński skieruje skargę sądową przeciwko prez. Kwapińskiemu o pobicie. Radny Kręzel skarży wiceprez. Purtala o zniesławienie. Kównież o zniesławienie skarży radny Kowalski żydowskiego skarbnika Milmana.

NA MARGINESIE

Lepiej później, niż wcale...

Komunikat prasowy Zarządu Miejskiego donosi, że odbyła się konferencja w sprawie złóbków dla dzieci, które wedle ustawy powinny być organizowane przy zakładach przemysłowych, zatrudniających ponad 100 robotników.

Wyrażamy radość, że Zarząd Miejski zainteresował się wreszcie tą sprawą. Przypominamy, że kwestię tę poruszaliśmy w obszernych artykułach przed kilku miesiącami.

Sądźmy, że akcja Zarządu Miejskiego nie ograniczy się do komunikatu w biuletynie miejskim i że za komunikatem pójdą realne czyny w postaci złóbków dla dzieci. (1)

Dwudniowy kurs duszpasterski dla X. X. Prefektów

zarządził J. E. ks. biskup ordynariusz diecezji łódzkiej Wł. Jasiński

Program kursu, ustanowionego przez J. E. ks. biskupa Jasińskiego, jest następujący:

Poniedziałek, dn. 26 czerwca. Godz. 8 — msza św. w intencji kursu w kaplicy Seminarium Duchownego. Godz. 10 — referat ks. kanonika J. Orłowskiego „Prefekt, jako duszpasterz”. Godz. 11 — referat ks. prałata St. Szabelskiego — „Fraternitas kapłañska”. Godz. 12 — referat ks. dr J. Warczaka nt. „Pielegnowanie ducha modlitwy wśród młodzieży szkolnej”. Godz. 15 m. 30 — ref. ks. moderatora St. Kosińskiego „Praca w Sodalitach Mariańskich”. Godz. 17 — ref. ks.

kanonika Józefa Kacprzaka „Praca w Krucjacie Eucharystycznej”. Godz. 18 — ref. ks. dr Czesława Ochnickiego „Budzenie i pielegnowanie powołań do służby Bożej”.

Wtorek, dn. 27 czerwca. W dniu tym przewidziane są następujące wykłady: ks. Fr. Patynowskiego „Uczestnictwo młodzieży w Ofierze Mszy św.”; J. E. ks. biskupa dr K. Tomczaka „Egzortyzacje szkolne”; ks. W. Czerwńskiego „Rekolekcje szkolne”; ks. Józefa Gawędy „Rola Sakramentu Pokuty w życiu młodzieży”; ks. Bronisława Bartkiewicza „Pierwsza Komunia św.”; ks. kan. Fr. Jelińskiego „Pokłosie wizytacyjne”.

Ważne dla rodzin rezerwistów

Łódź, 23. 6. Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości rodzin rezerwistów, powołanych do służby czynnej, że z dniem 26 czerwca 1939 roku przyjmowanie zgłoszeń o zasiłki, wydawanie decyzji na wypłatę, oraz wszelkiego rodzaju zaświadczeń i udzielanie informacji odbywać się będzie w godzinach od 9 do 13 w lokalu Wydziału przy Al. Kościuszki nr 19 — parter.

Ukarany oszust

Łódź, 23. 6. — Przed Sądem Grodzkim odpowiadał 41-letni Stanisław Jasiński (Lipowa 32). Jasiński zorganizował potajemne biuro pośrednictwa pracy, administracji domów, porad prawnych, operując fałszywymi pieczętami, przy czym poszkodował kilka osób. Klientami jego byli przeważnie bezrobotni, poszukujący pracy oraz ludzie, którzy mieli do załatwienia sprawy sądowe. Sąd skazał Jasińskiego na półtora roku więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat pięciu.

Bójka karciana

Łódź, 23. 6. — W czasie gry w karty przy ul. Kozietulskiego 17 powstała bójka, podczas której doznał poranień nożem 32-letni Mielczarek, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala. Sprawcę poranienia, Stanisława Borowika, policja zatrzymała.

Schwyłanie uciekinierów

Łódź, 23. 6. — Przed kilku dniami w czasie eskortowania z więzienia przy ul. Kopernika na dworzec Łódź-Fabryczna zmylili czujność policjantów i zbiegli dwaj niebezpieczni i wielokrotnie karani przestępcy: Stanisław Palczyński i Wacław Luhański. Wczorajszej nocy patrol policyjny na Chojnach ujął wspomnianych przestępców.

Żywcem splonęła

Łódź, 23. 6. — W kol. Borowno wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył 2 zagrody, a mianowicie Józefa Matyszewskiego i Romana Gila. Straty wynoszą 6.200 zł. W domu mieszkającym Gila spaliła się żywcem umysłowo-chora jego siostra, 22-letnia Urszula Gilówna, która spała na strychu.

Zebranie „Pracy Polskiej”

„Praca Polska”, która rozwija bardzo żywotną działalność w kierunku obrony praw polskiego robotnika, urzędza w sobotę, dnia 24 bm. o godz. 17,30 w sali przy ul. Bandurskiego nr 9—11 ogólne zebranie członkowskie. Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na to zgromadzenie.

„Dzień Chorych” w Sieradzu

Sieradz, 23. 6. Staraniem Kat. Stow. Kob. urządzono dn. 22 bm. tzw. „Dzień chorych”. Około 80 osób zwieziono do kolegiaty, gdzie chorzy wysłuchali nabożeństwa, odbyli spowiedź i przyjęli komunię św. Następnie wszystkich chorych i kaleki podjęmowano wspólnym śniadaniem w sali Domu Katolickiego.

Z Cechu Wędliniarzy w Pabianicach

Pabianice, 23. 6. W poniedziałek ub. odbyło się w lokalu rezerwy rzemieślniczej nadzwyczajne walne zebranie Chłopskiego Cechu Wędliniarzy, na którym uchwalono nowy statut, omawiano sprawę nowego cennika na wyroby mięsne i wędliny oraz poruszano inne zawodowe sprawy.

Wymówienie robotnikom sezonowym

Zgierz, 23. 6. Z dniem 19 bm. Zarząd Miejski w Zgierzu wobec nie posiadania odpowiednich kredytów na prowadzenie na szerszą skalę robót miejskich zmuszony był wypowiedzieć pracę z dwutygodniowym odrobinieniem pracy 136 robotnikom i robotnicom niewykwalifikowanym. Termin wymówienia upływa z dniem 3 lipca.

Nadmienić należy, że Zarząd Miejski w Zgierzu na tegoroczne prowadzenie robót miejskich otrzymał znacznie mniejsze kredyty niż w r. ub., przez co nie może zatrudnić tylu sezonowych robotników co w r. ub. Pomimo jednak tego Zarząd Miejski chce przyjść z pomocą bezrobotnym i zatrudnić sezonowców ponad stan przewidziany.

Z Komitetu Pomocy Dzieciom w Zgierzu

Zgierz, 23. 6. W Zgierzu w sali gmachu Zarządu Miejskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Powiatowego Pomocy Dzieciom. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent miasta p. Leopold Zajaczkowski. Sprawozdania zdawał prezydent miasta p. Jan Świercz. Komitet Powiatowy wydał na dożywianie biednych dzieci w szkołach, ochronkach, przedszkolach i na kolonie letnie zł 62.000. Budżet na rok 1939/40 przewiduje w wydatkach sumę zł 70.000. Po wyczerpującym sprawozdaniu prezydenta zebrani ustępującemu zarządowi udzielił absolutorium, po czym dokonano wyboru nowego zarządu w liczbie 9 osób.

Zlikwidowane strajki

Łódź, 23. 6. — Zlikwidowany został trwający od 3 tygodni strajk okupacyjny robotników Kamieniołomów w Smardzewicach. Firma zgodziła się wypłacić należność do dnia 30 bm.

W fabryce Heller i Kohn (Potudniowa 80) — jak donosiliśmy — wybuchł strajk okupacyjny. Zatarg został zlikwidowany, ponieważ firma zgodziła się pozostawić robotników przy pracy.

Strajk w Zakładach Widzewskiej Manufaktury na oddziale przedalni amerykańskiej, jaki wybuchł, został zakończony. Użytkowano porozumienie w kwestii delegatów robotniczych. Robotnicy w liczbie 250 przerwali okupację.

Aresztowanie zabójcy

Sieradz, 23. 6. Dn. 22 bm. ojciec-zabójca własnego syna 21-letniego Józefa Florczaka we wsi Kłocko pod Sieradzem — po pogrzebie tegoż syna został aresztowany przy bramie cmentarnej i odprawiony do więzienia.

Jak wiadomo, Józef Florczak rzucił się na swego ojca Stanisława Florczaka z nożem i złamał ojcowi rękę. Wobec czego ojciec chwycił patelnię i uderzeniem w głowę zamroczył syna, po czym powalonego już na ziemię ciężko zbił tam, że ten w parę godzin zakończył życie.

Statystyka mieszkań - aktem oskarżenia socjalistów

Marksieści budowali domy czynszowe — zamiast mieszkań robotniczych

Łódź, 23. 6. — W toku dyskusji na środowym posiedzeniu Rady miejskiej o mówiona została statystyka dotycząca nędzy mieszkaniowej w Łodzi.

Okazało się, że wedle danych z 1931 roku w Łodzi jest mieszkań jednoizbowych ponad 61 pct. Wynika stąd, że w ostatnim 10-leciu (1921—1931) sprawa mieszkaniowa w Łodzi uległa dalszemu pogorszeniu, albowiem w 1921 było mieszkań jednoizbowych około 57 pct.

W okresie tego dziesięciolecia przez 5 lat rządili Łodzią socjaliści wespół z Żydami. Przytoczone więc cyfry, z których, jak już podkreśliliśmy, wynika fakt zwiększenia się ilości mieszkań jednoizbowych — są wymownym aktem oskarżenia pod adresem spółki socjalistyczno-żydowskiej. Dla całości zagadnienia trzeba jeszcze dodać, że socjaliści rządili

miastem w okresie dobrej koniunktury, w okresie ożywienia życia gospodarczego, a więc mieli wszelkie dane po temu, aby uzyskać środki na budownictwo robotnicze. Mimo to nie poszli w kierunku budowy robotniczej kolonii mieszkaniowej.

Obecny socjalistyczny zarząd miejski również, w sprawie rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego w Łodzi nie wykonuje wyraźnej, na szerszą skalę zakrojonej inicjatywy.

Socjalistyczny zarząd miejski wystąpił z projektem budowy 60 mieszkań robotniczych na Nowym Rokiciu. Cóż znaczą te 60 mieszkań wobec bezmiaru potrzeb, jakie odczuwa Łódź robotnicza w zakresie mieszkaniowym?

To, co słyszało się na posiedzeniu Rady Miejskiej od przedstawicieli socjalistycznego zarządu miejskiego — nie dawało

nawet nikłych dowodów na to, że zarząd ten interesuje się planowo bliżej ciężkim losem mas robotniczych łódzkich.

Wiceprezydent Szewczyk w swym przemówieniu starał się zważyć nikłość inicjatywy socjalistycznej na charakter obecnych czasów, na niskie płace itd.

Ale tu od razu zdezwuował go radny Belka, który wskazał jakim pracodawcą jest socjalistyczny zarząd miejski dla sezonowców, nie mogących uzyskać polepszenia warunków plac i pracy, nie mogących uzyskać podwyżki plac.

A przecież — wywodził r. Belka — podwyższenie plac sezonowcom stworzyłoby przynajmniej minimalne warunki pod to, aby mogli choć trochę zaoszczędzić i w przyszłości pomyśleć choć o jednoizbowym mieszkaniu. (jot)



Sobota, 24 czerwca

8.30 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja poludniowa; 13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro; 14.40 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Utwory organowe Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu Bolesława Szabelskiego (z Katowic); 17.30 Wesoły dyblek: „Lecą świetliki...”; — w opracowaniu Tadeusza Fangrata; 18.00 Koncert popularny orkiestry smyczkowej Związku Muzyków Chrześcijan; 19.30 Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 Melodie ziemi polskiej: „Ze słaskiej niwy” — suita słaskich pieśni ludowych; 20.35 Wiadomości sportowe; 20.40 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny; Wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz program na jutro; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Państw. Rada Turystyczna

Warszawa. (Tel. wł.) Jest opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta R. P. dotyczący Państwowej Rady Turystycznej, o której już dawniej toczyły się debaty.

Rada będzie miała znaczenie opiniodawcze i będzie wychodziła z kół samorządowych i gospodarczych. Opinia jej będzie mogła dotyczyć również taryfy turystycznej. (w)

Zatwierdzenie rektorów wszechnic

Warszawa. (Tel. wł.) Na wniosek ministra oświaty Pan Prezydent zatwierdził wczoraj wybory rektorów wszystkich wszechnic, z wyjątkiem Wszechnicy Lwowskiej.

Zatwierdzeni zostali na uniwersytecie krakowskim prof. Sławiński, wileńskim — prof. Modrakowski, poznańskim — prof. dr Stefan Dąbrowski, na Politechnice Lwowskiej — prof. Wereszczyński, na Politechnice Warszawskiej — prof. Berezowski i Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie — prof. Miklaszewski, Akademii Medycyny Weterynaryjnej

we Lwowie — prof. Szczudłowski, Akademii Górniczej w Krakowie — prof. Goetel, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie — prof. Pautsch, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie — prof. Jastrzębowski, Akademii Stomatologicznej w Warszawie — prof. Meissner. (w)

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 23. 6. 1939 r.

Dewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	90.65	90.43	90.87
Berlin	—	212.01	213.07
Gdańsk	—	99.75	100.25
Amsterdam	282.90	282.19	283.61
Kopenhaga	111.35	111.07	111.63
Londyn	24.92	24.85	24.99
Nowy Jork czek	—	5.30 7/8	5.33 3/8
Nowy Jork kabel	—	5.32 1/4	5.33 1/2
Oslo	125.35	125.03	125.67
Paryż	14.11	14.07	14.15
Sztokholm	128.45	128.13	128.77
Zurych	120.05	119.75	120.35
Mediolan	—	27.00	28.04
Helsinki	—	10.96	11.02
Montreal	—	5.30 1/8	5.32 5/8

Tendencja nieco mocniejsza.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	90.40	90.87
Dolary amerykańskie	5.31	5.33 1/2
Dolary kanadyjskie	5.29	5.31 1/2
Florenty holenderskie	281.90	283.61
Florenty francuskie	14.05	14.15
Franki szwajcarskie	119.35	120.35
Funtki angielskie	24.83	24.99
Guldeny gdańskie	99.75	100.25
Korony duńskie	110.98	111.63
Korony norweskie	124.85	125.67
Korony szwedzkie	127.95	128.77
Liry włoskie	17.80	18.40

Tendencja nieco mocniejsza.

Marki fińskie	10.75	11.02
Marki niemie. srebrne	82.50	85.00

Obligacje i papiery wartościowe:
4 1/2% wewnętrzna 60.00
3 1/2% inwestycyjna I em. 75.00 serie 70.00
3 1/2% inwestycyjna II em. 75.00 serie 81.00
5% konwersyjna 65.00 62.00 setki 60.00 drobne
5% kolejowa 61.00
4% konsolidacyjna 61.00 60.00 setki i drobne
4 1/2% Ziemskie seria piąta 56.50 55.75 56.00.
Tendencja dla listów ziemskich utrzymana, dla miejskich nieco mocniejsza.

Akcje:		
Bank Polski	105.00	
Lilipol	79.00	
Modrzewów	17.25	
Ostrowiec	78.00	
Starachowice	48.50	
Zyrardów	48.25	
Tendencja	nieco mocniejsza.	

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 23. 6. 39. — Pszenica 26.50 do 27; żyto 15.75—16.25; jęczmień I st. 19—19.25, II st. 18.50—18.75; owies 17.50—18; mąka pszenna 65% 42.25—42.50; mąka żytnia 55% 25.75 do 26.25; otręby pszenne m. 11.75—12.25, sr. 11 do 11.50, gr. 12—12.50; otręby żytnie 12—12.50.
Katowice, 23. 6. 39. — Pszenica cz. szkl. 26.50—27; j. 25.50—26; zb. 24.75—25; żyto 16.75 do 17; jęczmień przem. 19.75—20, past. 18.75—19; owies j. 21.50—22, zb. 20.50—21; mąka pszenna 65% 40—41; mąka żytnia 55% 27.50—28; otręby pszenne gr. 12—12.50, sr. 10.50—11, m. 10—10.50; otręby żytnie 10.75—11.25.
Łódź, 23. 6. 39. — Pszenica j. 28.25—28.50, zb. 27.50—27.75; żyto 16.25—16.50; jęczmień przem. 20.75—21.25; owies I st. 18.75—19, II st. 18.25—18.50; mąka pszenna 65% 42—43; otręby pszenne gr. 11.25—11.50, sr. 11—11.25, m. 12 do 12.25; otręby żytnie 11.50—11.75.
Lwów, 23. 6. 39. — Pszenica cz. j. 24.75 do 25, zb. 23.75—24, biała j. 24.75—25, zb. 23.75—24; żyto I st. 15.75—16, II st. 15.25—15.50; jęczmień przem. 18.50—18.75, past. 17.75—18; owies j. 19.25 do 19.50, zb. 18.75—19; mąka pszenna 65% 39 do 40.50; otręby pszenne gr. 9.75—10, sr. 8.50—9.25, m. 10.50—11.25; otręby żytnie 10—10.25.
Warszawa, 23. 6. 39. — Pszenica j. 27.50 do 28, zb. 27—27.50; żyto I st. 15.25—15.50; jęczmień I st. 18.75—19, II st. 18.50—18.75; owies I st. 19—19.50, II st. 18.50—18.75; mąka pszenna 65% 38—40; mąka żytnia 55% 26.25—26.75; otręby pszenne gr. 12—12.50, sr. 11—11.50, m. 11 do 11.50; otręby żytnie 11—11.50.

Składki i pokwitowania

W administracji naszych wydawnictw złożono w dalszym ciągu:

Na Fundusz Obrony Narodowej

Zrzeszenie Drobnych Kupców	
Chrześcijańskich w Poznaniu	50,— zł
Mgr Witold i Modesta Paszkietowic	43,23 „
Majewska i sublokatorzy (Śniadeckich 15 m. 5)	22,75 „
Klasa IVc Gimn. dr Brunona Czajkowskiego w Poznaniu	11,25 zł
Klasa IVb im. K. Marcinkowskiego, pozostałość z budżetu klasy	12,32 „
Absolwenci Miejskiego Liceum Handlowego w Poznaniu, klasa IIb.	6,— „
Orkiestra Bratniej Pomocy Zakładów Miejskich Światła i Wody w Poznaniu z kapelmistrzem Sternalskim	39,60 „

Razem z poprzednio pokwit. 2.358,29 zł

Na Polski Czerwony Krzyż: Klasa VIIb. z racji ukończenia szkoły powszechnej w Riekupicach n/Wieprz. 6,80 zł, razem z poprzednio pokwitowanymi 36,30 złotych.

Potrzebna pracownica biurowa

ze znajomością księgowości i stenografii, biegle pisać na maszynie. Reflektujemy na kandydatkę zamieszkałą w Łodzi. Szczegółowe oferty pod „Stenotypistka” do Administracji „Oredownika” w Łodzi. N 23 931

Specjalność emeryci!

Z powodu śmierci męża wydzierżawie zaraz dom (willę) 4 pokoje kuchnia itd. ogrody i 3 morgi ziemi tuż przy szosie Poznań — Oborniki. Zgłoszenia Schwarkowa, Oborniki. zdg 7825

Dom

czyszczony piękny nowy 1 morga ogrodu dom gosp. gotówka 25 000 położenie nadające na każde przedsiębiorstwo handlowe. Jukubek, Ostrów (Wlkp.) Odolanowska 40. zdg 98 661

OGŁOSZENIA DROBNE

— Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

NIE RYZYKUJESZ NIC

KUP
WYPRÓBOWANY
I DOBRY KREM

PEA

R. Barcikowski S. A. Poznań

Nauczycielka

zamieszkała Rabca, przyjmie dzieci na czas wakacji z opieką. A. Szczesna, ul. Pułaskiego. zdg 99 518

Trio

miessane od 1 lipca potrzebne. Kawiarnia Bristol, Wejherowo. Pomorze. zdg 7822

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godziny 10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 8.45.

W czwartek, dnia 22 czerwca 1939 r. o godz. 2 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja ukochana żona i matka ś. p.

z Szustrów

Weronika Grzesiak

przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 25. bm. o godzinie 16.30 z kościoła cmentarnej w Śwarczewie.

W ciężkim smutku pogrążony

z 11 277

mąż i syn.

Mrowino, Poznań Zieliniec.

Jagiłkowie słowo (tłusto) 15 groszy, każde inne słowo 10 groszy, 5 liczb — jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówek.

1. DOMY-PARCELE

Dom

dochojący, ogrodem w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość Ziębierz, Śmiechowskiego 11. Skarska. N 23 912

2. PIENIĄDZ

4.000,—

na I hipotekę, procent podług umowy. Oferty Oredownik, Poznań zdg 7640

4.000

pożyczki hipotecznej, dam miesięcznie 40,— procentu lub 3 pokoje części ogrodu. Oferty Oredownik, Poznań zdg 7704

4.000,—

poszukuje I hipotekę, dom 30 000 spiesznie. Oferty Oredownik, Poznań zdg 7773

3

trzyście pożyczki poszukuje współwłaścicielka nieruchomości. Zgłoszenia Oredownik, Gniezno 2 509. N 22 553

3. LETNISK I UZDROWISKA

„Leśniczówka“

Nowawie Książca, stacja Kępno przyjmie letników ładna okolica 2,50 dziennie. zdg 96 593

6. OŻENKI

Trzydziestotrzyletni

12.000,— posłubi pania nieruchomości, gotówka, interesem. Oferty Oredownik, Poznań zdg 99 588

7. SPRZEDAŻ

Sklep

galanterijny do sprzedania na dogodnych warunkach. Łódź, ul. Główna 29. N 23 930

Kolonialkę

prosperującą, maglem, mieszkaniem 1500,— towar oddzielnie. Oferty Oredownik, Poznań zdg 99 727

Sprzedam

place budowlane — z drzewami owocowymi. Ceny niskie. Wiadomość: Kalisz Brzozowa 3. Ng 24 096-7

Restaurację

narożnikowa z wysz. i 2 pokoj. mieszkaniami tanio sprzedam. Oferty Kurier Pozn. zdg 7647-8

Rzeźnictwo

dobrze prosperujące sprzedam. — Zgłoszenia Oredownik, Poznań zdg 7792

30

mórg buraczanej, prywatnie, kompletne 10 000 sprzedam. Kłos, Gniezno, Lecha. N 22 569

60

mórg pszennej, kompletne, wpłaty 12 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. N 22 559

Majątki

gospodarstwa, kamienica, domy, wille poleca. Kłos, Gniezno, Lecha 4. N 22 558

Cholewki

skórzane, ładne modne okazują się 50 par sprzedam, para w parze 3.— zł. Bałczak, Zduniska Wola, Kościelna 28. zdg 7823

11. KUPNA

Formy

do rur cementowych 30 i 40 cm wraz podkładami kupię. Cz. Kąprzak, wyroby cementowe, Koźmin. N 24 112

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo

200. Miedzychód, dobre sprzedam. wydzierżawie, zamienię. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zdg 7847

Folwark

sprzedam 104 ha pszenna, buraczana, połowa żytnia zagospodarowany przynajmniej dom wzmian. Oferty Z. L. poczta Słowikowo. zdg 99 935-6

17. LOKALE

Sklep

pokoje do wynajęcia. Franciszkańska 8. Wiadomość: Łódź, Zawiszy 27, sklep. Domański. N 23 929

18. DZIERŻAWY

Piekarnię

parowa nowoczesna, centrum miasta, wydzierżawie 6 000. Kłos, Gniezno, Lecha. N 22 561

Skład

na każdy interes, rynku, mieszkaniem wydzierżawie. Zgłoszenia. Fornalik, Poniec. N 24 114

24. NAUKA

Szkoła Przeposobienia Kupieckiego

Kursy Handlowe Sawickiego

Dypl. W. S. H. Poznań, Kantak 4 telefon 49-63. Wpisy do szkoły do 15 lipca na kursy do września. dg 24 2490-91

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Polowy

pomocnik leśny kawaler, poszukuje od 1. 7. lub później posady w majątku czy państwowej, obecnie na posadzie jako polowy, mam praktykę za sobą. Zgłoszenia do Oredownika Poznań zdg 98 662

Robotnik

z kaucją bankową, poszukuje posady, własnym rowerem. Młodziej, Węgorzewo, poczta Kiszka. wo. zdg 7 716

Poszukuje

naucz. 18 letni syn kowala za ślusarza, tokarza lub kowala. Fr. Rajewicz, Wielkowieś Dwór, poczta Buk. pow. Nowy Tomysl. zdg 7 827

Cukiernik

poszukuje posady do pracy fachowcem. Zgłoszenia Placzk, Leszno, Karasia 17. N 22 664

27. WOLNE MIEJSCA

Przedstawicieli

poszukuje na województwo łódzkie, obywateli na własnym terenie, celem sprzedaży aparatów do podnoszenia ciężarów. Zgłoszenia Oredownik Łódź, „Aparat”. N 23 922

Majster Ceramik

energiczny zdolny znający dokładnie produkcję wyrobów ceramicznych maszynowych jak stopówki, drena, dachówki znajduje stałą pracę w cegielni województwa łódzkiego. Oferty wysyłać wiek, charakter i miejsce pracy oraz żądane wynagrodzenie nadsyłać Spółnia, poczta Kutno skr. 7. zdg 7614

Fryzjerka

działa, trwała, wodna, żelazkowa, stała, 10.— tygodniowo, utrzymanie, od 1 lub 15. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego. Krotoszyn. N 24 105

Pokoju

czysta, uczciwa, prasowanie, cewrowanie oraz dziewczyna do kuchni, chętna dobre polecenia potrzebne zaraz lub 1 lipca. Majetność Siedmiorogów, p. Borek. d 2638

Akuszerka

położna — od natychmiast do objęcia z powodu wyjazdu. Potrzebna 300 zł do objęcia — mieszkanie zapewnione. 200 złotych rocznia. Spieszne zgłoszenia obojście Berta Woltyńska, Osmond, R. Dmowskiego 8. N 24 121

Czeladnik

stolarski, praca stała, potrzebny zaraz. Badziński, Damasławek. N 24 116

Pomocnik

krawiecki potrzebny zaraz, praca stała. Koźlikowski, Damasławek. N 24 115

Humor zagraniczny



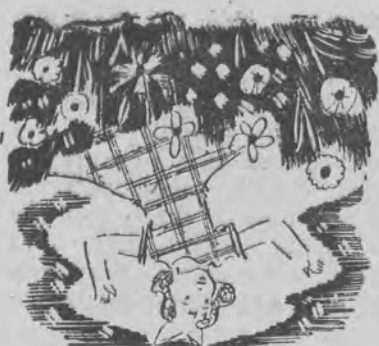
W biurze matrymonialnym.

— Inżynier, 35 lat, blondyn... doskonała sytuacja materialna — 2.500 zł miesięcznie...
— Hm, ja bym wolala szatyna... (M)
(„Ric et Rac”, Paryż).

Ogłoszenia 1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwozajnych na stronie 5-lamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-lamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówek) słowo nagłówek drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-lamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie spowodują zmiany treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnośnikiem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcina 70. Telefony: 40-72, 14-76, 53-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rekopisów niezamówionych redakcja nie wra. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztove konto rozrachunkowe: Poznań 8, nr kartoteki 88.



Teraz ludzi pulchną ziemię
Dzieli na rabaty.

Rozdrapują ziemię.
Male grabki, jak pazury
Rwą darń i korzenie
Kopią ziemię ostre szpadle
Jak od stada szpaczkiw.
Słychać włocho gwar, stuk i pisk
Od barwnych kucerków.
Zaroiło się w ogródku



Tuż pod małym okieneczkiem
Ma Dusia ogródek.
W nim roboty jest bez liku...
— Pomóż jej ludek.
Hej ludeczki, krasnoludki,
Przybieście tu do mnie,
Bierzcie łaczki, szpadle, grabki,
Będziecie kopac ziemię.

Male krasnoludki,
Biegną zewsząd na wołanie
Zastawiały butki,

I mała Wisienka wybiegła
Jak płaszczy rozradowane...
Sapie na stacji lokomotywa,
Za nią rzad stoi czarnych wagonów.
Tłoczą się ludzie z swoim bagażem
I biegną szybko w stronę peronu.
Trzask małych drzwiczek...
Gwizd przeraźliwy...
Buchnięta para...
Kola zgrzytnęły...
Mała Wisienka spojąda z okna,
Peron i dworzec wszysko w mgłę
spłynęło.
W oddali miasto — wieża kościoła.
Szum drzew... i świergot rączek
Jaskółki...
Ach, i w słonecznym blasku po-
majać jakże bliska sercu...
— szkółka...
A potem lasy, pola, łąki, wioski,
male i duże miasta i miasteczka,
a wszędzie przecie znajduje się
szkółka
w których serduszkami dzieci
mieszka...
JOZEF BARANOWSKI

Przez długi czas nie zadzwonił
arebrzyśty dzwonek małych,
złoty cie szkółko kochana
male serduszkami Wisienki...
Zadumał się stary globus
i młody czarna tablica
i rząd opuszczonych ławek
który nam miejsce używał.
Czas mi pożegnać się z tobą
za stołce — ku górom, ku morzom
wieg zegnaj mi dobra szkółko!
Czas mi pożegnać się z tobą
wakacje tuż, tuż za pasem,
wiatr mi szeleści o łąkach,
łaka mi pachnie jak lasem.
Wspomnę o tobie szkółko,
spij sobie załem grzechniutko...
Z wagonu mego pociażu
kiedy wyjadę ranutko
podrowie ciebie serdecznie,
w łakt kół zaspiewam piosenkę,
wiedz, że to zegnac cie będzie
malutkie serce Wisienki...
Pal... do widzenia ma szkółko,
do widzenia kochana.

Do widzenia szkóło!

H. Szysłowska-Zyrlinska
Teraz już mogę pójść do ka-
płicy. Po skończonym naboże-
stwie pani Strońska obdarowa-
ła dziewczynki upominkami, a
Zosię czekała jeszcze jedna nie-
spodzianka. Rozrzućta dotąd
Hania z własnych pieniędzy ku-
piła jej śliczne album, w któ-
rym wkrótce znalazła się
wspólna fotografia Hani i Zosi,
zrobiona po Komunii Świętej.



Hania ze łzami w oczach siu-
cha kapłana. Do serca jej za-
bić... Zbliża się więc niesmiało
i mówi: — Zosiu, przebac mi!
Zosia w odpowiedzi rzuca się
Hani na szyję.

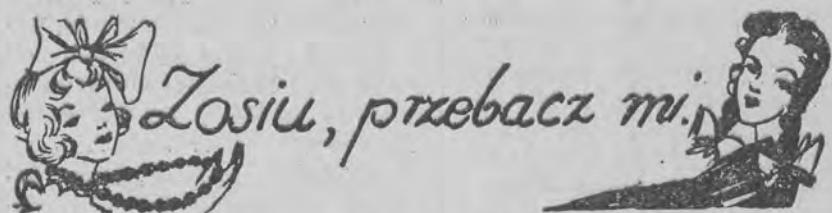
— 200 —

ROK IV
Pod redakcją WIKI CZESIA
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PRZYJACIEL
MŁO

— 198 —

Odtąd Goraj nie był już stra-
sznym ani dla chrześcijan, ani
dla swych poddanych, i nikt już

odtąd nie bał się przestąpić
progu jego zamku.



— Mateczko, kiedy oni na-
reszcie przyjadą? Czy tylko nie
spóźnili się na kolej? dopyty-
wała się Hania, rumiana dwu-
nastolatka blondyneczka, wy-
glądając oknem na drogę, wy-
sadzoną topolami i wijącą się
wśród pól, falujących złotem
zbóż.



— Strasznie jestem ciekawa,
jak wyglądała ta moja kuzynka
Zosia?

— Wkrótce zaspokoisz swą
ciekawość, Haniu, odpowiedzia-
ła pani Strońska — musisz
jednak uważać, aby nie zrobić
jakiej przykrości swej kuzyn-
ce; przed miesiącem straciła
biedaczka matkę, a ojca przed
kilku laty. Zosia jest więc zu-
pełną sierotą i będzie się cho-

wała u nas. Musisz ją uważać
za siostrę.

— O jada, jada! — przerwała
Hania, rzucając się na spotka-
nie ojca, który pomagał wysiąść
z powozu szczupłą dziewczyn-
ce, ubranej w czarną żalobną
sukienkę. Błada, mizerna twa-
rzyćka, okolona ciemnymi
warkoczami i czarne smutne
oczy świadczyły wymownie o
niedawno przeżytych zmart-
wieniach.

— Jak się masz, moje drogie
dziecko, powitała przybyłą pani
Strońska. — Haniu, to twoja
siostrzyczka, musicie się ko-
chać, bo odtąd będziecie zawsze
razem.



Dziewczynki ucałowały się, a
pani Strońska dodała, zwraca-
jąc się do męża: — Jesteście za-

— 197 —

pewne głodni po podróży i za-
kurzeni, trzeba się więc pospie-
szyc, bo już nakrywają stół do
obiadu.

Kuzynki wzięły się za ręce i
podażyły do dziecięcego pokoju.
— Jak tu u was — na wsi
ładnie, nie tak gorąco i duszno,
jak w mieście, a i mieszkanie
takie duże, dziwiła się Zosia.

— Cieszę się, że ci się u nas
podoba — uprzejmie odpowie-
działa Hania. Pierwsze lody zo-
stały przełamane i dziewczynki
wesoło gwarząc, myły ręce i po-
prawiały zwichrzone włosy, aby
porządnie wyglądać przy obie-
dzie, bo tego sobie pani Stroń-
ska stanowczo życzyła.

Nim zadzwonią na obiad, po-
każę ci całe mieszkanie, a po
obiedzie pójdziemy do ogrodu —
mówiła Hania, mam też swego
kucyka i małą bryczuszkę, bę-
dziemy razem jeździły.

Obiad upłynął bardzo przy-
jemnie i Zosia pod wpływem
nowych wrażeń i serdeczności
zapomniała na chwilę o swej
świeżej żalobie.

Po obiedzie spacer. Duży, cie-
nisty ogród pełen kwiatów i
kwitnących krzewów wzbudził
nowy zachwyt sierotki.



— Ach, jak tu miło, jeste-
bardzo szczęśliwa, Haniu mając
takie cuda.

— Nie raz mi się to wszyst-
ko nudzi, zresztą muszę się
uczyć — narzekala Hania. —
Właśnie o godzinie trzeciej
przyjedzie nauczycielka z na-
szej szkoły.

— Teraz będzie ci weselej, bo
lędziemy się razem uczyć — za-
uważała Zosia, — ja się lubię
uczyć, zresztą muszę się pilnie
uczyć, żeby w przyszłości zo-
stać nauczycielką.

— To będziesz musiała pra-
cować tak, jak panna Maria —
westchnęła ze współczuciem
Hania.

— Ależ praca nie jest żadną
kłeską, przecież wszyscy na
świecie muszą pracować, choć
każdy w inny sposób.

Rozmowę dziewczynek prze-
rwało ukazanie się na zakre-
cie alei lipowej bryczki, z któ-
rej wyskoczyła oczekiwana,
młoda nauczycielka. Hania
przedstawiła „pani” kuzynkę.



Rozpoczęła się lekcja. Oka-
zało się, że Zosia przechodziła
to samo, co Hania, z tą różnicą,
że sierotka na pytanie odpowia-
dała dokładnie, gdy tymczasem

Wtem zjawia się przy nich
św. Wojciech, a polawia ich
głowy wodą, rzekł: „Ja was
chrzczę w imię Ojca i Syna i
Ducha świętego”.



Radogost w dniu swych imienin
został wprowadzony.
Ale maly chłopczyzna wt
wyszedł z żelaznej piwnicy, po-
wied na twarte pole tam mo-
dził się do Boga chrzescijan,
jak go nauczyła niezysca już
matka.
Cieknie, czarne chmury za-
kryły widnokrąg, jasne błyska-
wice migaly po niebie, a groźne
pioruny jeden za drugim spa-
dały właśnie na żelazną budo-
wę Goraja, która też w oka-
mgnieniu na proch skruszyła.



Radogost oddawał się wesołej zabawie.
Ale zaledwie św. Wojciech
przystąpił do niego i pierwsze
słowa napomnienia wyrzekł.
Zuchwały Goraj natychmiast
kazał go wtargnąć do ciemnicy,
a upewniwszy się, że biskup
dobrze zamknął, cieszył się
swoim uczynkiem i odbierał po-
chwały licznych biesiadników.
Niedługo jednak cieszył się,
bo zaledwie upłynęło kilka mi-
nut, św. Wojciech zjawia się w
bieszczadnej sali i głosem suro-
wym grozi Gorajowi, że jeżeli
się nie nawróci, cały ten zamek
będzie zburzony, a jedyny syn
jego Radogost zginie od pioru-
nu w dniu imienin.
Na te słowa, pełne groźby,
powstało okropne zamieszanie
w kole biesiadników, Goraj zaś
podparł głowę na rękę, uśmie-
chał się z politowaniem i ani
słowa nie rzekłszy, pozwolił
syna swego taką obmyślił obro-
nę: zaraz na drugi dzień roz-
kazał zbudować z żelaza sklep
warowny, w którym miał Ha-
nienin syna jego niedługo
przypadał, przeto Goraj sam ni-
nował roboty i zachęcał do po-
spiechu. Wkrótce też stanęło



rołka czuła się coraz gorzej w
domu kuzynów. Wolne od lek-
cji godziny spędzała sama w
parku koło kapliczki z Matką
Boską, do której modliła się go-
rąco o pomoc. Zdawało się wie-
dy sierotce, że zmarta mamusia
jest koło niej i modli się rów-
nież za nią.
Zosia nigdy nie żaliła się na
Hanię, ale ta ostatnia, zamias-
t odcenić dobroć kuzynki, pozwa-
lała sobie na coraz to nowe zo-
silwe wybrki.
Upłynął rok tej prawdziwie
dla Zosi — sierotcej doli. Dziew-
czynki obie oddano na pensję.
Tutaj również uprzejma, spo-
kojna i pilna Zosia pozyskała
ogólną sympatię, a zazdrosna
Hania dokuczała jej w dalszym
ciągu.
Zdarzyło się raz, że Zosia
niosła kalamarz pełen atramen-
tu, a Hania, biegnąc, nbiy to
niechcący uderzyła ją w rękę.
Kalamarz rozbił się o ławkę,
opyskując ścianę w świeżo po-
malowanej klatce.
Zosia musiała oddać wszyst-
kie swoje oszczędności ze skar-
bonki na naprawienie szkody.
Obie dziewczynki dostawały co



Hania zgadywała i myliła się.
Widać było, że mało się uczyła,
a nawet może wcale nie przygo-
towała lekcji i niektóre rze-
czy zapamiętała tylko z wyki-
du. Hania była zdolna, ale je-
niwa i rozstrągnięta, to też
dy sierotce, że zmarta mamusia
jest koło niej i modli się rów-
nież za nią.
Zosia nigdy nie żaliła się na
Hanię, ale ta ostatnia, zamias-
t odcenić dobroć kuzynki, pozwa-
lała sobie na coraz to nowe zo-
silwe wybrki.
Upłynął rok tej prawdziwie
dla Zosi — sierotcej doli. Dziew-
czynki obie oddano na pensję.
Tutaj również uprzejma, spo-
kojna i pilna Zosia pozyskała
ogólną sympatię, a zazdrosna
Hania dokuczała jej w dalszym
ciągu.
Zdarzyło się raz, że Zosia
niosła kalamarz pełen atramen-
tu, a Hania, biegnąc, nbiy to
niechcący uderzyła ją w rękę.
Kalamarz rozbił się o ławkę,
opyskując ścianę w świeżo po-
malowanej klatce.
Zosia musiała oddać wszyst-
kie swoje oszczędności ze skar-
bonki na naprawienie szkody.
Obie dziewczynki dostawały co

Tutaj Dosła ogródniczka
Będzie sadzić kwiaty.
Kola, kółka, czworoboki,
Esy i floresy
Pięknie zdobią ogródeczek
Malerkiej gospośi.
Astry, floksy i nagietki,

Posadzone w rzędy,
Prześcigają się w kolorach
I śmieją się z grzedy.
A na środku z róż czerwonych
Napis brzmi miłutki:
Tutaj Dosi gospodyni
Pomagały ludki.
Am.

LEGENDA O RYCEKSI GORAJU

Za panowania Mieczysława I
żył w Wielkopolsce sławny zie-
mianin, nazwiskiem Goraj.
Sławny on był nie tyle z bo-
gactw, jakie posiadał, ile głów-
nie z wygórowanej dumy i
uporu.



Chociaż Mieczysław I przyjął
wiarę chrześcijańską, a za Mie-
czysławem wszyscy wielcy zie-
mianie, Goraj postanowił żyć
w pogaństwie. Księżę polski
kilkakrotnie o to go upominał,
ale nadaremnie; Goraj wcale
nie myślał o zmianie religii.
Po śmierci Mieczysława wstą-
pił na tron Bolesław Chrobry,
z którym nie było bezpiecznie

ić na przekór, ale Goraj, na
nic nie zważając, burzył po-
dawnemu kościoły, uciskał pod-
danych i zabierał chrześcijan w
niewolę.
A taka panowała obawa przed
tym srogim bałwochwalcą, że
nikt nie śmiał przestąpić pro-
gów jego zamku, nikt nie chciał
iść do niego z prośbą lub groź-
bą o przyjęcie wiary Chrystu-
sowej.
Ale był jeden mąż nieustra-
szony, św. Wojciech, który wi-
dząc, co się dzieje, poszedł, aby
nawrócić Goraję.
Wybrał chwilę, kiedy ten bał-
wochwalca, otoczony gronem



drobne wydatki i Hania, która
swoje pieniądze niezwłocznie
wydawała na łakocie, śmiała
się teraz, że „Skąpiradło” mu-
siało naruszyć swoje „skarby”.



Innym znów razem, kiedy
Zosia biegła, Hania podstawiła
jej nogę. Biedna dziewczynka
upadła, rozcinając sobie głowę
o kant stołu, z którego na dobi-
tek spadła lampa. Krew popły-
nęła z rany, co widząc Hania
przeraziła się i zrozumiała na
gle, jak bardzo źle postępuje.
Koleżanki otoczyły płaczącą
Zosię, niosąc jej pomoc. Hania
tymczasem pobiegła na górę
do sypialni. Pewna była, że
Zosia ją oskarży przed przelo-
żoną, to też spiesźnie rozebra-
ła się i położyła do łóżka.
Wkrótce przyprowadzono do
sypialni Zosię z obandażowaną
głową. Nauczycielka dyżurna i
koleżanki ucałowały sierotkę,
życząc jej dobrej nocy i opu-
ściły pokój.
O Hanię nikt się nie troszczył,
leżała więc cicho za parawa-
nem. W nocy obudził ją cichy
plac. To Zosia płakała, powta-
rzając: Mamo, mamusiu, za-
bierz mnie do siebie, ja już nie
mogę dłużej znosić tego prze-

śladowania. Głowa mnie tak
boli, Boże! Boże!

Hania zaczęła również pla-
kać. Chciałaby biec przeprosić
kuzynkę, ale nie śmie się ru-
szyc, tylko w duchu przyrzeka
poprawę.
Upłynęło wiele dni od tego
wypadku. Hania zmieniła się
zupełnie. Uczy się pilnie, a
względem Zosi jest taka u-
przejma i serdeczna, że ta
ostatnia nie może zrozumieć
tej nagłej zmiany i przypisuje
ją opiece zmarłej mamy.
Zbliżają się Zielone Świątki i
obie kuzynki mają przystąpić
do pierwszej Komunii Świętej.
W wigilię uroczystości przyje-
chała pani Strońska, przywoząc
dziewczynkom białe sukienki.



Nazajutrz cała pensja przy-
brała świąteczny wygląd. Ka-
plica tonie w powodzi zieleni i
kwiatów. Ksiądz prefekt przed
udaniem się uczennic do kapli-
cy wygłasza ostatnią naukę.
— Mam nadzieję, mówi — że
przygotowałyście całkowicie
wasze serduszka na przyjęcie
Chrystusa, że przebaczyłyście
wszystkim, kto względem was
zawinił i wzamian otrzymalyś-
cie przebaczenie.

TAJEMNICA LEKARZA

Powieść

178)

Alfred zapłaciwszy dorożkarzowi i wysadziwszy elegancko ubraną Wirginię z powozu, szedł naprzód.

Młoda kobieta dusiła się nieomal w strasznym zaduchu, panującym we wnętrzu domu. Ze wstrętem trzymała się brudnej poręczy, wdrapując się za baronem po ciemnych trzeszczących schodach na czwarte piętro.

Alfred zatrzymał się w dusznym korytarzu i pociągnął za dzwonek.

— Kto tam? — ozwał się skrzekliwy głos kobiety.

Baron wymienił swe nazwisko; niebawem otworzono drzwi.

W pierwszej chwili Wirginia nie mogła nic dostrzec, bowiem w przedpokoju panowały egipskie ciemności.

Dopiero, gdy stara otworzyła drzwi do przyległego pokoju, Wirginia ujrzała starą, brudną pochyloną kobietę, na której twarzy nie tyle wiek, ile zbrodnia głębokie wyręła zmarszczki.

Z głupkowatym uśmiechem spoglądała stara na eleganckich gości, zapraszając do pokoju, w którym panował brud i zaduch nie do opisania.

W kącie ujrzała Wirginia czarnowłosego, bladego człowieka, który podnosząc się z leżącej postawy, spoglądał na wchodzących gniewnymi oczami.

— Hej, babko, cóż to znowu za bezczelność! — wybełkotał widocznie pijany. — Nie można nawet przespać się spokojnie po wypitce!

— Cicho Bob! Cicho mój synku — zakrakała stara. — Przyszli państwo w odwiedziny. Pan baron z jakąś panią.

Chłopak zmienił ton.

Wstał i zbliżył się w pokornej postawie, trzymając się z trudem na nogach.

— Cóż za osioł ze mnie, że tak przyjąłem pana barona, — rzekł uniżenie. — Wielmożny pan wybacz mi, ale biedny robotnik jest rad, jak może spocząć po trudach. Jestem najpokorniejszy sługa pana barona, zawsze do usług gotowy. Uniżony sługa, szlachetna lady!

— Dobrze, już dobrze — rzekł baron zniecierpliwiony. — Tymczasem nie potrzebujemy twych usług, Bobie. Śpij spokojnie dalej po wypitce, a tu masz znowu na wódeczkę — dodał — rzucając potworowi kilka sztuk pieniędzy.

— Przyszliśmy — zwrócił się baron do widzów — aby się dowiedzieć o zdrowiu naszej pacjentki. Jak się miewa?

Stara wyszczerzyła zęby.

— Dziękuję, panie baronie. Lepiej. Stara Kitty zrobiła wszystko, by okazać się godną zaufania pana barona. Pielęgnowałam ją, jak rodzone dziecko, spędziwszy bezsennie niejedną noc.

— Ciesz się — odparł baron — nagrodzę cię. Czy postarałaś się, aby się nie dowiedziało, kto ją tu przywiozł i żeby nikogo prócz ciebie nie widywała?

— Może wielmożny pan być spokojny. Chora jest przekonana, że padła zemdlna na ulicy i że zajęliśmy się nią z litości. Jest jeszcze za słaba, by wstać, a ja nie wpuszczałam do niej nikogo.

— Tego się spodziewałem — rzekł baron. — Pragnę, abyś w przyszłości tak samo postępowała. Dzisiaj możesz zrobić wyjątek i zaprowadzić tę panią do pacjentki. Chora przecież będzie mogła przyjąć wizytę.

Stara pokręciła głową z powątpiewaniem.

— Mogę uczynić zadość pańskiemu życzeniu, jeżeli wizyta nie potrwa zbyt długo i nie rozdrażni chorej. W przeciwnym razie stara Kitty nie bierze odpowiedzialności za recydywę.

— Odpowiedzialność biorę na siebie — odparł Alfred krótko.

Stara, nie opierając się dłużej, wprowadziła Wirginię do sąsiedniego pokoju.

Na łóżku leżała Dolores śmiertelnie blada z wychudłą twarzą.

Ujrzawszy wchodzącą spojrziała przerażona.

Teraz dopiero nasunęło się Wirginii pytanie, czy okazać chorej całą swą nienawiść, czy też zbliżyć się do niej z pozorną życzliwością.

Zdecydowała się jednak na ostat-

nie, pragnąc dowiedzieć się, czy baron powierzył Dolores tajemnicę, dającą jej broń w rękę.

Dolores miała poza sobą straszne godziny. Przez kilka tygodni walczyła ze śmiercią. Nie pamiętała nic od chwili, gdy weszła do kościoła.

Nie wiedziała też, w jaki sposób dostała się tutaj. Stara Kitty opowiedziała jej, że zabrała ją do siebie, znalazłszy zemdlną na ulicy.

Wirginia zbliżyła się z uprzejmym uśmiechem do łóżka, chwytając chorą za chudą, przezroczytą rękę.

— Ach, jakże dziękuję Bogu — droga pani, że zastaję cię nareszcie przytomną — szepnęła z obłudnymi łzami w oczach. — Nie masz pojęcia ile strachu przeżyłam o ciebie.

Dolores milczała. Na twarzy jej odbiło się niewysłowione zdziwienie. Wirginia spostrzegła to.

— Wiem, że słowa moje dziwią panią, lecz może pani być pewna, iż pochodzą ze szczerzego serca. Ach, los jest okrutny. Trzeba było, by pani została nieszczęśliwą, gdy ja jestem żoną Franka. Przysięgam jednak, że nie z mojej winy nie została pani żoną Edwarda. Wie pani przecież, że nie ja przyczyniłam się do zaszłych pomiędzy wami nieporozumień. Nie jestem też winną, że ofiarował mi swe serce i rękę.

Dolores z trwogą spoglądała na mówiącą.

— Czego pani żąda ode mnie? — spytała.

— Prosić cię o przebaczenie, droga Dolores! Wiem, że jesteś nieszczęśliwą i szczerze cię żałuję. Przychodzę, ponieważ obawiałam się, iż mnie o twe nieszczęście obwiniasz, a tego bym nie chciała.

Dolores poruszyła w milczeniu głową, a łzy spływały po jej bladych policzkach.

— Powiem pani wszystko — mówiła Wirginia dalej, ucieszona skutkiem swych obłudnych słów. — Zaniepokoiłam się strasznie, ujrzawszy cię w dniu mego ślubu. Powróciwszy do domu, poleciłam wiernej służbie, by cię szukała, obawiając się byś sobie nie zrobiła czego złego. Moje obawy okazały się jednak uzasadnione. Służąca doniosła mi, że znaleziono panią zemdlną przed kościołem. Kazałam zanieść cię do tej pocziwej kobiety, która otoczyła cię troskliwą opieką. Dowiadywałam się codziennie o pani zdrowie i dziś powiedziano mi, że się pani czuje lepiej.

Dolores spoglądała na Wirginię wzrokiem pełnym powątpiewania. Czyż podobna, by ta kobieta miała o niej staranie?

Było tak jednak widocznie, coż bowiem miała by za powód, by mówić nieprawdę.

— Czy jest pani szczęśliwa? — spytała rumieniąc się.

Wirginia odwróciła głowę.

— Zna pani Franka i wie, że z nim tylko szczęśliwa być można — odpowiedziała po chwili.

Dolores złożywszy ręce, wzniosła ku niebu oczy.

— Ojciec niebieski! Dziękuję Ci, żeś uszczęśliwił szlachetnego człowieka — szepnęła, a łzy spadały jej po bladej twarzy.

Kochała Franka tak bardzo, że cieszyła się iż znalazł szczęście przy boku innej kobiety.

Wirginii nie rozczuliło jednak za-

parcie się siebie szlachetnej rywalki. Nienawidziła Dolores bardziej niż kiedykolwiek, rozmyślając w jaki sposób ją zgładzić.

Przekonała się, że Dolores była bezbronna, postanowiła więc namyślić się w jaki sposób skorzystać z tego.

— Widzę, że jest pani jeszcze bardzo słaba a przyrzekałam jej opiekuncę nie przedłużać mych odwiedzin. Proszę jednak panią, byś mi powiedziała, że mi przebaczysz, bym mogła odejść spokojnie.

Na ustach Dolores pojawił się bolesny uśmiech, trudno jej było zdobyć się na odpowiedź.

— Przebaczyłam pani — rzekła po chwili wyciągając rękę do obłudnicy.

Wirginia otarła oczy.

— Dziękuję pani za dobre słowo. Bądź zdrowa — rzekła wychodząc.

W sąsiednim pokoju przyjął ją baron z szyderczym uśmiechem na ustach. Rozmawiał długo po cichu ze starą Kitty, zanim ją pożegnał.

Wirginia skinęła głową starej, wychodząc z Alfredem.

W progu zastąpił jej drogę Bob.

— Szylinga na wódeczkę — wybełkotał pijak wyciągając rękę.

Wirginia otrząsnęła się ze wstrętem i rzuciła mu żądany pieniądz.

Odetchnęła siadając do dorożki.

— A więc — przerwał baron po chwili milczenia. — Czy wierzy mi pani teraz lady Frank?

Wirginia zaraz nie odpowiedziała.

— Zdaje się, że ten widok nie zachwycił panią. Spodziewam się, że była pani na tyle ostrożna, i nie mówiła Dolores o mojej obecności. Uważam za potrzebne, aby tymczasem nie wiedziała jak blisko ze sobą jesteśmy, przażenie bowiem mogłoby jej zaszkodzić.

— Dziwię się pańskiej troskliwości, drogi baronie — odpowiedziała Wirginia. — Nie wiem co może panu zależeć na życiu Dolores.

— Więcej niż się pani zdaje. Mówię — przecież jakich spodziewam się korzyści po Dolores. A może zapomnieliśmy, że Dolores a nie pani jest żoną Franka? Nieprzyjaciółka pani żyje, a ja nie omieszkam wybić kapitału z jej życia. Widzi pani, że jestem otwarty.

— Widzę to — rzekła Wirginia. — Omylił się pan jednak w swych wyrachowaniach. Mąż mój jest chory i prawdopodobnie umrze. W takim razie pozostanę uznana żoną i panią całego majątku.

Baron roześmiał się głośno.

— Widzę droga pani, że mało masz w podobnych wypadkach doświadczenia i nawet w razie śmierci męża, małżeństwo jej jest i będzie nieważne a Dolores jest jedyną spadkobierczynią majątku.

Wirginia zbladła.

— Sądzę, że doszła pani teraz do tego przeświadczenia, że jesteś wobec mnie bezbronna i nie będzie się pani ociągła z oddaniem drugiej połowy przyrzeczonej mi sumy.

Słowa barona zmieszały Wirginię. Zdjęta przestraszeniem wydobyła paczkę banknotów i wręczyła je baronowi.

— Dziękuję pani — rzekł Alfred z szatańskim uśmiechem. — Mam nadzieję, że choroba mej żony weźmie pożądany obrót dla nas obojga.

Przyjechawszy do Westminster Abbey, Wirginia pożegnała barona i udała się do domu pod wpływem najróżnorodniejszych uczuć.

do zdrowia zależeć będzie od opieki jaką go pani otoczy.

Ostatnie słowa wymówił z naciskiem, topiąc w Wirginii przenikliwe spojrzenie.

— Dziękuję panu za trudy podjęte koło mego męża — rzekła spoglądając śmiało na starego lekarza. — Cieszę się, że słyszę z ust pana tak uspokajające słowa. Byłoby to samolubstwem z mej strony, gdybym miała powstrzymać go od jego domowych obowiązków.

Zbliżyła się do szafy, wyjęła kilka banknotów i zwróciła się z nimi do lekarza.

— Pani Frank — rzekł Holnis, poznawszy zamiar Wirginii — przykro mi, że muszę zwrócić pani uwagę, że

przebywałem u łoża przyjaciela.

Wirginia uśmiechnęła się obojętnie.

— Nie jestem przyzwyczajona do darowizn panie doktorze — odpowiedziała ostro.

— Jeżeli chce mi pani zapłacić za trudy — rzekł Holnis marszcząc brwi — może uczynić to pani w inny sposób. Proszę opiekować się mężem jak kochająca żona. Zajmie się pani moim przyjacielem i tym sposobem odda pani przysługę nie tylko jemu ale i mnie.

Wirginia przygryzła usta.

— Nie jest to przecież zarzut panie doktorze — odpowiedziała tłumiąc wściekłość — nie sądzę, abym dała panu powód do uskarżania się na brak troskliwości z mej strony. Choćby nawet tak było wypraszam sobie mieszkanie się pana do mych spraw rodzinnych.

Doktor Holnis spojrział z boleścią.

— Za godzinę wyjeżdżam pani Frank. Jestem stary i kto wie, czy tu jeszcze powrócę. Znam pana Franka dawniej niż pani i jestem jego przyjacielem. Pozwól mi pani być otwartym. Wyznaję z przykrością, że zauważyłem ze strony pani brak serdeczności, należynej od żony takiemu jak Frank człowiekowi. Widywałem panią tylko rzadko przy łożu chorego.

Wirginia pobladała śmiertelnie, zacisnąwszy z wściekłości pięści.

— Kto upoważnił pana do odzywiania się do mnie w ten sposób? — spytała.

— Przyjaźń moja do męża pani. Już jedna istota unieszczęśliwiona została ostatnimi wypadkami, nad którymi ubolewam lecz których niestety zmienić nie mogę. Nie chciałbym więc aby i Frank padł ofiarą pani. Proszę pomyśleć o tym, że odpowie pani przed Bogiem, jeżeli jej mąż będzie nieszczęśliwy.

Z ust Wirginii wydobył się dziwny syk. Oczy jej ciskały błyskawice.

— Był pan otwarty, będę i ja. Nie ma pan prawa robić mi wyrzutów obłudniku! Tak obłudniku! — krzyknęła — gdyż nie dla mego męża przybył pan tutaj, lecz dla Dolores, którą się brzydzę i której nienawidzę. Nadzieja wejścia na jej ślad zatrzymała pana w Londynie. Dolores była przyczyną choroby mego męża. Zaprzącz mi pan może, że atak nastąpił, gdyś powiedział jemu o jej śmierci? Widzi pan, że wiem wszystko, nie możesz więc dziwić się, że nie miłość ale nienawiść czuję dla człowieka, którego serce należy nie do mnie, lecz do nędznic, która go podle zdradziła!

— Nieprawda! — krzyknął doktor Holnis oburzony.

— Prawda — rzekła łodowatym tonem kobieta. — I więcej jeszcze mój panie. Weź pan na drogę zapewnienie, że spodziewałaś się daremnie, że Dolores żyje. Wiem z pewnego źródła, że tak nie jest.

Doktor Holnis zakrył twarz rękami i zatoczył się pod wrażeniem okrutnych słów Wirginii.

— Mówi przez panią nienawiść — rzekł panując nad sobą ostatnim wysiłkiem woli. — Litowałbym się nad panią, gdybyś była na swój los nie zesłużyła. Miałabyś prawo nienawidzić Franka, gdybyś była nie wiedziała, że serce jego należało do Dolores. Byłby już może dzień się z nią połączył, gdyby pani nie odgrywała przed nim takiej niecnej komedii, która otumaniała nieszczęsnego człowieka.

Wirginia wściekała się ze złości. Chciała coś odpowiedzieć, lecz tylko niewyraźne bełkotanie wydobyło się z jej piersi.

Pogardliwe słowa lekarza zmiażdżyły ją, czuła że miał prawo jej to powiedzieć.

— Bądź zdrowa mylady — rzekł Holnis po chwili milczenia. — Proszę pamiętać o moich słowach. Oby pani mogła naprawić to co zwinęła. I zastanów się nad tym, czego Frank żądał od ciebie. Niech odzyska raj, który z pani winy utracił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SZATAŃSKIE POSTANOWIENIE

W domu oczekiwały Wirginię nowe wzruszenia.

Doktor Holnis kazał jej się zameldować, zaledwie przyszła do pokoju.

Na twarzy starego lekarza malował się smutek, w rękę trzymał otrzymany przed chwilą telegram.

— Z przykrością muszę oznajmić pani, że wyjeżdżam z Londynu i jestem zmuszony zaprzestać leczenia pani męża. Otrzymałem depeszę z ojczyzny, że jestem niezbędny w mej klinice. Chociaż najchętniej poświęciłbym się naszemu drogiemu pacjentowi, muszę jednak powrócić do domu. Mogę jednak zapewnić panią, że mężowi jej nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Zupełny zaś powrót

O żeglarzach naokoło świata

Niedojrzałe poczynania młodych zapaleńców — „Zdobywcy oceanu”, rychło rezygnują z wyczynów — A jednak są i poważne sukcesy — Harcerz Wagner wraca do Polski

Od czasu do czasu dochodzą nas wieści o zamierzonych wyprawach dalekomorskich polskich jachtów żaglowych. Z pochopnością godną zastanowienia prasa zamieszcza artykuły o zuchwałych zdobywcach oceanu, którzy własnoręcznie sporządzający łódź żaglową wybierają się w podróż naokoło świata. Nigdy podróż nie ma być krótsza, lecz zawsze naokoło świata.

Artykuły te są urozmaicone fotografiami przyszłych podróżników i ich statków. Żeglarze mają na nich miny nieco nienaturalne, jakby zaskoczone własną odwagą, w zębach trzymają wielkie fajki. Z podobizn zaś statków widać już na pierwszy rzut oka, że są to kipy, którym ani ich budowa, ani wiatły sprzęt napewno nie pozwolą nie tylko na rozpoczęcie dłuższej podróży morskiej, lecz nawet na żeglugę przybrzeżną po Zatoce Polskiej w przeciętnej pogodzie o słabym wietrze.

Toteż nie podobna się dziwić, że przytłaczająca większość tych wypraw „naokoło świata” — w ostatnim dziesięcioleciu zanotowano ich kilkadziesiąt — kończy swój nieprzychylny rozreklamowany żywot w Gdyni, lub nawet w drodze do Gdyni: na Wiśle lub w Gdańsku.

I nie byłoby nic tak dalece gorszącego w tym, że jeden i drugi entuzjasta morza, znalazłszy się twarzą w twarz z rzeczywistością, opamiętał się w porę i zrezygnował z niedostatecznie przygotowanej podróży, gdyby nie owa reklama, towarzysząca ich niedojrzałym poczynaniom.

Doprawdy zastanawia poważnie gotowość, z jaką nazywa się „zdobywcami oceanów” ludzi, którzy dopiero zamierzają nimi zostać, z jaką stwarza się nim sławy wyprawie jeszcze przed jej wyruszeniem z Gdyni... Przypomina to wyciskanie soku z pomarańczy przed jej spożyciem. I jak z owocu, pozbawionego soku, pozostaje tylko bezwartościowy miąższ, tak z przedwczesnie rozreklamowanej a chybionej wyprawy „naokoło świata” pozostaje tylko niesmaczne wrażenie blagi i — jak to się powiada — „nabicia w butelkę”. Wbrew pozorom najgorzej na tym zabiegu wychodzą nie tyle czytelnicy krzykliwej reklamy, ile sami jej bohaterowie.

Nasuwa się pytanie, w jakim celu omawia się tak obszernie poczynania, które na to nie zasługują? Tym więcej, że żeglarstwo polskie może pochlubić się sukcesami prawdziwymi, wypracowanymi w trudzie i tak zaszczytnymi, że nie istnieje najmniejsza potrzeba uciekania się do nie-rzetelnego, tandetnego efekciarstwa.

Do takich sukcesów należy np. słynna podróż jachtu „DAL” z Gdyni do Nowego Jorku i dalej przez sieć kanałów i Wielkich Jezior do Chicago, która całkowicie osiągnęła swój cel. Zresztą zarówno sam jacht — wprawdzie bardzo małych rozmiarów, lecz w każdym razie będący statkiem morskim „z prawdziwego zdarzenia” — jak i jego załoga: 2 oficerowie marynarki handlowej, Swiechowski i śp. Witkowski oraz zapalony żeglarz-amator, por. Bohomolec, posiadający kilkuletnie doświadczenie, od razu budzili zaufanie do swojego przedsięwzięcia.

Mniej tego zaufania budziła inna polska wyprawa na skalę światową, mianowicie jachtu „ZJAWA”. Nie z powodu jej bohatera, harcerza Wagnera, który z nawigacją na małej żagłówce był niemiennie zżyty od załogi „DAL”, lecz z powodu słabej budowy jego statku, nie przeznaczonego do ciężkiej pracy na fali oceanicznej.

Jednakże wbrew obawom harcerz Wagner przepłynął pomyślnie Atlantyk południowy z Afryki Zachodniej do Brazylii, skąd ruszył ku kanałowi Panamskiemu. Tam nabył drugi jacht i po uzyskaniu pewnej pomocy w ekwipunku żeglarskim i żywności od naszej fregaty szkolnej „DAR POMORZA”, która właśnie przechodziła przez kanał, wypłynął na Pacyfik ku wspom. Morzu Południowym, Polinezji, ku archipelagowi, słusznie przez byłych żeglarzy zwanemu „niebezpiecznym”.

Przebywszy z kolei poprzez Ocean Indyjski trzeci, gigantyczny etap swojej wędrówki dookoła globu, znajduje się obecnie Wagner w drodze powrotnej do Gdyni przez Morze Czerwone i kanał Sueski.

Zrobiwszy taki szmat drogi w najtrudniejszych warunkach, z olbrzymimi brakami materialnymi, nawet bez tak niezbędnej w dalekiej żegludze morskiej przyrzędu, jakim jest sekstans, dzielny ten człowiek zdobył nie lada doświadczenie i wszystko zdaje się wskazywać, że jeżeli przyszłowiowy łut szczęścia nie opuści go również i nadal, to dotrze do Gdyni pomyślnie.

Ale o wyprawie tej nie było głośno przed jej wyruszeniem. Wiedzieli o niej tylko przyjaciele Wagnera, który jak prawdziwy żeglarz i rasowy sportowiec nie myślił przedwcześnie ludziom oczu swoimi przyszłymi sukcesami. Nie wyciskał soku z pomarańczy przed jej spożyciem.

Entuzjazm morski, który po powrocie Polski nad Bałtyk ogarnął u nas wszystkie młode i młodo czujące serca, jest niewątpliwie objawem jak najbardziej dodatnim. Ujęty w odpowiednie ramy organi-

zacyjne ośrodków szkolenia morskiego, dał w czasie nad spodziewanie krótkim wyniki wręcz doskonałe.

Polskie żeglarstwo morskie obejmuje dzisiaj wszystkie sfery społeczeństwa: wojsko, młodzież akademicka i robotniczą, harcerstwo. Również pleć, przesadnie zwana słabą, ma tu wiele do powiedzenia. Na regatach międzynarodowych polska bandera sportowa zajmuje coraz częściej miejsca honorowe, a nawet pierwsze bijąc inne stare narody morskie o wspaniałej tradycji i niemińszym doświadczeniu.

Te zwycięstwa regatowe, jak również dalekie, regularne podróże naszych żagłowców szkolnych: „DARU POMORZA” i „ISKRY”, odbywane bez awarii — są osiągnięciami dużymi, osiągnięciami rzeczywistymi.

Prawdziwych tych sukcesów nie powinny ośmieszać niewczesne artykuły, reklamujące zamierzenia ludzi, którzy najczęściej o żegludze morskiej nie mają pojęcia, ani nie rozporządzają odpowiednimi statkami. Zapewne, śmiało postanowienie podróży — to wiele, ale nie należy utożsamiać go z podróżą już odbytą. Między zamiarem a jego wykonaniem leży często przepaść, której nie zapełni wydmuchana sztucznie bania niezasłużonej sławy.

Autorzy niepoważnych artykułów o przyszłych zdobywcach oceanu powinni pamiętać, że męska decyzja i odwaga muszą być koniecznie poparte przez umiejętność i że łódź rzeczna do żeglugi po morzach się nie nadaje, tak jak samolot, nawet najlepszy, nie nadaje się do komunikacji międzyplanetarnej.

Do omówienia pozostaje całe mnóstwo

spraw innych, dla idei morskiego wychowania narodu mających znaczenie bardzo żywotne. Tematów nie zbraknie, bo prócz sukcesów, również i bolączek znajdzie się niemało.

MIECZYSLAW ZYDLER.



Tak wykwapowane są Agielki, służące w żeńskich oddziałach obrony przeciwlotniczej.

1000 lat chwały oręza polskiego

Naród polski ma w swej historii piękne karty zwycięskich i bohaterskich walk

Przerzucając karty historii narodu polskiego, możemy z dumą powiedzieć, że przodkowie nasi pozostawili nam wspaniałe dziedzictwo, którego każdy naród może nam pozazdrościć. Najpiękniejszym i najszlachetniejszym klejnotem w tym dziedzictwie jest prawdziwie rycerska cnota Polaków: męstwo szlachetne i bitność niezabobna.

Naród polski od niepamiętnych czasów trudnił się rolnictwem, miłując pokój i wolność. Jednak na skutek położenia geograficznego swych ziem musiał nie jeden raz stanąć przeciw wielokrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi, wykazując swoją dzielność i męstwo w obronie ojcowizny. Zwycięstwa, które odnosiliśmy nad wrogami a zwłaszcza nad potęgą niemiecką nie obracaliśmy ku podbojowi, gdyż nie leży w charakterze naszym zabobność.

Legenda polskie mają swą głęboką wymowę. Legendarny Lech, założyciel miasta Gniezna, wskazując na gniazdo orle mówił: „Oto znak nasz! Bądźmy orłom podobni!” W tych słowach objawił się cały rycerski duch narodowy, a orle gniazdo stało się symbolem naszym.

„My Polacy kochamy się w żelazie”, taką odpowiedź dał poseł polski cesarzowi niemieckiemu, który pragnął ośnić go widokiem złota cesarskiego skarbcza. Dając taką dumną odpowiedź, stwierdził, że za

najpewniejszą straż naszej potęgi granic, uważamy zawsze żelazo zbroi i mieczów.

Na takiej postawie opierała się potęga Bolesława Chrobrego. Jego miecz — Szczerbiec, kreślił nie tylko wyroki zagłady wrogich zastępów, ale potrafił czuwać nad sprawiedliwością w kraju, umiał nie tylko zdobywać, ale utrzymywać. Mądry władca Polski rozumiał, że za kilka świętych zwycięstw może przysięgnąć przegrana i zniweczyć jego plany, jeśli państwo nie będzie silne od wewnątrz.

Nagrodę jaką otrzymał Bolesław w swej pracy nad utrzymaniem pokoju była cesarska korona, którą cesarz Otton w czasie pobytu w Gnieźnie uwieńczył jego skronie. Ta korona była nie tylko symbolem tego uznania, jakie potrafił sobie naród polski zdobyć w oczach świata, ale była i stwierdzeniem mocarstwowej roli Polski.

Męstwo i dzielność Polaków było właśnie solą w oku tych sąsiadów, którzy nie ustawali w wykorzystywaniu swej liczebnej siły, czyhając na moment, który wydałby się im możliwym do zgniecenia potęgi państwa polskiego.

Z następców Bolesława nie każdy był wojownikiem, lecz tradycje jego zwycięstw wskrzesił Bolesław Śmiały, a po nim Bolesław Krzywousty. Dawał się srożej wrogom we znak oręż Bolesławów. Wojska

polskie okrywały się sławnymi zwycięstwami z nierównie silniejszym wrogiem. Siły państwa polskiego nie osłabił w tych dniach wróg zewnętrzny, ale wewnętrzny — rozbicie dzielnicowe i zatargi jakie powstały pomiędzy synami Krzywoustego. Ten moment chcieli wykorzystać wrogowie. Sprowadzenie przez Konrada Mazowieckiego na ziemię Polski, Zakonu Krzyżackiego stało się nową bolączką Polaków. Zakon popierany przez Niemców, coraz brutalniej postępował wobec Polski — ograbiał i zabierał nam ziemie. Znow wte- dy Polska pod wodzą Łokietka zwyciężyła zastępy krzyżackie pod Płowcami w 1331 roku. Polski miecz w trzysta przeszło lat po zwycięstwach Chrobrego i w dwięście po wiktoriach Krzywoustego ponownie zatryumfował nad nawałnicą z zachodu.

Wielkość zwycięstwa grunwaldzkiego w 1410 r. leży nie tylko w tym, że Zakon Krzyżacki mimo, iż zasilany przez rycerstwo germańskie, poniósł klęskę, lecz bardziej jeszcze w tym, że Polska w momencie rozgrywki z germańskim naporem utrzymała swoje stanowisko w Europie, stanowisko przodującego mocarstwa.

Lecz nie na tym kończą się zwycięstwa polskie. Stawaliśmy nie tylko w obronie własnych granic, ale także w obronie chrześcijaństwa. Świętne zwycięstwa Sobieskiego — hetmana pod Chocimem (1673) i Sobieskiego — króla pod Wiedniem (1683) ocaliły chrześcijaństwo od zagłady tureckiej, a męstwo i dzielność Polaka była na ustach każdego cudzoziemca. Po rozbiorach Polski powstała na ziemiach włoskich legiony (1797) sformowane z tych żołnierzy polskich, którzy opuścili ziemię ojczystą, by przez zwycięstwa odniesione na obczyźnie uzyskać pomoc do zniszczenia zabobców. Legiony uczestniczyły w walkach napoleońskich, odznaczając się naderwycającym męstwem (Samosierra 1808) i budząc podziw karnością i poświęceniem.

Męstwo to, karność narodowa i poświęcenie, są także cnotami Polaków, żyjących w Polsce odrodzonej. Z tym liczyć się musi każdy wróg.

A. P.

Moneta z krokodylem

Na dziedzińcu szkolnym w Porthcaw w Anglii znaleziono monetę rzymską z brązu. Na monecie z jednej strony wyobrażony był wizerunek orla, z drugiej palma z przywiązany do niej krokodylem. Moneta oddana do zbadania do wydziału numizmatycznego w British Museum, gdzie stwierdzono, że pochodzi ona z ostatnich lat przed Narodzeniem Chrystusa i wydana została na pamiątkę dokonanego w tym okresie podboju Egiptu przez Rzymian.

NASZA NOWELKA

PODRÓŻ POŚLUBNA

Pan Jarczewski, doktor medycyny, lekarz w prowincjonalnym miasteczku, ożenił się z dziewiętnastoletnią, panielką z okolicy, a więc z zapadłej prowincji. Aby swej młodzieńczej żonie pokazać nieco świata, wybrał się z nią w podróż poślubną do Zaleszczyk.

Siedzieli już w przedziale drugiej klasy, gdy naraz odezwała się młoda żonka: — Wiesz, kochasiu, koniecznie chciałabym przeżyć jakąś przygodę w podróży. Nigdy jeszcze tak daleko pociągiem nie jechałam, a taka przygoda musi być naprawdę szalenie miła.

— Hm, to wcale nie ładnie z twej strony. Załedwie jesteś trzy dni mężatką, a już ci się przygód zachciewa. Co to będzie za rok, lub dwa?

— Ach, ty mnie nie rozumiesz. Przecież możemy tylko tak się zabawić. Ja będę udawała, że jestem młodą, samotnie podróżującą damą, a ty natrętnym donżuanem, który kokietuje mnie i usiłuje zdobyć.

— Jeśli to ci naprawdę przyjemność sprawi, to nie mam nic przeciwko temu. Możemy zaczynać, ale bierzmy swoje role zupełnie serio, bo inaczej to się nie uda i cała ta przygoda nie będzie nic warta.

— Dobrze, kochany, a więc zaczynam! — Śliczna okolicca, proszę pani. Widzę, że pani po raz pierwszy tedy przejeżdża... — Ale co ja mam na to odpowiedzieć? — Na razie nic, ale proszę cię, nie pytaj, tylko sama odpowiadaj, co uważasz za właściwe.

— No, dobrze. — Zdaje mi się, że słońce zbyt pania pali. Ja zasłonię okno, pozwoli pani? — Owszem, proszę.

Rozmowa się ożywiła i coraz więcej stawała się zajmująca, lecz stanowczo za dużo było komplementów ze strony pana i pani musiała zrobić minę obrażonej. Pan jednak nie dał za wygraną. Coraz bliżej przysuwając się, chwycił panią za rękę i na każdej z nich wcisnął gorący pocałunek.

Pani zawołała:

— Proszę pana, jeżeli pan nie przestanie mnie prześladować, zawołam o pomoc.

A konduktor stał już przy uchylonych drzwiach przez nich nie zauważony i obserwowal całą tę scenę.

— Pani tego nie robi — zawołał doktor, przyciskając ją do siebie i całując przemocą w usta.

Ona wydarła się jego objęciem i krzyknęła:

— Pomocy, panie konduktorze!

W tej chwili odsunął się konduktor od drzwi i udał się w inną stronę. Gdy po-

ciąg się zatrzymał na jakiejś stacyjce, wszedł konduktor i wywołał doktora pod pretekstem, że ktoś chce się z nim widzieć. Gdy zniknęli na peronie, pociąg ruszył.

Młoda żonka wybiegła z przedziału na korytarz i spotkała konduktora.

— Panie konduktorze — spytała niespokojnie — gdzie jest ten pan, co ze mną razem jechał?

— Może być pani zupełnie spokojna — uśmiechnął się konduktor dobrodusznie. Ja widziałem jego napaść na panią i oddałem go pod opiekę policji.

— Boże! Co pan zrobił. Przecie to był mój mąż!

Konduktor stał jak wryty, otworzył usta, lecz żaden dźwięk z nich nie wyszedł.

Na następnej stacji otrzymała młoda żonka telegram, aby wysiadła i czekała.

— Przyjadę następnym pociągiem, wszystko wyjaśnione — pisał mąż.

Gdy pociąg nadjechał, pani Jarczewska znalazła się znów u boku męża, który śmiejąc się na całe gardło, zapytał:

— Jak ci się podobała przygoda, którą przeżyłaś? Może zaczniemy od początku, tu jest inny konduktor, więc może się znowu udać.

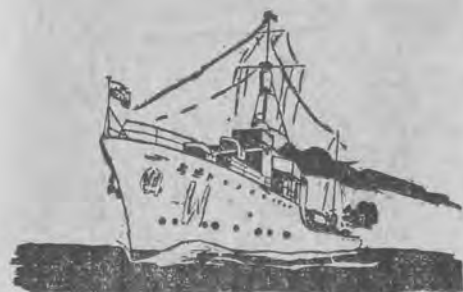
Młoda żonka nie już nie odpowiedziała, lecz schyliła głowę zawstydzona.

Argi.



Twarde, ale wesołe jest życie marynarza

Czy marynarz istotnie „w noc się bawi, a we dnie w hamaku śpi”? — Ćwiczenia na pełnym morzu — „Człowiek za burzą” — Służba to ciężka, ale zaszczytna



Kontrtorpedowiec „Wicher”

Ogół społeczeństwa wciąż jeszcze jest mało poinformowany o polskiej flocie wojennej a szczególnie o życiu marynarza. Wciąż utrzymuje się mniemanie że marynarz to „zabijaka, hultaj i bawidamek”, a z popularnych piosenek wyciąga się wniosek że „marynarz w noc się bawi, we dnie w hamaku śpi”.

Tymczasem tak wcale nie jest! Tę złą opinię wyrobiły marynarzom przede wszystkim filmy amerykańskie, w których marynarze przedstawieni są jako wydrwigrasze i hultaje.

Jakże więc wygląda życie marynarza na prawdę?? Jak marynarze pracują, jak się bawią?

Otóż służba Ojczyźnie na morzu to jedna z najtwardszych i najcięższych służb. Nie zważając na mróz, zawieruchę, burzę czy skwar marynarz zawsze musi stać na posterunku, gotowy każdej chwili. Flota wojenna nie zawsze stoi w porcie jak myśli przeciętny „szczur lądowy”. O nie! Codziennie, a niekiedy i w nocy flota wyrusza na ćwiczenia, daleko w morze.

Jak wtedy wygląda życie marynarza? Wstaje piękny dzień letni. Słońce jeszcze nie zdążyło dobrze wejść a oto już na pokładzie okrętów wybiegają trębacz i grają pobudkę. Jest godzina piąta. Marynarze pędem wyskakują z hamaków które na dzień się zwijają (przez co uzyskuje się wolne miejsce). Po chwili pod niebiosą wzbija się potężnymi basami śpiewana pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Po modlitwie mycie, krótka toaleta okrętu i śniadanie. Krótko przed godziną ósmą apel, po czym zastępca dowódcy zdaje dowódcy raport.

Punktualnie o ósmej przy dźwiękach trąbki podnosi się banderę.

Krótko po ósmej okręty wychodzą na morze, mijając wąski cypel Helu.

Okręt płynie z średnią szybkością. Załoga wypoczywa gdy wtem rozlegają się dzwonki... Alarm bojowy! Wszyscy na stanowiska — nieprzyjaciel na horyzoncie!...

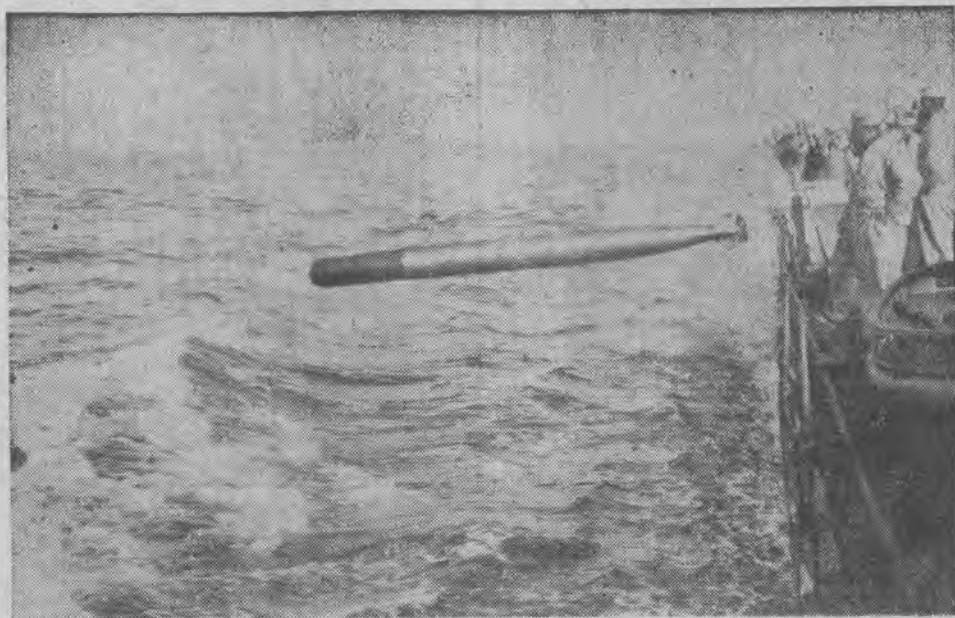
W oka mgnieniu wszyscy stoją na stanowiskach, przez ten czas oficer-artylezysta oblicza przy pomocy różnych, skomplikowanych aparatów dementy ognia (warunki strzału). Po chwili wąskie, długie lufy dział, zwracają się ku „nieprzyjacielowi”. Oficer — artylerzysta stwierdziwszy, że wszystkie działa są poprawnie wycelowane „odpala” (daje ognia) je równocześnie. Przez kilka minut okręt się „wstrzeliwuje” w nieprzyjaciela a kiedy oficer stwierdza, że salwy się „kryją” (tzn. zauważył równocześnie sal-

wy i długie i krótkie) rozpoczyna się ogień skuteczny”.

Tymczasem do okrętu zbliża się kilka nieprzyjacielskich ścigaczy usiłując wykonać atak torpedowy. Dowódca okrętu rozkazuje otworzyć do nich ogień ckm-ów i nakazuje jednocześnie zwiększyć szybkość przy wykonywaniu skomplikowa-

nych ruchów celem uniemożliwienia ataku.

Nagle okręt przestaje strzelać, inne okręty tak samo bo na „flag-linach” (linkach zwieszających się z masztu na mostek dowódcy) zawisł sygnał „koniec ćwiczeń”. Okręty zbliżają się do siebie i wyciągają się w długi szyk „torowy” (okręt



Za chwilę torpeda zanurzy się w fale i pomknie ku wrogiemu okrętowi

CZY KREML ZAWRZE PRZYMIERZE Z ALBIONEM ?

Tajne posiedzenie władców Kremla

Marszałek Woroszyłow przeciw Mołotowowi — Stalin milczy i słucha — Czy Rosja zbliży się do Anglii — Decyzja jest, ale targi trwają....

W Politbiurze toczy się żywa dyskusja. Wierni słudzy Stalina są w niezgodzie na punkcie odpowiedzi, jaka ma być dana na propozycję angielskie. Posiedzenie odbywa się wyjątkowo w Kremlu, w sali małych konferencji „Sownarkomu” — rady komisarzy ludowych.

Mołotow jest widocznie znużony. Jego twarz jest żółta, a głos bezdźwięczny. Dookoła stołu pokrytego czerwonym sukniem i zajmującego środek pokoju o wymiarach 15 metrów i 10, wytworzyła się atmosfera burzliwa. Ażby ją uśmierzyć, wprawiona została w ruch „gilotyna Lenina”.

Jest to ścisły regulamin debat ustalony przez samego Lenina, którego portret ozdabia ścianę obok portretu Swiergłowa, pierwszego prezydenta Rady, zmarłego w roku 1919: 15 minut dla głównego referenta, 10 minut dla jego pomocnika, 5 i 3

minuty dla dwu interwencji, do jakich ma prawo każdy członek posiedzenia.

Marszałek Woroszyłow powstaje energicznie przeciw ugodowej tendencji komisarza Spraw Zagranicznych. Ażby podkreślić, że wydaje zdecydowaną walkę, zawiesił sobie wszystkie swe odznaczenia: dwa „Sztandary Czerwone”, dwa „Rozkazy Lenina”, Gwiazdę czerwoną i Godło specjalne XX rocznicy czerwonej armii.

Popędliwy jak dawniej mimo swych siwych skroni, tłumi swym ochrypłym głosem mówcy publicznego metodyczny i monotony głos Mołotowa. Według niego armia Z. S. R. R. jest pierwszą w świecie. Niestety, nie można tego powiedzieć o jego dyplomacji. „Litwinowczina” doprowadził do ustępstw w przyjęciu nieinterwencji w Hiszpanii. Teraz dosyć tego! Trzeba odrzucić ofertę Londynu. To Z. S. R. R. ma określić swoje wymagania i stać się swoimi warunkami: przymierze militarne z natychmiastową pomocą na wypadek konfliktu bez dyskusowania jego przyczyn.

Ten kateryczny punkt widzenia jest żywo podtrzymywany przez komisarza wewnętrznego, Berie, który osusza bezustannie swe binokle w złotej oprawie, i przez Zdanowa, słowiańskiego blondyna, prezydenta komisji Spraw Zagranicznych Rady Najwyższej.

Stalin, według swego zwyczaju pozwała mówić innym nie zajmując określonego stanowiska. Dyskusja przerywana jest bądź przez telefony od Suritza i Majskiego, które przyjmuje Mołotow z aparatu ustawionego przed nim, bądź przez wejście czekistów ze służby, którzy co pół godziny przynoszą herbatę i sandwicze z kawiorom. Próbuja je sami, co jest we zwyczaju od r. 1937, kiedy to odkryto zamiar wytrucia całego Politbiura przez kucharza Thihanczuka.

Mołotow upiera się przy swojej tezie. W sytuacji obecnej, kiedy Londyn i Paryż potrzebują Z. S. R. R.-u, trzeba im wystawić inicjatywę ofert. Mogłyby one powołać krok za krokiem, być doprowadzone do koncepcji moskiewskiej, podczas gdy przyspieszając rzeczy ryzykując się

idzie torem poprzednika a po chwili niektóre jednostki stają a inne wracają do portu. Załoga udaje się po obiad którego dwie porcje wydaje kucharz. Marynarz musi jeść dużo i dobrze by podołać ciężkim zadaniom jakie stawia mu służba.

Ale oto obiad skończony. Okręt ćwiczy się teraz w wykonywaniu ćwiczeń pojedynczo. Pada alarm „człowiek za burzą”. Natychmiast część załogi specjalnie do tego wyznaczona rzuca się w kierunku jednej z łodzi ratunkowych, siada w niej, gdy już inni opuszczają łódź na morze. Jest jeszcze wiele innych alarmów: „pożarowy”, „okręt podwodny”, „przeciwlotniczy” itd. lecz skromne ramy tego artykułu nie pozwolą na szersze ich opisywanie.

Wieczorem okręt wraca do portu. Część załogi wolna od służby może się udać na ląd. Przedtem jednak o ósmej wieczór uroczystie spuszcza się banderę.

Nieraz i w nocy flota wyrusza na ćwiczenia, by nieustannie trwać w gotowości dla dobra Ojczyzny.

Ciężka jest służba marynarza — ciężka, lecz zaszczytna. Marynarz nigdy nie upada z tego powodu; świadom swych obowiązków w chwilach wolnych od służby bawi się — nieraz jak dziecko, pogodny i wesoły. Na co ma narzekać? Dach nad głową nosi (raczej wozi) ze sobą, o wikt dbają inni!

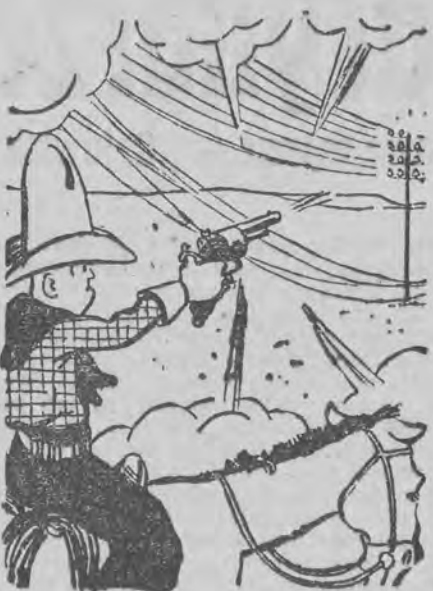
Gdy zajdzie potrzeba marynarz z pewnością będzie umiał godnie położyć swe życie w zimnych falach morskich dla chwały Ojczyzny i dla Jej wielkości.

PRZEMYSŁAW ŁĘGOWSKI



Wesołe życie — mimo ciężkiej służby — pedzi brat marynarska Oto „trupa aktorów” i widzowie po przedstawieniu na ORP „Baltyk”

KOLOWNADE HUMORU



KOCHA — NIE KOCHA.
W stanie Arizona w ten sposób kowboj sprawdza, czy go wybrana kocha lub nie kocha.

Przezorna

Pewien student przy wynajmowaniu mieszkania powołuje się na referencję swej dawnej gospodyni:
Może pani i to przekona do mnie, że gospodyni, u której poprzednio mieszkalem, płakała, gdy się wyprowadzałem...
— O, co do mnie, to nie ma obawy. Ja zawsze biorę komornę z góry...

Ugrzeczniony

Pan Teofil jeździ od niedawna nową maszyną. Wczoraj znowu potrafił błotnikiem jakiegoś przechodnia. Potracony przygląda mu się badawczo i powiada:
— Panie, to skandal!... Już drugi raz w tym tygodniu wpada pan na mnie!
— Najmocniej przepraszam... — odpowiada grzecznie pan Teofil. — W pierwszej chwili nie poznałem szanownego pana...

Kraj filozofii

— Filozofia święci w tej chwili w Niemczech tryumfy. W osiemnastym wieku istniał tam w Królewcu jeden wielki filozof Kant, obecnie wszystko, co czynią Niemcy, to same kanty.

Nie przerywać

Król Ludwik XIII w asyście licznych dworzan zwiedzał swe państwo, zatrzymując się w miastach, gdzie był owacyjnie witany.
Pewien burmistrz, ofiarując królowi klucz miasta, wystąpił z dłuższą przemową, która znudziła jednego z dworzan.
— Powiedz mi pan, proszę — zapytał, przerywając orację — ile też u was kosztuje dobry osioł?
A na to burmistrz, obejrawszy dworzaniina od stóp do głowy:
— Osioł tej miary, co wasza dostojność, kosztuje u nas dziesięć talarów za sztukę.

U lekarza

— To, że pan tak prędko wrócił do zdrowia, zawdzięcza pan przede wszystkim swemu mocnemu organizmowi.
— Mam nadzieję, panie doktorze, że uwzględni pan to w swoim rachunku.



PO OPERACJI W BANKU.
— Panie włamniwaczu! Zabrał pan gotówkę, to weźże też księgę kasową.

Czy będzie pasowała?

Król angielski, Henryk VIII, postanowił wysłać swego kanclerza do Hiszpanii. Ponieważ poselstwo to było dość niebezpieczne, kanclerz wyraził obawę, że może je przypłacić głową.
— Gdyby ci się co stało, to każę ściąć głowy wszystkim Hiszpanom w moim państwie.
— Wasza Królewska Mość — odpowiedział kanclerz. — Obawiam się, że żadna z tych głów nie będzie pasowała do mojego karku.

Marzenie ucznia

— Chciałbym zostać czarownikiem.
— A co byś robił?
— Zaczarowałbym naszego nauczyciela. Zmieniłbym go w kanarkę, a po tym otworzył okno.



ROZMOWA MAŁŻEŃSKA.

— O, ja wiem! Ty tylko wtedy jesteś dla mnie słodka i miłutka, gdy potrzebujesz pieniędzy!
— Przecież zawsze staram się być taką!
— Właśnie, niestety!

PROSZĘ WSTAĆ!



Niefortunna wróżba

— Cóżś pani taka smutna, droga pani Frygas? Czy, broń Boże, które dziecko pani choruje, albo też jakie nieporozumienie małżeńskie?
— Nie ze wszystkim, pani Badyłkowa kochana, ale tak to prawie ino ino wisi.
— Niepodobno, co też pani nie powiesz? To o paninego Franka się rozchodzi?
— O tego niepotę, moja pani. Cosik mnie aż w sercu ścisła, jak pomyślę, że mój stary może na małżeńskie zdradzie wychodzić.
— Ze też pani takie coś możesz do głowy dopuścić! Pana Frygasa znam dość lat i prawą ręką dam sobie uciąć, jako się pani niepotrzebnie trapisz.
— Bóg zapłać, za dobre słowo, droga pani Badyłkowa. Ale rozbierz pani sama, jak to wszystko wygląda. Będzie temu trzy dni, przychodzi Franek z fabryki na obiad, taki jakiś odmieniony, ze strach. Słowa do mnie nie powiedział, ino siadł do zupy i jak tylko zjadł parę łyżek, — dawaj wyzywać, że przypalona, że zielonego nie dodałam, że zimna i takie tam inne głupoty, bo przecież zupa była jak złoto. A jak zjadł mięso, to się położył na leżankę i został leżeć aż do wieczora. Ani pary z gęby nie puścił, tylko udawał, że śpi. Chociaż ja dobrze widziałam, że ino oczy umyślnie przynurza. Wieczorem zaś od razu wstał i uciekł z domu, a jak wrócił dobrze po północy, to śrubę miał taką, że nie sposób! No i powiedz pani Badyłkowa kochana, co też to być może? Nic, tylko jakaś głajdę w tej fabryce zapoznał i tak się na stare lata porutuje.
— Może to tak być, a może i nie być. Tu moja głowa nie poradzi, pani Frygas, tylko musisz pani iść do wróżki.
— Do wróżki? Ue tam, ja nie wierzę w takie głupoty!
— Jak pani chcesz, pani Frygasowa. Ja na paninem miejscu bym bez wszystkiego poszła. Nawet znam taką jedną na

Zmiana zdania

— Zmieniłem zdanie o Szopenie.
— Odkąd?
— Od wczoraj, gdy musiałem pomagać znosić fortepian z trzeciego piętra.

Rodzinka

Cwaniakiewicz cieszą się fatalną opinią. Najuczciwszy z nich jest jeszcze Antos, gdyż ten trudni się tylko pożyczaniem pieniędzy na lichwiarski procent.
Zgłasza się doń kiedyś pewien znajomy i powiada:
— Chcę wraz z moim ojcem otworzyć bank. Musisz mi w tym pomóc.
— No, toś się źle wybrał — powiada Antos. — Sprzedają wytrychów zajmuje się mój brat, Felek.



W MAGAZYNIE ZABAWEK.

— No i co zadowolony jesteś z zabawek, które ci kupił tatuś?
— Niezupełnie, jeszcze mi czegoś brak... A gdzie, proszę pana, jest oddział gazów trujących?

Poznańskiej ulicy, co za dwa złote czyta z kart przeszłość i przyszłość, a co dotyczy miłosnych intrigów — nie ma lepszej.
Taka to rozmowę prowadziły dwie leciwe panisusie, wracając z rynku jeżyckiego, gdzie uzupełniały zapasy żywnościowe. Pani Weronika Frygas, choć dotychczas żywiła głęboką nieufność do wszelkiego rodzaju wróbitek, chiromantek i jasnowidzów, poczuła się jednak zachwiana w swych przekonaniach. Drażliwa sytuacja domowa rychło przechyliła szalę i tego samego dnia wieczorem udrecona zły mi przecuciami niewiasta udała się pod adres, wskazany przez usługą przyjaciółkę.

Przyjęła ją rozczochrana stara kobieta, która dowiedziawszy się o co chodzi, rozłożyła zatłuszczone karty i wodząc po nich brudnym palcem, jęła mówić tajemniczo:
— Jest, jest... widzisz pani — to ta czerwonna dama... gruba blondynka, z piegami na nosie... Pod królem złotym, niby paninem mężem, z lewej strony leży — znaczy się sercowa sprawa... Winna dziewczątka koło złotego asa — duże zmartwienie z tego będzie. As dzwinkowy pod królem — pieniądze utrata. Czerwonna dziewczątka na prawo — gdzieś blisko mieszka. As winny nad nią — w tym samym domu... wszystko razem, droga pani, mąż panią zdradzi — jak pragnę szczęśliwego skonanial!

P. Frygasowa, blada ze wzburzenia, położyła drżącą ręką 2 zł na stole i szybko opuściła przybytek wiedzy tajemnej. Podany przez wróbkę opis kusicielki zgadzał się najdokładniej z wyglądem mieszkającej piętro niżej młodej ekspedientki, o nieustalonej reputacji.

Przybywszy do domu, p. Frygasowa wpadła jak huragan do mieszkania swej domniemanej rywalki i zaczęła ją bez litości okładać torebką gdzie popadło, wołając przy tym mściwie:

— A masz, ty rudzielcze, ty żdziero! Będzie mi tu statecznego ojca dzieciom balać! A masz, a jeszcze!

Oczywiście sensacja była na całą kamienicę, a po kilku tygodniach p. Frygasowa zasiadła na ławie oskarżonych przed Sądem Grodzkim. Rozprawa wykazała, jak bardzo pomyliła się zazdrosna małżonka. P. Frygas zeznał pod przysięgą, że jego zły humor spowodowany był przegraniem w „trzy karty” kilkunastu złotych, które chytrze zataił przed swą połową, oraz że nigdy nawet myślał nie zamierzał jej zdradzić.

Wobec tego p. Frygasowa uroczyście przeprosiła na sali sądowej oskarżicielkę prywatną, która udobruchana, zgodziła się na umorzenie sprawy.

OMIKRON



WSZYSTKOWIEDZĄCA SEKRETARKA.

— Panno sekretarko, proszę mi powiedzieć, jaki jest mój stosunek do firmy Mayer i Mueller? Jak mam rozmawiać z tymi panami: uprzejmie czy też też niegrzecznie?

Sława

Do siedzącego w cukierni popularnego malarza Lasockiego podchodzi artysta rewiowy Dymśa, prowadząc za sobą szybko biegacza Kusocińskiego.
— Kto? — pyta Lasocki.
— Kusociński — skanduje Dymśa.
— Jak?
— Kusociński — powtarza już zażenowany nieco Dymśa i nachylając się do Lasockiego, dodaje szeptem: — Ten, co biega...
— A w którą stronę — pyta rozbrajająco Lasocki.



WYJAŚNIĆ.

— Jedrus! Jak ty się ubrałeś? Jedna skarpetka biała, a druga czarna.
— Tak jest, ciociu. A w domu mam jeszcze jedną taką parę, aha!

Ideal

— Jak się sprawuje twój nowy urząd?
— Hm... nie pije, nie pali, nie czytuje gazet w czasie urzędowania, nawet nad herbatą nie siedzi...
— A więc wszystko dobrze?
— Niestety, on także nie nie robi

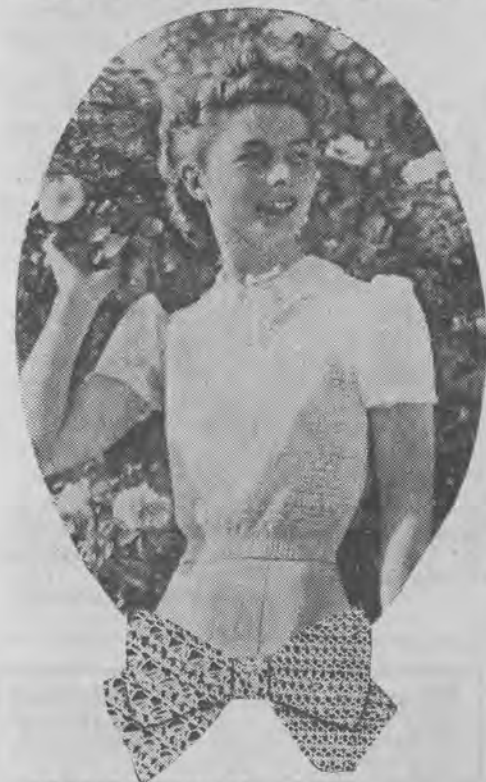


UPRZEJMY PAN.

— Hipolit, jeszcze jedno nakrucie na stół.



Na dni chłodniejsze lata, na wycieczki i sporty nic wygodniejszego, przyjemniejszego i bardziej praktycznego nad ładny sweter letni. Modeli i wzorów jest cała moc. Kilka najnowszych podajemy Czytelniczkom na tych i dalszych zdjęciach.



RADY i porady

Szparagi na różne sposoby

Jedną z najsmaczniejszych i najdelikatniejszych jarzyn są szparagi. Jeżeli nie chcemy stracić nic z ich zalet, musimy postarać się o umiarkowane przyrządzenie. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na to, czy szparagi są świeżo wycięte, gdyż stare mają smak gorzki oraz są tykliwe. Należy wybierać szparagi fioletowe w główce lub całkiem białe. Cała ich dobroć polega na świeżości i na tym, aby ich nie przegotować. Szparagi nie powinny gotować się dłużej niż 20-25 minut. Drobniejszych używa się do sosów i na zupy. Czyści się je bardzo starannie z łuski, trzymając szparag za główkę, a nożem uzupełnia płasko, a dolne twarde końce powierają w pecku (najwyżej po 10-12 sztuk) gotują się w osolonym wrzątku. Podawać je można na różne sposoby.

Szparagi z sosem maślanym: Przygotowane jak powyżej szparagi wyjmujemy z wody, odwiązujemy bawełnę, która była przywiązana, układamy zgrabnie na półmisku, polewa główki masłem z żółtym żółtkiem, osobno zaś podaje się sos maślan.

Szparagi po holendersku: Przyrządzone jak powyżej szparagi podać z sosem holenderskim w sosierce.

Budyń ze szparagów: Około 30 sztuk obranych czysto ze skórki szparagów obgotować w słonej wodzie z dodatkiem cukru, kroić się je (od góry) w kawałki długości 1 centymetra, aż do miejsca, gdzie zaczyna być tykliwe i nie dają się kroić. Łyżeczkę masła zasmażać na

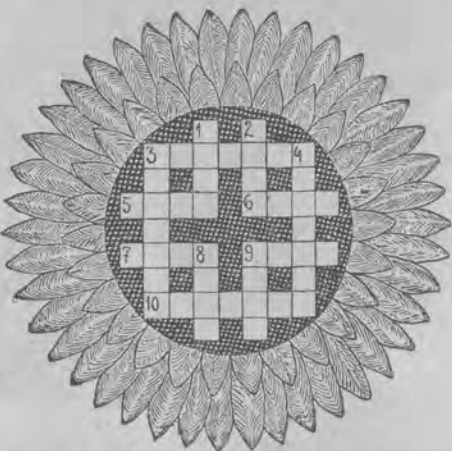


Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

26

KRZYŻÓWKA
ul. i rys. Junysek

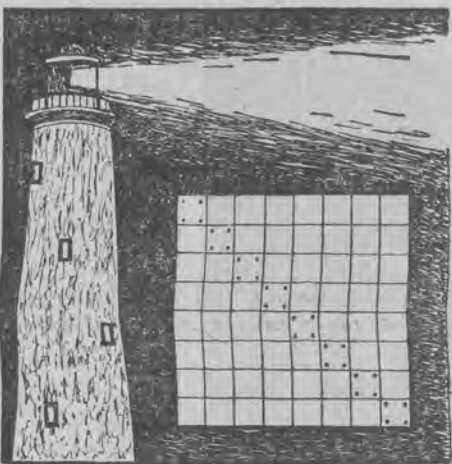


Litery 1 — 10 utworzą dokonczenie tytułu, które jest ostatecznym rozwiązaniem.

Poziomo: 3) prawny zastępca małoletnich, 5) śpiew końcowy w starogr. chórze, 2) os. l. mn., 6) ciasna izba, 7) garniec, 9) prawy dopływ Styru, 10) rodzinna wyspa Napoleona.

Pionowo: 1) prowincja w prezydencji bombajskiej, 2) urywkami płakać (c=c), 3) nieużytek, 4) roztwór alkoholowy, 8) kryjówka zwierzęca, 9) nazwa kwiatu.

LATARNIA MORSKA
ul. i rys. T. B.



Poziomo wpisać słowa o znaczeniu: 1) tytuł kierownika instytucji, 2) mężczyzna zajęty żęciem zboża, 3) czasopismo codzienne, 4) przejście do wyższej klasy, 5) rodzaj obuwia, 6) dzieśnię gramofonu, 7) tłum, zgraja, 8) postępowanie zaczepne.

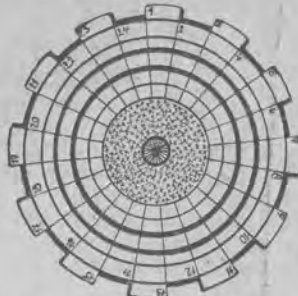
Litery w przekątnej dadzą rozwiązanie.

**ROZSYPANNA
ELIMINATKA RYSUNKOWA**
ul. San.



Po odgadnięciu znaczeń czterech rysunków w kole, wypisać je, następnie skreślić litery wchodzące w skład klucza, którym jest rysunek boczny. Pozostałe litery po odpowiednim ustawieniu ich dają aktualne obecnie słowo.

NASZE MORZE
ul. i rys. T. Brzask



Wpisać dośrodkowo słowa o znaczeniu: 1) rodzaj dyni, 2) oznaka władzy marszałka, 3) inaczaj człowiek, 4) nie szewska, 5) rozporządzenie, wyrok, 6) skarb państwa, 7) pieczara, 8) szwargot, 9) ogień — w jez. łacińskim, 10) przymiotnik od — jeleni, 11) szata kościelna, 12) pas u spodni, 13) metal szlachetny, 14) pośrednik giełdowy, 15) wał, 16) nagły skok w bok, 17) pek (papieru), 18) kmić, 19) opoka, 20) bojaźliwe niewiniatko, 21) dzieło, praca, 22) kufer, 23) skaza, 24) część jaja.

Koło środkowe da rozwiązanie.

SZARADA
ul. „Wierzbą”

Cudna noc czerwcową spać mi nie daje, ta noc czarowna, ta najkrótsza w roku, po krótkim zmierzchu, już znów świt powstaje już zorza świeci na nieba obłoku.

Jej blask rozprasza szare nocy cienie, już śpiewa ptasich śpiewaków gromada, słońce już wschodzi, a jego promienie, przez me wspak-trzy-dwa, do pokoju wpada. Brzecz na łacie, trzy-czwarte wesoło, ścinają trawy, soczyste, pachnące, kosiarze z potu ocierają czoło, gdyż żar z nieba, leje na nich słońce.

Pierwsze drugie, słodka woń roznosi, napelnia nasze dwa-cztery, i przyrode, a rolnik prosi do Boga zanoszą, by mu na cale, dać raczył pogodę.

Odpowiedzi na listy

Jak robić tampony przeciw-gazowe?

Pani Zofia Poznań: Sprawa, o którą Pani zapytuje wymaga odpowiedzi szczegółowej, która przysłać, jak sądzę, także innym Czytelniczkom. Otóż to prawda, że maski gazowe są zbyt drogie i że przeczona gospodyni i pani domu powinna szukać innych, tańszych sposobów obrony przed atakami gazowymi w czasie wojny (miejmy nadzieję, że do niej nie dojdzie, ale — strzeżonego Pan Bóg strzeże). Najpierw pamiętajmy o tym, że jeden pokój lub ubikację należy przeznaczyć i przygotować na prowizoryczny schron przeciwgazowy. Nie należy do tego celu wybierać izby ciasnej, zwłaszcza jeżeli mieszkaniec jest dużo. Im mniej jednak dane pomieszczenie ma otworów, tym lepiej. Uszczelnienie okien (trzeba wykonać nie tylko koło ram ale i koło szyb, które nie zawsze są należycie zakitowane. Pieczę winny być dobrze zakrecone, a rury od nich zamazane gliną szczerelin. Drzwi uszczelnione watą i, o ile można, zasunięte kotarą. W pokoju tym powinny się znajdować podręczne lekkie maski, wzgl. tampony oraz płyn do nasywania.

Dla zrobienia tamponów bierzemy gazę opatrunkową tzw. merle, szeroka na metr. Z gazy takiej możemy otrzymać z szerokości 4 maski, długość zaś bierzemy taką, aby materiał zwinął na deseczek szerokości na 20 cm tak, aby po zsunięciu z deski wstąpił gaz był 35-40, na co potrzeba będzie 7-8 metrów gazy. Przecinać ten skład gazy na 4 pasy 25 cm, brzegi nieco ściąć lub zrobić zakłady, tak aby po przyszytych szerokiej taśmki dala się ten rodzaj maski zawiązać z tyłu głowy. W razie potrzeby maski włożyć w salaterkę i zalać przygotowanym płynem, gdy nasiąknie dobrze, wycisnąć i używać. Resztę pynu zlać z powrotem w gąsiorek.

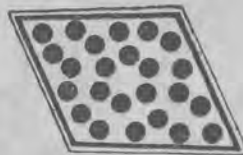
Płyn przygotowujemy w następującym stosunku. Na 500 gramów wody dolewamy 400 g gliceryny, 200 g utropiny i 200 g tiosiarczanu sodowego. Z tej ilości otrzymujemy przeszło litr płynu, co wystarcza na większą ilość osób, ponieważ pynu nie marnujemy, ale każdą resztę zlewamy z powrotem.

Nieźla ochroną jest także roztwór mydła szarego, który możemy trzymać przygotowany w gąsiorku, w tym roztworze najlepiej zamoczyć miękkie włóczkowy szal, wyjąć i owinać głowę. Jest to sposób dobry dla małych dzieci. Należy jednak dobrze wyizolować czy gazę, czy wodę, bo inaczej źle będzie oddychać. Można też w roztworze mydłanym maczać ściereczki, wyciśnięte kłaść w progu, jeżeli zachodzi obawa, że mogą być drzwi nieszczelne.

Jak karmić jednoroczne dziecko?

Czytelniczka z Sieradza: Jednoroczne dziecko może jeść już wszelkie zupy na smaku ja-

LAMIGŁÓWKA
ul. „szaradziasta”



Podana figura podzielić na 8 równych części (nowych figur) w ten sposób, aby w nowo nakreślonych figurach znajdowała się jednakowa ilość kół.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań, o ile naklei załączony kupon bieżący.

2) Za trafne rozwiązanie zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie dziesięć złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych.

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania.

4) Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przysyłać na pocztówce podając główne rozwiązanie, bez wyrazów pomocniczych.

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa 10-ym dniem po ukazaniu się zadań.

6) Listy należy przysyłać pod adresem redakcji „Oreodownika” w Poznaniu, św. Marcina 70 z dopiskiem „Dział rozrywek”.

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON NR 26

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 16 Rozrywek umysłowych otrzymali:

10 zł gotówka: 1) Zofia Grzymalska — Ostrów.

Po 5 zł gotówka: 2) Józef Pedryc — Skarżysko Kam., 3) M. Świechowski — Bliźsze Przedmieście poczta Solec, 4) Seweryna Pokoswa — Poznań.

Nagrody książkowe: 5) ks. Józef Welc — Kraków, 6) Leon Polewczyński — Piotrowice Śl., 7) Zdzisława Chromowska — Zielonka, 8) Marcin Zielonka — Środa, 9) Ignacy Podeszwa — Poznań, 10) Andrzej Michałkiewicz — Poznań, 11) Stanisława Drygasowa — Koźmin, 12) I. Brukwińska — Poznań, 13) Maria Brzezińska — Mosina, 14) Michałina Wojtawicka — Oborniki, 15) Janisław Szczepaniak — Poznań.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 17 Rozrywek umysłowych otrzymali:

10 zł gotówka: 1) Edmund Stanecki — Łódź, Po 5 zł gotówka: 2) Aleksander Barczyński — Kraków, 3) Ludwik Semkowicz — Poznań, 4) Tadeusz Kacprzak — Radość.

Nagrody książkowe: 5) Krystyna Czerwńska — Poznań, 6) Marian Idziak — Poznań, 7) K. Laskowska — Łódź, 8) Wojciech Kawka — Sucha Góra, 9) Jan Grzeda — Gniezno, 10) Edward Krystowiak — Poznań, 11) Tadeusz Kamiński — Radość, 12) Mieczysław Drzewiecki — Poznań, 13) Witold Palmowski — Poznań, 14) Wacław Karalus — Poznań, 15) Stefan Lenartowski — Poznań.

rzynowym, kościach, zaprawiane masłem lub świeżą śmietaną (pomidorowa, szczawiowa, krupnik, barszcz itp.), czyli te same co i dorośli, pod warunkiem, że nie będzie w nich dodatków takich jak ocet i korzenie; prócz zup, podawać można wszelkie kasze, wiec i grube, jak gryczana, perłowa, jarzyn siekane względnie jeszcze przejeżane, (o ile dziecko nie ma odpowiedniej do wieku ilości zębów). Kompoty, kisiele, lane kluski, zółtka surowe, twaróg, wszelkie pieczywo, byle nie zupełnie świeże, poza tym konieczne owoce i surowe soki w odpowiedniej ilości. Mleko słodkie i kwaśne w ilości nieprzekraczającej 1/2 — 3/4 litra dziennie.

Plamy z czerwonego wina

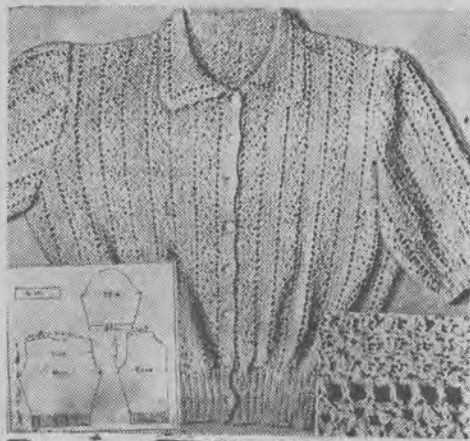
Z. K. Kościłan. Jak wywabić plamy z czerwonego wina na obrusie linianym? Świeża plama należy posypać solą, rozciągnąć nad naczynek i polewać ciepłą wodą. Zastaryłe plamy czyszczyć się amoniakiem lub cynamonem spirytusem. Można też zanurzyć poplamione miejsce do gotującego się mleka. Jeżeli od razu plama nie znikła — wygotować poplamiony materiał w mleku.

Podręcznik stenografii

Pani E. Szewczyk, Łódź: Dobry jest podręcznik Korbela, dwie części a zł 8.90, otrzymać można przez każdą księgarnię, która jeśli nie ma go na składzie, na pewno sprowadzi.

Czytelniczka spod Poznania: Na to nie ma rady. Trzeba iść do lekarza. Szkoda, że Pani nie podała swego adresu, datałabym szczegółowej odpowiedź listem.

HALINA



Plachty żniwne — Pasy transmisyjne

wszelkie artykuły techniczne poleca w największej jakości znanych od 1878 roku.

Z. MAZURKIEWICZ Sp. z o. o.

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 30-22.

ng 23 511/12

Polska sztuka religijna

Z wystawy Sekcji Artystów Plastyków Religijnych im. Brata Alberta w Krakowie

Kraków, w czerwcu. Zdaniem Maritain sztuka religijna jest sztuka ludzkości odkupionej. W popular-



J. Ożmin „Madonna”

nym przekładzie znaczy to, że sztuka wyzwala z człowieka ukryte w nim tęsknoty i popędy ku doskonałości, ułatwia mu łączność z Bogiem. Cechą sztuki religijnej jest jej „publiczność”. Bez styczności z masą ludzką sztuka taka degeneruje się, podczas gdy wartość jej leży w treściowym i formalnym klasycyzmie i tradycjonalizmie.

Sztuka religijna jest dla narodów gwarancją, że ta dziedzina twórczości nie może ulec zniszczeniu, może tylko przycichnąć na jakiś czas. Sztuka religijna musi być wielką, tradycyjną, naturalistyczną, klasyczną przez swoje tematy, przez swoje przeznaczenie. W kompozycjach religijnych tkwi niewyczerpane piękno, niezgruntowane bogactwo, które gwarantuje trwałość natchnień w tej dziedzinie twórczości.

I dziwna rzecz, jak mało w Polsce rozumie się te prawdy fundamentalne. Sztuka religijna w Polsce kwitnie, kwitnie nawet wspaniale, ale czyż zabójcze milczenie, brak zainteresowania jej dziełami nie przyczynia się do jej upadku, a zatem do upadku sztuki w ogóle? Owa obojętność odnosi się nie tylko do wielkiej sztuki religijnej, ale także do stosowanej sztuki dewocyjnej. Daleko większym popytem cieszą się marne fabrykaty obrazków, książeczek i wydawnictw niemieckich, niż znakomite dzieła malarzy i grafików polskich.

Wszystkie te sprawy uświadomiła sobie Sekcja Artystów Plastyków Religijnych im. Brata Alberta w Krakowie i postanowiła zabrać się do organizacji sztuki religijnej. Pierwszy występ nowej grupy malarzkiej, owoc niezmordowanej pracy młodego malarza krakowskiego Tadeusza Stanaszka, wypadł nad podziw doskonale. Jest to wystawa sztuki religijnej w salach pomuzealnych na Wawelu, obejmująca około 150 eksponatów. Reprezentowana jest cała Polska i wszystkie działy sztuki: grafika, malarstwo, rzeźba, freska, sztuka dekoracyjna.

Wrażenie ogólne po zwiedzeniu wystawy, to zachwyt nad pięknnością tych dzieł. Po oglądaniu nieskończonych banałów wystaw współczesnych, można na tej wystawie odetchnąć atmosferą odrodzenia treści i formy.

Na czoło wystawy wybija się Władimir Hofmann z dwoma bliźniaczymi kompozycjami p. n. „Zwiastowanie”. Ludowe potraktowanie religijnego tematu nie ma nic wspólnego ze zwykłą tego typu szablonowością. W prostych postaciach i na niepretensjonalnym tle przebiega się niebiańska subtelność. Przez nią właśnie osiąga Hofmann doskonałość malarstwa religijnego.

Łatwość wielkich, pełnych pysznej scenarii, kompozycji religijnych ma J. Unierzyński. Szlachetnym wykonaniem oznacza się zwłaszcza jego „Piast i aniołowie”. Rewelacją wystawy jest artysta ruski Andrzej Nakoneczny, żyjący w Krakowie, ale tworzący w oryginalnym stylu cerkiewnym. Na jego twórczości można

studiować wartość sztuki religijnej. W pogoni za nową formą, w odwrócie od naturalizmu, artysta stwarza rozwiązanie niby modernistyczne, ale nie profanujące wielkiej tematyki. Wybiera drogę zupełnej prostoty, niemal prymitywizmu, kształty są u niego konturowe, a za to kompozycje pełne ciekawej gry linii i kształtów. Rów-

no uczeń Szukalskiego wziął od niego fantazję, ale okiełznał ją. Jego ilustracje do Pisma św. odznaczają się ponadto doskonałym stonowaniem. Drugi Szukalszczyk, F. Śmieszek okazał się dobrym dekoratorem, a trzeci „szczepowiec” Antoni Bryndza znakomitym rzeźbiarzem w drzewie o mocno zarysowanym własnym



J. Unierzyński „Golgota”

nocześnie zachowuje Nakoneczny tradycyjność form malarstwa ruskiego, ascezę i mądroską strukturę postaci świętych. Lubuje się też we wschodnim bogactwie barw, w purpurze i złocie.

Pewne podobieństwo do Nakonecznego, z przewagą jednak kolorystyki i symboliki, wykazuje Stefan Żechowski. Ja-

styłu ludowym. Niestety rzeźba jest skromniutka na krakowskiej wystawie, a dobrze reprezentuje ją dwu jeszcze innych rzeźbiarzy — N. Kisielewski i Jan Walaś z Istebnej. Walaś wystawił oprócz rzeźb cały szereg obrazów malowanych i graficznych. Wieje z nich tragizm, a same kompozycje są zbudowane solidnie.



W. Hofmann „Zwiastowanie”



W. Hofmann „Zwiastowanie”

Wykończeniem swych prac odznacza się, malujący z nabożeństwem S. Klimowski. Wielką niespodzianką sprawił Zygmunt Wierciak, b. dyrektor teatru krakowskiego, popularny malarz religijny. Wykończone starannie jego kompozycje mimo braku połotu zalecają się miłym kolorytem błękitu. Kolorystami świetnymi są S. Paciorek, L. Kowalski i Giżycka Berezowska (miłutka Madonna na tle brzoź).

Wielkiej klasy kompozytorem religijnym jest Józef Ożmin z Poznania. Prócz wspaniałych witraży dał on trzy freski, świadczące najlepiej o studiach włoskich autora. Eksperyment freski plastycznej udał mu się znakomicie.

Osobną grupę stanowią graficy. Oprócz niezawodnych sław polskiej grafiki, jak Wł. Skoczylas, Wł. Zakrzewski, J. Wojnarski, K. Dzieliński, W. Chomicz, W. Komorowska, o których pisać wydaje się niepotrzebnym, ozdoba wystawy jest Wiktoria Goryńska, rysownicza mistrzowskiej ręki, operująca z niesłychaną łatwością kompozycjami figuralnymi w wykonaniu portretów i scen religijnych. Jest to chluba naszego przemysłu dewocyjnego. Szkoda, że nie znajduje on nazbyt wielu odbiorców. (Nawiasem mówiąc w Krakowie pracuje nad propagandą polskiego przemysłu dewocyjnego niezmordowanie firma J. Cebulski, reprodukcją dzieł wyżej wymienionych malarzy).

Sekcja malarstwa im. Brata Alberta ma przed sobą przyszłość walki o wielką sprawę, którą sądząc po pierwszym dziele powinna wygrać.

JAN BIELATOWICZ.

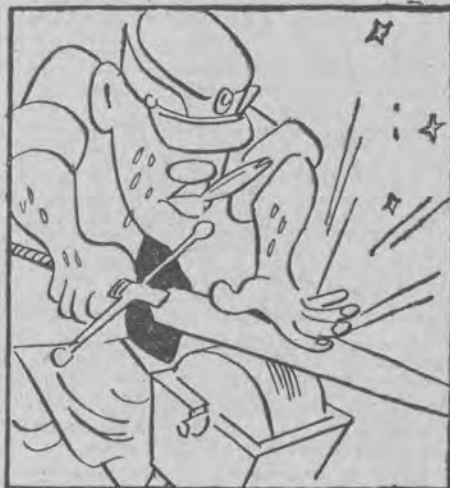
Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór., wener. i moczopłciowych
ŁÓDŹ, 6 Sierpnia 2. Tel. 118-33. Przyjmuje
tylko od 3 do 9 wieczorem.

O Frycu co przeoczył, że miecz mu się stoczył

(Bajeczka, która może się sprawdzić)



Miecz krzyżacki długi, prosty —
Tylko wciąż za mało ostry.



„Ha, wyostrzę cię mój drogi,
Że ze strachu zadrzą wrogii!”



Nie je prawie, lecz pracuje —
Często oręż swój próbuje!



Głowy sobie nie zawraca,
Że mu kamień oręż skraca.



Od nadmiernego ostrzenia
Miecz już w mieczyk się zamienia.



Niemy wzrok ma w oręż wbity —
Miecz się zmienił — w... nóż landyty.



A. Nakoneczny „Św. Olga”

Imperium mongolskie Dżengischan

W łunie pożarów i w morzu krwi narodziła się wielkość mongolskiego władcy — Kolejne życia i czynów największego pod słońcem mordercy

Donosiliśmy przed kilku dniami w depeszach, że rząd Mongolii Wewnętrznej postanowił przenieść prochy założyciela imperium mongolskiego Dżengischan w bezpieczne miejsce, ponieważ działania wojenne Japończyków na pograniczu Chin północnych zagrażają miastu Jin-Czan, gdzie przechowane są szczątki wielkiego wodza Mongolii. Uważamy przeto za rzecz aktualną, dać Czytelnikom krótki rys historyczny i biograficzny o Dżengischanie.

POWSTANIE POTĘGI MONGOŁÓW

W XIII wieku, kiedy w Europie toczyła się walka między papieżem a cesarzem o jedynowładztwo, w dalekiej Azji dokonywały się wielkie wydarzenia. Jeden z ludów tureckich, osiadły na północ od Chin osiągnął nagle taką przewagę i tak oszalał na podboje, jakie nie mają przykładu w dziejach świata. Byli to Mongołowie. Z początkiem w. XIII byli oni hordą koczowniczą, wiodących podobny tryb życia jak ich poprzednicy. Hunowie; żyli się przeważnie mięsem i kobyłem mlekiem, a mieszkali w namiotach ze skóry.

Wyrwali się spod panowania Chin, które w tym czasie były w podziałach i z różnych plemion tureckich utworzyli wojkową konfederację. Główny ich obóz leżał pod Karakorum w Mongolii. Nieustraszoną groźną potęgę uczynił z nich ich wódz Dżengischan.

NARODZINY KRWAWEGO WŁADCY

Dżengischan, inaczej zwany Czyngischanem, urodził się prawdopodobnie w r. 1155 i przeżył lat 72. Nosił początkowo imię Temudżyn, nadane mu przez ojca na pamiątkę zwycięstwa nadnieśliem w r. 1155 nad dwoma wodzami tatarskimi, z których jeden nazywał się Temudżyn. Co ma znaczyć: doskonale żelazo. Ojcem Dżengischan był naczelnik hordy mongolskiej liczącej 80 tys. rodzin, zajmującej terytorium w górach Barkan-Kaldun, skąd wypływały rzeki Ohono, Kerlon i Tula. Matką jego była Ulun-Ike, miał jeszcze trzech braci rodzonego. Powiadano, że Dżengischan przyszedł na świat z kawałkiem krwi zapiekłej w ręce.

Dżengischan utracił ojca, gdy miał lat trzynaście. Podległe hordy opuściły małoletniego i przechodzić zaczęły pod władzę Jargutaja, przewanego Kereltukiem, chana jednego z najpotężniejszych plemion mongolskich, Tajdzuta. Energiczna matka usiłowała powstrzymać tę dezercję, lecz z niedostatecznym powodzeniem.

PERYPETIE MŁODEGO DŻENGISCHANA

Tajdzutowie urządzili oblężenie na Dżengischan, pojмали go nawet, lecz on upatrzył stosowną chwilę, zerwał z nóg kajdany, pozabijał stróżów i uciekł z ciężkim kłosem drewnianym u szyi, zawieszonym na znak niewoli. Ukrył się przed pogonią w jakimś stawie, zanurzywszy się w wodzie po nozdrza. Tu go spostrzegł pewien przyjaciel mu Tajdzut i ukrył go w wielkiej na wozie, a nożniej odesłał do domu.

Innym znów razem zaskoczony zniechęca przez 12 zbrojnych Tajdzutów i ranił go strzałą z łuku spadł z konia i wylądował już w strasznych konwulsjach; ocalał jednak dzięki energii i przytomności dwóch swych przyjaciół, którzy mu krew buchającą z gardła zdołali zatamować.

PIERWSZE PODBOJE

Mając lat 17 Dżengischan pojął za żonę 13-letnią Burtę-Dzudzin, z którą go jeszcze ojciec przed czterema laty zaręczył. Dowiedziawszy się, że Tajdzuty zbliżają się z 30-tysięcznym wojskiem, zebrał naprzecde 13 tysięcy i stanął śmiało do boju nad rzeką Baldzuna, wpadającą do Ingody. Wziął do niewoli 72 wódzów i kazał ich powracać do kotłów z wrzaskiem, a innych jeńców porozdawał swym dowódcom. Wówczas rozniosła się sława jego dzielności i zaraz zaczęły przechodzić pod jego rozkazy liczne plemiona. Bitwa stoczona w r. 1203 pomiędzy rzekami Kerlonem i Tula uczyniła Dżengischan władcą całej północno-wschodniej Mongolii. Naczelnicy dziesięciu plemion mongolskich i połączone z nimi tatarskie ogłosili go Hachanem czyli wielkim Chanem.

HOLD OD STU PLEMION

W r. 1205 udało się Dżengischanowi zmusić do płacenia rocznej daniny bogate państwo Hia, przez Mongołów Tanggud zwane. Na wiosnę 1206 r. zwołał wielki sejm czyli kurultaj u źródeł Ohony i odebrał hold od stu plemion. Na tym to kurultaju przyjął mongolski zdobywca i ów tytuł Dżengischan, pod którym zasłynął w dziejach, a który ma znaczenie „potężny”, „wielki” lub „mocny”.

CHINY SPŁYWAJĄ KRWIĄ

Później zaczynają się walki Dżengischan z imperium chińskim, którego był len-

Nagroda za promocję



to piękny rower fabryki A. Kamiński Warszawa, nowe modele, wysięgowe, wagi 8 kg, ramy, przyspieszacz, radioodbiorniki po cenach zniżonych poleca najstarsza fachowa firma rowerów

Centrum - Kamiński Poznań, St. Rynek 13/14
Dobre warunki.
Ng 22 909/10

nnikiem. W r. 1211 wyruszył na podbój „niebieskiego państwa”. Wtargnął od strony północnej do Szansi, rozbił zastępy cesarza i zaczął pustoszyć żywy i zaludniony kraj, roznosząc wszędzie mord i pożogę. Lecz przy zdobywaniu silnie bronionych miast hordy jego nieopty ze sztuką obleźniczą, zaczęły ponosić liczne straty i doznawać niepowodzeń. Pod miastem Si-Kiny sam Dżengischan został ciężko ranny, więc z Chin ustąpić musiał. W roku 1213 jednakże wtargnął powtórnie z licniejszym już wojskiem. Tym razem stoczył pod Havilaj tak krwawą bitwę, że trupy leżały na przestrzeni czterech godzin drogi.

MROŻĄCE KREW W ŻYLACH OKRUCIENSTWA

Teraz już tylko góry i pustynie oddzielały jego państwo od rozległych posiadłości szacha Chowarezmil (Turkiestan). Wypuścił wojna. Dżengischan oblegał Bucharę, zdobył inne miasta zleciwszy swym synom. Po wymordowaniu 20 tysięcy Furkmanów, którzy uciekając wpadli w ręce Mongołów miasto otworzyło swe bra-

my. Doznało strasznego losu. Cała ludność poszła pod miecz, oprócz 280 mieszkańców najbogatszych, których Dżengischan zachował przy życiu i rozdał swym wojownikom na własność. Słynną bibliotekę zburzono a księgi rzucono koniom na podściółkę.

Szczytu okrucieństw dopiął Dżengischan przy zdobywaniu miasta Barnian. Rozszoszczony śmiercią swego ukochanego krewniaka, nie oszczędził życia żadnemu stworzeniu, miasto skapał we krwi nawet niemowląt a na koniec ogniem zniszczył. W ten sposób Dżengischan zapuścił swe zagony aż do Dniepru.

ŚMIERĆ POTWORNIEGO ZWYCIĘZCY

W r. 1226 wtargnął z licznym wojskiem do państwa Hia, przez cały rok pustoszył ten kraj aż nareszcie zdobywszy główne miasto Ninghin, skazał na śmierć króla Zi-hicz. Potem rozłożył się obozem na południowym stoku gór Lin-pan i wśród przygotowań do wojny, którą jeszcze z cesarstwem Kiu zamierzał stoczyć, zmarł 18 sierpnia 1227 r.

Po śmierci Dżengischan olbrzymie jego państwo uległo podziałowi na cztery części. Następca jego Ogdaichan prowadził dalej do zdumiewające dzieło podbojów. Zaczyna sięgać w głąb Europy, nawiedza Polskę pożogą a w bitwie pod Lignicą, w 1241 r. wycina w pień wojska polskie i cesarskie. Później jednak Mongołowie zrezygnowali z Europy i skierowali całą swą uwagę na swe zdobycze w Azji. Opanowali Indie, gdzie rządzili aż do XVIII wieku. Stolicą ich było miasto Delhi. (R.)

Jak umierał wielokrotny morderca Weidemann

Weidemann kazał włożyć z sobą do grobu tajemniczy pakiet

Paryż. — Jak już donosiliśmy, morderca tancerki de Coven został w sobotę rano zgilotynowany na placu przed więzieniem w Wersalu. Obecnie podajemy bliższe szczegóły stracenia Weidemana.

W ostatnich chwilach swego życia, morderca okazywał niezwykłą od-

wagę. Po spowiedzi, którą odbył w kaplicy więziennej, wręczył księdzu pakiet z prośbą o włożenie go wraz z nim do grobu. Co tajemniczy pakiet zawierał, nikt nie wie, ostatnia jednak prośba skazańca została spełniona. Obrońca jego, adwokat Moro Gialferi ze łzami w oczach powiedział po

egzekucji do licznie zgromadzonych dziennikarzy, że Weidemann był jak potwór, a umierał jak człowiek bogobojny.

O godzinie 4,30 nad ranem, pomocnicy kata wyprowadzili delikwenta na plac. Krótko przed śmiercią oświadczył swemu obrońcy, że nie uczynił ani jednego gestu, któryby mógł rzucić cień na jego ofiarę, tancerkę de Coven. Następnie na naleganie adwokata wypił odrobinę rumu i zdecydowanym krokiem podszedł do gilotyny. Egzekucja trwała 12 sekund.

Thumy ludzi zebrane na placu przed więzieniem przypatrywały się temu krwawemu widowisku. Prasa francuska podkreśla niesamowite postępowanie thumu, który wobec śmierci człowieka zachował się wprost skandalicznie. Bawiono się jak na najlepszym przedstawieniu, dowcipowano i zarazem wyrażano niezadowolnienie, że egzekucja odbyła się godzinę później niż pierw naznaczono.

Jakiś ojciec przyprowadził ze sobą małego synka i posadził go sobie na ramieniu, żeby malce lepiej widział. Chłopiec z zainteresowaniem przyglądał się nieznanemu dotąd widokowi, a gdy nóż spadł, wśród ciszy ogólnej zabrzmiął jego cienki głosik.

— Gotowe!
Widok zaiste był ciekawy!

Podziękowanie

Miałem gruźlicę płuc. Zwykle leczenie nie skutkowało, a stan mego zdrowia pogarszał się. Wapno i wszystkie stosowane preparaty spowodowały zapalenie kiszki, brak apetytu i znaczny spadek wagi ciała. Oprócz tego przez pół roku nie można było powstrzymać krwiotoku, które potęgowało się przy najmniejszym ruchu, a nawet głosiłszy mowę. W takim to stadium choroby zwróciłem się w lutym 1935 r. do przedstawiciela medycyny tybetańskiej p. Mieczysława Piastuszkiewicza (Warszawa, Żurawia 18 m. 6) i po zastosowaniu Jego ziół wszystkie wymienione dolegliwości zostały wkrótce usunięte, a po kilku miesiącach leczenia wrzyłem się do zdrowia.

Ponieważ od tego czasu czuję się dobrze, przeło wyrażam swoją serdeczną wdzięczność za pomysłne leczenie i życzenia, by Wszechmocny Bóg błogosławił tak pożyteczną działalność p. Piastuszkiewicza.

ng 23 998/9

Ksiądz Bronisław Bozowski.

Profesor Liceum Rabka-Zdrój. Nazaret.

Nowy amerykański „robot” elektryczny

(r) W laboratoriach znanego amerykańskiego towarzystwa przemysłowego Westinghouse Electric ukończono blisko dwa lata trwające prace nad wielkim robotem elektrycznym, który podobno prześciga „zdolnościami” wszystkich swoich poprzedników. Nazwano go „Electro”. Rzeczywiście, najrozmaitsze urządzenia elektryczne zastąpiły doskonale skomplikowany system dźwignów i kół zębatach, wypełniających wnętrze dotychczasowych robotów. Nowy człowiek elektryczny jest olbrzymem o wysokości 2 m. 10 cm. Waży jednak stosunkowo niewiele, bo wszystkiego 120 kg. Swoją lekkość zawdzięcza on zastąpieniu wielu części stalowych przez aluminium. Umiejętności stalowego człowieka są imponujące. Umie on chodzić, a nawet tańczyć, wykonuje ruchy przy pomocy rąk i palców, pali papierosa, mówi i śpiewa. Najciekawsze jest zaś to, że nie pozostając w żadnej łączności z otoczeniem, bez ukrytych dźwigni i drutów reaguje w sposób „rozumny” na rozkazy, porusza się i zatrzymuje na żądanie, obraca głowę, a nawet potrafi rozróżnić barwę czerwoną od zielonej i nazwać ją słowami „red” i „green”.

Jest rzeczą bardzo interesującą zapoznanie się z szczegółami technicznymi te-

go niezwykle dzieła techniki. Nie stanowią one tajemnicy, a amerykańskie pisma techniczne szeroko rozpisują się nad wewnętrzną budową i funkcjonowaniem robota.

W obszernej wnętrze tułowia znajduje się przeszło 40 obwodów elektrycznych, odpowiednio dostrojonych (podobnie, jak w radioodbiorniku) i reagujących na określone bodźce. Słabe prądy wzbudzone w tych obwodach, po wzmocnieniu przez system amplifikatorów, uruchamiają liczne silniki elektryczne, które z kolei poruszają dźwignie, służące do podnoszenia i opuszczania rąk, przesuwania nóg, wciągania i wypuszczania dymu z papierosa, itd.

Zasada, na której opiera się „ośluszenie” robota, jest następująca: otwory „uszne” prowadzą do małych, ale bardzo czułych mikrofonów, poszczególne wyraży, wymawiane dobitnie, wywołują poprzez te mikrofony impulsy elektryczne w odpowiednich obwodach. Dwa kolejno po sobie następujące impulsy powodują uruchomienie robota, trzy impulsy, np. „Elektro, proszę stanąć” — zatrzymują go, a cztery przywracają go do postawy spokojnej. Zresztą wyraży mogą być dowolne; robot nie jest więc zbyt „inteligentny”.

„Elektro” potrafi wykonać sprawnie 25 ruchów. Ośrodek, kierujący tymi ruchami, składający się z czterdziestu kilku obwodów, mikrofonu i komórki elektrycznej — waży około 25 kg. Dla wykonania 500 najbardziej podstawowych ruchów ludzkich robot musiałby być więc zaopatrzony w ośrodek — swojego rodzaju mózg — ważący 500 kg. Reagowanie na barwy oparte jest na dość prostym urządzeniu, składającym się z filtrów barwnych, komórek fotoelektrycznych i amplifikatorów, połączonych z taśmami dźwiękowymi. Zastosowano pomysłowe urządzenie, podnoszące niezwykle efekt słów „wymawianych” przez nowego robota: głośnik reprodukuje dźwięk sprzężony z aparaturą elektromagnetyczną, poruszającą usta w ten sposób, że głośniejszy dźwięk powoduje większe rozchylenie warg. J. A.

Uśmiech
dziecka budzi
CZEKOLADA



FIRMA • 100% • POLSKA

Czytaj „Ilustrację Polską” —
będziesz miał cały świat
w domu!

GIMNAZJUM i LICEUM MĘSKIE

Humanistyczne i Matematyczno - fizyczne

Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. Reymonta

Łódź, Piotrkowska 114, tel. 243-55

przyjmują zgłoszenia nowowstępujących uczniów codziennie w godzinach od 9 — 15

Egzamin pisemny

do kl. I odbędzie się dnia 22 czerwca o godz. 8 rano, do kl. I obu wydziałów liceum i do kl. II, III i IV gimnazjum dnia 24 czerwca o godz. 8 rano

OPLATA wynosi: w gimnazjum od 34 do 40 zł i w liceum zł 42 miesięcznie

N 22 162

O hejnał miasta-żołnierza

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Lwów, w czerwcu.

(r) Sprawę wznowienia hejnału we Lwowie poruszyłem już publicznie na terenie naszego miasta w marcu rb. Wydaje mi się jednak, że ze względów moralnych realizacja tej myśli nie powinna być przeprowadzana „z urzędu”, lecz oparta o wolę całego społeczeństwa. Pragnąłbym zainteresować nią ludzi z daleka i z bliska. Korzystam więc z gościny na łamach „Kuriera Poznańskiego”, aby za jego pośrednictwem przedstawić społeczeństwu wielkopolskiemu sprawę, która jest nie tylko zagadnieniem lokalnym, lwowskim.

*

Wskrzeszenie tradycji staromieszczańskich uważam za żywe i barwne uzupełnienie obrazu dzielnic staromieszkich, które dzięki odsłonięciom i odkryciom dokonany w ostatnich latach ukazały swoje dawne staropolskie oblicze. Mając na uwadze wspaniałe rycerskie tradycje kresowego grodu lwowskiego, grodu, który od wieków czujnie dzierżył straż na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, zważywszy względy historyczne oraz wartości aktualne, łączące się z renesansem tej pięknej tradycji, uważam sprawę wznowienia hejnału za sprawę ważną i aktualną.

Nawiązując do dawniej istniejącego zwyczaju odgrywania hejnału w „Lwim Grodzie” i żywo odczuwając urok jednego z najpiękniejszych widoków staromieszkich jakim jest kościół oo. bernardynów w otoczeniu wspaniałych murów dawnej twierdzy lwowskiej, proponuję odgrywanie hejnału z wieży bernardyńskiej. (Ratusz lwowski pochodzący z czasów zaborczych nie posiada żadnej tradycji staropolskiej.) Trebacze miejski w stroju staropolskim obchodzący obronną wieżę i odgrywający hejnał byłby niewątpliwie szcze-

gólną atrakcją lwowskiego Grodu.

Wobec zaginięcia właściwej melodii dawnego hejnału, proponuję odgrywanie kilku taktów sławnej rycersko-religijnej pieśni „Bogurodzica”, jako hejnału Lwowa — słusznie zwanego „miastem-żołnierzem”.

Chodzi mi jednak nie tylko o samo



Wedle źródeł historycznych trebacze pobudkowi nosili kontusze zielone tuzinkowe, żupany szafirowe i czapki kroju specjalnego

wskrzeszenie dawnej tradycji, jako pożądanego uzupełnienia obrazu staromieszkiego, chodzi o to, aby hejnał odgrywany z wieży bernardyńskiej „był nie tylko symbolem, że stolica Ziemi Czerwieńskiej czujnie dzierży straż na piasłowskim dziedzińcu, ale aby stała się przypominał konieczność wyleżonej pracy dla lepszego jutra, aby mimo wielu przeciwności rozpałał do szlachetnych poczynań i wytrwałej pracy dla dobra sprawy, aby dawna pieśń rycerska z wieży bernardyńskiej krzepiła serca i podnosiła ducha wszystkich Polaków.”

W tym właśnie moralnym znaczeniu sprawy tkwi moim zdaniem najgłębsza wartość wznowienia hejnału, jako symbolu stałej czujności kresowego grodu polskiego, który tylekroć był przykładem największej ofiarności i wzorem żołnierskiego hartu i poświęcenia.

Projekt ten, rzucony, jak wspomniałem, w marcu rb., wzbudził żywe zainteresowanie w społeczeństwie. Różne organizacje, a także osoby prywatne poparły gorąco rzuconą inicjatywę.

Towarzystwo Miłośników m. Lwowa, bogate w tradycje Mieszczańskie Towarzystwo Strzeleckie, wszystkie niemal lwowskie cechy rzemieślnicze, Legia Inwalidów W. P. im. gen. Sowińskiego w powziętych uchwałach poparły gorąco myśl wznowienia hejnału. Stowarzyszenie Architektów R. P., Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, Koło literacko-artystyczne poparły inicjatywę, podnosząc w swych uchwałach piękno myśli i urok hejnału. Komenda garnizonu lwowskiego w imieniu wojska wypowiada opinię, że myśl ta „ze względów żołniersko-wychowawczych jest bardzo pożądana”.

Prof. Chybiński podkreślił w publicznym odczycie, że istnieje specjalna wersja lwowska „Bogurodzicy”, która melodii tej nadaje charakter lokalny.

Dla braku miejsca nie mogę przytoczyć wszystkich listów, od osób prywat-

nych, z różnych krańców Polski, które myśl moją z entuzjazmem poparły.

Ze swej strony chcę tu podkreślić jeszcze jeden moment: zegar na wieży bernardyńskiej wskazuje czas o 5 minut wcześniej. Okoliczność ta łączy się z zachowanym podaniem o wcześniejszym zaalarmowaniu miasta przez



Pomnik bł. Jana z Dukli, patrona Lwowa. Obok obronna dzwonnica kościoła oo. bernardynów

nych 5 minut przed czasem właściwym, a to jako symbol szczególnej czujności „miasta-żołnierza”. Symbol ten przemówić powinien zdaniem moim do całego narodu, budząc szczególną czujność w chwili dzisiejszej.

Inż. arch. Marian Helm - Pirgo.

Gnębienie Polaków w Gdańsku

Rewizje i aresztowania — Zakaz słuchania Polskiego Radia
Nie wolno mieć nazwiska polskiego

(d) Gdańsk (ATE) Gdańska policja polityczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu ucznia blacharskiego, obywatela polskiego, Pawła Żołądka i aresztowała go. Powodem aresztowania miało być patriotyczne przemówienie, jakie Żołądek wygłosił w ubiegłą niedzielę w Tczewie na uroczystości 10-lecia sekcji młodzieżowej ZZP.

Również przez policję polityczną dokonana została rewizja w mieszkaniu polskiego kolejarza Mokrzyńskiego, ojca aresztowanego 15-letniego harcerza Feliksa. Rewizja nie dała wyniku, zatrzymano jedynie pałeczkę drewnianą, służącą młodocianym harcerzom do zabawy.

Jednemu z polskich robotników rolnych, zatrudnionemu u gospodarza Niemca w powiecie Wielkie Żuławy, policja skonfiskowała niedawno kupiony w Polsce aparat radiowy z tego powodu, że słuchał miał „niedozwolonych” audycji.

Sąd gdański skazał aresztowanych przed kilku dniami Polaków, obywatela gdańskiego Tuska i obywatela polskiego Zabińskiego, którzy brali udział w uroczystości 10-letniego jubileuszu sekcji młodych. ZZP, pierwszego na 6 miesięcy więzienia, a drugiego na 5 miesięcy za... rzekome zakłócenie porządku publicznego.

Gdańsk (ATE) Sąd gdański rozpatrywał też sprawę kolejarza polskiego, obywatela gdańskiego Saldat, pobitego przez bojówkarzy narodowo-socjalistycznych za rzekomą obrazę systemu hitle-

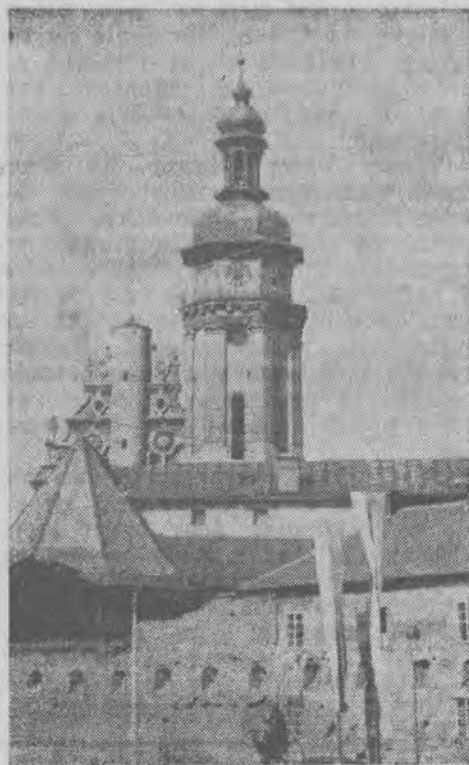
rowskiego. Sąd Saldatą uniewinnił. Niemieckie urzędy w Gdańsku otrzymały polecenie, aby w ciągu trzech miesięcy urzędnicy, noszący nazwiska o brzmieniu polskim, zmienili je na nazwiska o brzmieniu niemieckim.

Nagrody w krakowskim salonie związkowym

Kraków. (PAT) Na wystawie drugiego salonu ogólnego - związkowego Domu Plastyków w Krakowie odbyło się posiedzenie komisji nagród z udziałem prof. dra Tadeusza Szydłowskiego, jako przedstawiciela ministerstwa W. R. i O. P. oraz konserwatora inż. arch. Bogdana Trettera, delegata Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego.

Nagrodę Ministerstwa W. R. i O. P. w kwocie 400 zł przyznano Janowi Cybisowi za „Kwiaty” (olej), nagrodę Funduszu Kultury Narodowej w kwocie 500 zł przyznano Janowi Hrynkowskiemu za „Pejzaż” (olej).

Nagrodę powiatowej KKO w Krakowie w kwocie 250 zł przyznano Zb. Pronaszcze za „Autoportret” (ol.). Nagrody Zarządu m. Krakowa w kwocie 200 zł i miejskiej KKO m. Krakowa w kwocie 100 zł przyznano trzem artystom rzeźbiarskim Jackowi Pugetowi za rzeźbę w brązie „Głowa”, Karolowi Muszkietowi za rzeźbę w gipsie „Akt” i Stan. Marcinowowi za rzeźbę w gipsie „Głowa”.



Wieża konwentu oo. bernardynów. Z tej wieży miałby w przyszłości rozbrzmiewać hejnał

Kosy ręcznie kute z gwarancją
Okucia budowlane
w wielkim wyborze

Narzędzia pierwszej jakości
Konwie do mleka

poleca po znanych niskich cenach

Jan DEIERLING

i S-KA POZNAŃ

n 24 011

Gniotownik do zboża

400x300 w dobrym stanie na sprzedaż. Zgłoszenia
Mieczysław Jagodziński, Zdzichowa, pow. Gniezno.
Nr 22.569

IMPREGNUJE
PŁASZCZE



BARWA
KAŁAMAJSKI

Filie we wszystkich dzielnicach
Poznania.

Pg 6214-5-25.50-52



Lepszy i wydajniejszy!
Pijcie rodzimą kawę
„SIEW”

Łódź, Gen. Żeligowskiego 22.

N 10496

Już

czas decydować o wyborze zawodu. O „Pierwszych w Polsce Kursach Przyrodoleczniczych dla pomocniczego personelu lekarskiego”. Informuje Sekretariat. Warszawa, Szopna 8. ng 28 045



ERGASTA

PRZEDSIĘB. POLSKO-CHRZĘŚCJAŃSKIE • ZAŁ. 1894 R.

Pg 4 661

CENAGO

piersze sam

E N K A

do zmiekczenia wody

i zamoczenia białosy

S A P O N

do prania

C. NAGÓRSKI

STAROGARD - POMORZE

Prawie nowy

Ford Jun. de Luxe

lim. 4-drzw. 4-osob. 32 KM.
korzystnie na sprzedaż.

Brzeskiauto S. A.

Poznań, Dąbrowskiego 29
telefon 43.92 43.65 72 1912



PIEGI

ŻÓŁTE PŁAMY

OPALENIZNE I G

USUWA

POD GWARANCJĄ

AXELA KREM

STOK 2-21/3-21

MYDEO „AXELA” 1-21

I. GADEBUŠCH

POZNAŃ, ul. NOWA 7.

Nowe
MATIASY angielskie

poleca

St. Barelkowski

Hurtownia Kolonialna
Poznań, Woźna 18 — Tel. 39-00 — 56-56

Pg 5093-24.85

KAFLE KROTOSZYŃSKIE

w pięknych desenjach i kolorach

CENTRALA KAFLI

Fr. Szymański Nast.

Poznań, ul. Przemysłowa 71

dg 2891/92

Telefon 71-73

Bizuteria

artystyczna
Prof. Fr. SŁUGOCKIEGO
Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1
Sklep bogato zaopatrzony
reparacja zegarków i biżuterii.
Kupuje stare złoto



Wśród lodów powodzi
PINGWIN — przewodzi

N 28 939

Za promocję

synowi lub córce elegancki i silny ROWER
z firmy



Poznań

św. Marcin 55

Przyjmujemy asygnaty Kredyt.

Dekorator-ekspedient

pierwszorzędna siła do specjalnego sklepu konfekcji
męskiej i damskiej z modnymi wabikami na 3 nowo-
czesne okna może złożyć oferty z fotografią i podaniem
pensji. **Poznański Dom Odzieży, Lublin, Krak Przedm. 62**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745 d 1790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje
się do godziny 10, w soboty i dni przedświą-
teczne przyjmuje się do godz. 8.45.

NA OGŁOSZENIA

w których nie podano adresu ogłaszającego

a które wymagają złożenia zgłoszeń (ofert) do „Ore-downika” pod nr.....
prosimy o kierowanie listów do nas oddzielnie na każde ogłoszenie, nigdy
zbiorowo w jednym liście na kilka ogłoszeń. W dolnym, lewym narożniku koperty
lub pocztówki prosimy o umieszczenie czytelnie numeru ogłoszenia, abyśmy
korespondencję bez otwierania doręczyć mogli osobie, która nadała ogłoszenie.

Przykład:

„Ore-downik”

Łódź

ul. Piotrkowska 91

zd 57 675

Przestrzegamy zgłaszających się przed dołączaniem do ofert oryginalnych
dokumentów, świadectw itp., gdyż administracja nasza nie przyjmuje odpowie-
dzialności za ich zwrot, jak wogóle za dalsze załatwienie oferty przez inserenta.

Adres inserenta wskazujemy (zamiejscowym za dołączeniem znaczka pocztowego)
tylko w tym wypadku, jeśli upoważni nas do tego, podając w ogłoszeniu
„Wiadomość” lub „Adres wskazuje Ore-downik nr...”.

Administracja.

1. DOMY-PARCELE

Parcelka — Gdynia

pod przemyśl, zatwierdzonym
planem budowy, barak 2
pokoje kuchnia, ogród owocowy,
warzywny sprzedam. W. Stani-
szewski, Gdynia 4, Pucka 17.
Ng 22 757/8

Kupię

dom możliwie z składem w po-
wiatowym mieście, wpłace 8.000.
Pośrednictwo wykluczone. Oferty
szczegółowe do Ore-downika, Po-
znań zd 7330

Osady

z parcelacji maj. Dzierżnica, pow.
Świętosławski, Poznań, Plac Wolno-
ści 11. P 4757-21.60 a

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Osady

z parcelacji maj. Siciń, wielko-
ści od 15 do 35 hektarów z ob-
siewami ozimymi i wiosennymi,
ziemię żytńio - pszenne, dobre la-
ki na bardzo dogodnych warun-
kach sprzedaje Majątek Siciń,
p. Kesowo pow. Tuchola, stacja
Zalno. P 5454-23.31

Resztówka

z parcelacji maj. Szewno, obszar
26 ha masywne zabudowania,
ziemia pszenno - buraczana, do-
bra iak, wszystko obsiane, ko-
lej i autobus w miejscu, sprzeda-
je oraz informację udziela Admi-
nistracja maj. Szewno p. Świe-
katowo, pow. Świecie, stacja kol.
Szewno. P 5457-23.24

Dom

dochodowy, ogrodem w dobrym
punkcie sprzedam. Wiadomość
Zgierz, Śmiechowskiego 11, Si-
korska. N 23 912

Dom

piekarnie, mieście, sprzedam —
wpłate 4.000. Oferty Ekspozytu-
ra Ore-downika, Września (126-39).
N 22 700

Dom

nowy 4 ubikacje 2 morgi sprze-
dam. Wawrzyniak, Jarocin, Ci-
świca. N 24 135

Dom - willa

zupelnie nowa z ogrodem owo-
cowym warzywnym 1212 m2,
dwa mieszkania trzypokojowe,
komfort, mieszkanie dla stróża,
światło elektryczne przy głównej
ulicy Sremska na sprzedaż wprost
od właściciela. Oferty Agencja
Ore-downika, Srem. N 24 036

Kupię

domek ogródkiem blisko stacji,
wpłate 4 tysiące. Oferty Ore-
downik, Poznań zd 7966

Domek

3 morgi ziemi sprzedam Jaroci-
nie, Zgłoszenia Grabarczyk, Ci-
świca 5. N 24 117

2. PIENIĄDZ

Hipoteka

Biuro dla Spraw Nieruchomości
i Hipotecznych Poznań, Fr. Ra-
taczka 21, telefon 30-62, regulu-
je wszystkie sprawy związane z
hipotekami i nieruchomościami.
Pg 5673/4-22.121

3

tysiące pożyczki poszukuje współ-
właścicielka nieruchomości. Zgło-
szenia Ore-downik, Gniezno 2 509.
N 22 553

Dam

stała prace i procent wypożycza-
jącemu na kwartał 400 zł. Zgło-
szenia Agencja Kuriera Pozn.
Krotoszyń. N 24 126

Wspólnika

do kolonialki szukam. Oferty
Ore-downik, Poznań zd 8 451

Samotny

kawaler poszukuje kilka tysięcy.
gwarancja dom. Oferty Ore-downik,
Poznań zd 8 528

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Poronin

willa „Marysia”, ul. Tatrzńska,
wycieczki, kolonie, smacznie zdro-
wo, góry las rzeka. N 24 156

Letnisko

las, jeziora, „Wykopalska Bi-
skupiniska”, pokoje, również z u-
trzymaniem, Ziolecka, Gasawa.
N 24 169

Czorsztyn

uzdrowisko i letnisko położone w
powiecie Nowotarskim nad rzeką
Dunajec 500-700 mtr. n. p. m.
Przebiega miejscowość o klima-
cie b. łagodnym i dużym nasio-
necznieniu. Idealny wypoczynek
dla pracowników wyczerpanych
pracą umysłową i dla rekonwale-
scentów. Stacja wypadowa do
Pienin i w Gorce. Ruiny starego
Zamku, Przystań flisacka, Sport-
kajakowy, Kapiel w Dunajcu.
Restauracje dancingi, lekarz, ka-
pica, urząd pocztowy, policyjny
na miejscu. Sezon catoroczny. —
Wygodne pomieszczenie i utrzy-
manie w doskonałych urządzonych
pensjonatach i hotelach. Dojazd
koleją do Nowego Targu. Skład
autobusami P. K. P. na miejsce.
Pensjonaty godne polecenia: —
„Diana”, „Basia”, „Pieniny”,
„Zbyszek”, „Kurpielówka”, „An-
drzejówka”, „Stefania”, „Wi-
sienka”, „Albinówka” oraz kom-
fortowe pensjonaty położone na
„Nadzameczu” jak: „Porychna”,
„Jasna” i restauracja kawiarnia
„Kiosk”. N 24 161

Czorsztyn

Hotel Pensionat i restauracja. —
Pod Zamkiem. N 24 159

Zakopane

Krupówki, S. Papierz, Wytwór-
nia wędlin i restauracja, z wy-
szynkiem otwarte w święta, wy-
borowe wędliny. N 24 158

Czorsztyn

nad Dunajcem kiosk „Trzy Ko-
rony” wł. Janina Posłuszna, Pa-
miątki — wyroby sztuki regio-
nalnej. Wyszynki piwa, wina i
miód. N 24 160

„Leśniczówka”

Nowawieś Książęca, stacja Kep-
no przyimie letników ładna oko-
lica 2.50 dziennie. zd 96 593

Letnisko

piękna okolica utrzymaniem 3-
dziennie. Kancelarz, Rogowo
Ziemia. N 24 160

Letnisko

pokój, lasy, Warta, Kirschke —
Zielonagóra, powiat Szamotuły,
poczta Obrzycko. N 24 141

Letniska

przy lesie, leśniczówce lipiec po-
szukuje. Oferty ceną Ore-downik,
Poznań zd 8 278

Uzdrowisko

u źródeł Wisły poleca pokoje, u-
trzymanie 5.—. Willa Wnuków,
Wisła-Gleboce. N 24 459

Letnisko

Pojedyńcze, panie panienki —
otrzymują pomieszczenie, utrzy-
manie Mosinie Mickiewicza, bli-
sko lasu. Adres Ore-downik, Po-
znań zd 8 367

6. OŻENKI

Wdówka

temperamentem, lat 37, posłubi
kulturalnego, stanowisku. Oferty
Ore-downik, Poznań zd 8 363

Kawaler

30, posiada 80 morgi szuka żony.
Oferty Ore-downik, Poznań
zd 8 284

Nudzę się

Kto mnie rozweseli — i da mi
szczęście małżeńskie? Oferty do
Ore-downika, Poznań zd 8 243

Wdowa

po 40, przystojna, nie biedna szu-
ka męża na wyższym stanowi-
sku od lat 45. Oferty Kurier Po-
znański zdg 8 323-4

Panna

akuszerka po trzydziestce szuka
stosownego. Cel matrymonialny.
Oferty Ore-downik, Poznań
zd 7948

Kawaler

lat 42, emigrant 12.000 posłubi
panne posiadającą nieruchomość
interes. Oferty Ore-downik, Po-
znań zd 8 111

Wdowiec

lat 51, bezdzietny emeryt posłubi
panne — wdowę bezdzietną, wła-
sna emerytura lub małym mająt-
kiem. Oferty Ore-downik, Po-
znań zd 8 545

Dwudziestodwuletni

rolnik z nieruchomości wart
20.000 zł i 3.000 gotówka posłubi
z nieruchomości, gotówka
interesem. Zgłoszenia Ore-downik,
Poznań zd 8 935

Trzydziestoletni

właściciel nieruchomości, posłubi
młoda, miła panienkę. — Oferty
Ore-downik, Poznań zd 8 933

Panna

30 lat, mieszkanie, posłubi star-
szego kawalera, Oferty Ore-downik,
Poznań zd 8 314

Wdowa

bezdzienna po 40, mieszkanie —
szuka męża. Oferty Ore-downik,
Poznań zd 7974

Przemysłowiec

właściciel nieruchomości zapozna
starszą pannę cel matrymonial-
ny. Oferty Ore-downik, Poznań
zd 8 530

Czorsztyn

Hotel Pensionat i restauracja. —
Pod Zamkiem. N 24 159

Kawaler

lat 30, średnie wykształcenie po-
szukuje panny, która dopomoże
uzyskaniu posady, wzgl. otwar-
cia interesu. Cel matrymonialny
Zgłoszenia Ore-downik, Poznań
zd 8 061

Urzędnik

pozna młoda i wesola pannę. Cel
matrymonialny. Zgłoszenia do
Ore-downika, Poznań zd 8 200

Który

szlachetny materialnie niezależny
posłubi przystojną, sympatyczną
Oferty Ore-downik, Poznań
zd 7991

Która

posłubi trzydziestopięcioletniego
wdowca, rzemieślnika, stanowi-
sku trojgiem dzieci, Oferty Ore-
downik, Poznań zd 8 485

Kawaler

trzydziestoletni przystojny z go-
tówką 8.000 — zł posłubi pannę,
przystojną, mającą dom, w nim
sklep, przedsiębiorstwo lub go-
stówkę. Oferty fotografia Pošte
restante Rzeszów, dowód osobi-
sty nr 561 934. N 24 753

Kawaler

po czterdziestce, majątny szuka
stosownej partii. Cel matrymo-
nialny. Oferty Ore-downik, Po-
znań zd 7949

Emerytka

32, pozna urzędnicą Cel matry-
monialny. Oferty Ore-downik, Po-
znań zd 7871

Kawaler

przystojny, lat 36 posiadający
wille, bez długów, warsztat ślusar-
ski — mechaniczny szuka żony. —
Oferty Kurier Pozn. zdg 7042-3

Trzydziestoltni

12.000 — posłubi panna nierucho-
mością, gotówką interesem. Oferty
Ore-downik, Poznań zd 99 588

Kawaler

kupię branżę kolonialnej, włas-
na nieruchomości poszukuje to-
warzyszkę życia do lat 32 posia-
dającej około 3.000 — zł, zamilo-
wanej do kupiectwa. Łaskawe
oferty z fotografią, którą zosta-
nie zwrócona, przesyłać Agencja-
ra „Ore-downika” Wolsztyn, Ry-
nek. N 24 074

Kawaler

kupię branżę kolonialnej, włas-
na nieruchomości poszukuje to-
warzyszkę życia do lat 32 posia-
dającej około 3.000 — zł, zamilo-
wanej do kupiectwa. Łaskawe
oferty z fotografią, którą zosta-
nie zwrócona, przesyłać Agencja-
ra „Ore-downika” Wolsztyn, Ry-
nek. N 24 074

Wdowa

bezdzienna przystojna, dobrego
serca szuka męża. Oferty Ore-
downik, Poznań zd 7 602

7. SPRZEDAŻE

Samochody

używane w bardzo dobrym stan-
ie sprzedają korzystnie Zakłady
Przemysłowe, Gniezno, Witkow-
ska 18. N 22 567-8

Owocarnię

w Orlowie Morskim, dobrze za-
prowadzona powodu wyjazdu
sprzedam, potrzebna gotówka
1000 zł. Ore-downik Gdynia.
N 22 755

Od zaraz

do sprzedania dobrze prosperują-
ca pralnia chemiczna. Wiado-
mość Ore-downik Łódź.
N 23 933

Wiatraczek

do ładowania akumulatorów —
sprzedam, Ruda Pabianicka, Ko-
lejowa 35, Włodarczyk.
N 23 738

Sprzedam

piekarnie, cukierki z urzęd-
niem, konia, furgon, detal, w pe-
łnym biegu. Wiadomości Ore-downik,
Łódź. N 23 937

Do sprzedania

aparat fotograficzny, altanowy
30 X 40 zł. 180. — Sztanie semi-
amant, zł. 60. — Orion, Łódź, Ro-
kicińska 22. N 23 935

Rzeźnictwo

przy ruchliwej ulicy bez war-
sztatów sprzedam. Oferty Ore-
downik Poznań zd 8 080

Sprzedam

plac budowlany — z drzewami
owocowymi. Ceny niskie. Wiado-
mość: Kalisz Brzozowa 3.
Ng 24 096-7

Sklep

galanterijny do sprzedania na
dogodnych warunkach. Łódź, ul.
Główna 29. N 23 930

Dom

CHRZEŚCIJAŃSKI

Magazyn
Uniwersalny
wł. M. Rajska
Zakopaneul. Krupówki, tel. 14-12
N 21 18

Sprzedam

wytwórnie wód gazowych oraz
skład piwa i rozlewnię octu w
Czestochowie dobrze prosperują-
ca. Blizsze wiadomości w „Ren-
mie”. N 23 605

Sprzedam

plac frontowy pod budowę, z ofi-
cynami nowymi (8 ubikacji), —
ogrodem, powiatowym miejscie-
m, ładne położenie, możliwość zao-
nienia dochodowego interesu 8.000
Francuskiej Marzeli Konin, Da-
browskiego 26. N 23 815

Motor

Ursusa 5 konny tania sprzeda
Kotłowski, Kórnik, pow. Śrem.
N 24 134

Okazyjnie

skład spożywczy pełnym biegu,
główna ulica, 2 pokoje kuchnia,
z powodu za małą półką zaraz
sprzedam, towar faktura, urza-
dzenie ugodą. Września, Poznań-
ska 24. N 22 703

Fryzjerstwo

urządzeniem Poznaniu, ruchliwa
ulica zaraz odpisać. Oferty Ore-
downik, Poznań zd 8578

Wózek

dziecięcy duży biały 38.— zł
sprzedam. Poznań, Lodowa 41
m. 4. N 24 150

Motocykl

setkę, prawie nowy sprzedam lub
zamienię na 200—250 ccm. Fr.
Mittelstaedt, Nekielka, poczta
Nekla. N 24 146

Ogród

owocowy, warzywny, 6 mórg zie-
mnia dobra, drzewostan bogaty,
miasto powiatowe, dla ogrodnika
lub emeryta sprzedam natych-
miast. Zgłoszenia Agencja Ore-
downika, Walsztyn, Rynek.
N 24 138

Piekarnię

liczne zabudowania, korzystnie
położona sprzedaż wdowa. Wasie-
wiczowa, Kotlin, Jarocin.
zd 7741

10. MAJĄTKI

130

mórg buraczanych, przy Pozna-
niu, cena 40.000.— Metelski, Po-
znań, Wolnica 4/5. N 23 802

65

buraczanych, przy Poznaniu, —
wplata 16.000.— sprzedaż Metel-
ski, Poznań Wolnica 4/5.
zd 7 808

95

mórg pezennych 13.000.— wplata
7.500.— sprzedaż Metelski, Po-
znań, Wolnica 4/5. N 23 809

Gospodarstwo

26 mórg wiatrak donosny, zabu-
dowanie maszynowe sprzedaż wła-
ścicieli Donke, Sądca, poczta
Krzycko Małe, pow. Leszno.
zd 7793-4

Gospodarstwo

42 morgi, budynki nowe sprzedam
lub wydzierżawie. Bolesław Zych,
Tybel-Młyn, poczta Strzałkowo,
pow. Września. N 22 697

11. KUPNA

Gospodarstwo

kupie, wplata 15 tysięcy zł. Zie-
mnia dobra. Chorzów, G. Śl. Re-
dena 13. Mieczysław. N 24 127-8

Kupię

spiesznie fryzjerskie mieszkaniem
na prowincji. Oferty cena Ore-
downik, Poznań zd 8187

Formy

do rur cementowych 30 i 40 cm
wraz podkładami kupię. Cz. Ka-
sarski, wyroby cementowe. Koź-
min. N 24 112

17. LOKALE

Lokal na sklep

w bardzo dobrym punkcie hand-
lowym (przy Wytwórni Broni)
w Radomiu, Traugutta 3
nadający się na sklep perfum-
eryjny lub sprzedaż mięs (w
dzielnicy tej podobnych sklepów
nie ma). Zgłoszenia kierować
Władysław Majewski, Radom —
Traugutta 3. N 24 177

Sklep

pokoju do wynajęcia. Francisz-
kańska 8. Wiadomości: Łódź, Za-
wiszy 27. sklep, Domński
N 23 929

18. DZIERZAWY

70

mórg buraczanych, inwentarze
kompletne, objęcie 4.500.— Me-
telski, Poznań, Wolnica 4/5.
zd 7 806

700

mórg żniwami, inwentarze kom-
pletne, objęcie 45.000.— Metelski,
Wolnica 4/5. N 23 805

107

mórg buraczanych kolo Wrześni,
objęcie 8.000.— Metelski, Wolni-
ca 4/5. N 23 804

127

buraczanych przy Poznaniu, in-
wentarzami, żniwami, wydzierża-
wi Metelski, Poznań, Wolnica 4/5
zd 7 803

45

mórg buraczanych, żniwami, ob-
jęcie 1.100.— wydzierżawi Metel-
ski, Poznań Wolnica 4/5.
zd 7 807

Skład

na każdy interes, rynku, mieszkani-
em wydzierżawie. Zgłoszenia,
Fornalik, Poniec. N 24 114

Poszukuję

dzierżawy gospodarstwa 50—100
mórg. Zgłoszenia podaniem wa-
runków kierować Karolczak, Ru-
socio, poczta Wieszczyczyn.
N 24 088

Wydzierżawie

kupie skład w Poznaniu na kolo-
niakie z mieszkaniem. Zgłosze-
nia Agencja Oredownika, Wron-
ki. N 24 137

Piekarnia

wielkiej wsi kościelnej, wypiek
6 ctr, Braniewiec Sławoszew —
powiat Jarocin. N 24 014

Poszukuję

dzierżawy od lipca do 60 mórg
dobrej ziemi wprost od właścici-
ela. Pośrednicy wykluczeni. —
Oferty Oredownik Poznań
zd 7975

23. ROZMAITE

Mężczyźni!

Mój system daje pełnię sił me-
skich i energię nawet w wieku
starszym. Zgłoszenia pod „Ener-
gia” Kraków skrytka 240.
N 21 356-7

Artystyczna cerownia

uszkodzonych ubiorów, wykon-
anie solidne i tanie. J. Wykocin-
ski, Łódź, Kilińskiego 121 telefon
194-54. N 22 642

Bezpłatnie

wysyłamy 3 egzemplarze okazo-
we „Wiadomości Kobiecych”. —
Warszawa, Szpitalna 1.
P 5899-62.882

Bardzo ważne!

Robotnicy i górnicy, którzy kie-
dyś pracowali w Niemczech,
Francji itd. mogą się starać o
rente za opłacane tam ubezpie-
czenie. Informacji udziela bez-
płatnie oraz robi starania. Upo-
ważnione Bimro, poczta Kuchari-
ki, skrytka poczt. 1. pow. Jaro-
cin (Pozn.) N 23 761

50 zł nagrody

wypłaca za wskazanie placówki
w dobrej miejscowości, gdzie
brak jednej z tych branż: kolo-
niak, cukry, czekolady, papier,
rowery lub farby. Wypłata na-
stąpi po objęciu placówki. Agen-
cja wykluczeni. Lokal i mieszka-
nie pożądane. Oferty Oredownik
Poznań zd 8 216

24. NAUKA

Miejska

Szkoła Przeposobienia Admini-
stracyjno-Handlowego (po gimna-
zjum) Poznań, Ratajczaka 30,
przyjmuje wpisy na roczny kurs
korekcyjny. N 21 448-9Szkoła Przeposobienia
Kupieckiego

N 21 448-9

Kursy Handlowe

Sawickiego
Dypl. W. S. H. Poznań, Kanta-
ka 4, telefon 49-68. Wpisy do
szkoły do 15 lipca na kursy do
września. N 24 2490-91Małe Seminarium Misyj
Afrykańskichprzyjmuje młodzieńców chcących
poświęcić się starowi duchowne-
mu, wiek 14 lat skończonych. Ad-
resować O. Superior Ninilo,
poczta Ryczywól. N 22 800

„Buchalterijne

Współczesne Wykłady” Warsza-
wa, Nowogrodzka 48, gwarantują
wieloletnią samodzielną
natychmiastowy warsztat pracy
Zamiejscowym korespondencyj-
nie. T 702

Szycia

kroju na materiale fachowo. Po-
znań, Lodowa 1 — 5, Rynek Ła-
zarski. N 24 148

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 80 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

a) Służba domowa

Gospodyni

pracowita, dobrze gotuje, posu-
kując posady od zaraz. Oferty
Oredownik, Poznań zd 8 304

Inteligentna

panienka szuka posady do dzie-
ci, majątek lub wyjazd. Oferty
Oredownik Poznań zd 7979

Osoba

kulturalna, miła, lat średnich
sierota przyjmie posadę w do-
brym domu opiekunki samotnej
osoby poprowadzi gospodarstwo
domowe, wychowa samodzielną
dzieci. Zgłoszenia W. pocz. Ma-
koszyce, pow. Kępno. N 23 7824

b) Inni

Medyków

i lekarzy na zastępstwa poleca
„Bratnia Pomoc” Stowarzyszenia
Studentek i Studentów Uniwer-
sytetu Poznańskiego w Poznaniu
Al. Marsz. Piłsudskiego 7, tele-
fon 39-46. N 22 7728

Szofer

kował, bartnik poszukuje posady
czekawego prawa jazdy. Oferty
Ekspozytura Oredownika, Wrze-
śnia (123-39). N 22 699

Cholewkarz

mistrz z karta rzemieślnicza, spe-
cjalista na buty oficerskie, posu-
kuje pracy (samodzielną) lub
składzie skór. Zgłoszenia nade-
ślać: Bydgoszcz, Kościuszki 5, m.
7, Grabowski. N 23 395

Pracownik

biurowy matura handlowa, kil-
oletnia praktyka koresponden-
cja, księgowość i pisanie maszy-
na poszukuje posady. Oferty
Kurier Pozn. N 23 50-51

Ślusarz

specjalista na wykroje (szwy-
ciarz) szuka pracy. Oferty Ore-
downik, Poznań zd 8 197

Szukam

nauki radiotechniki lub elektro-
techniki. Mam lat 16, jestem
synem uczących i porządnym
rodzicem. Oferty Oredownik —
Poznań zd 8 678gospodarcze: 13,50 płyta za płytą;
14,20 „Czy wiecie, że: 14,35 płyta;
17,00 recital wiolonczelowy W.
Deca; 17,30 „W noc świętoja-
ską” audycja literacka; 20,25
„Kobiety polskie w obronie Pa-
stwa”; 20,35 sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.Łódź — 13,00 utwory P. Czaj-
kowskiego — płyty; 13,50 koncert
rozrywkowy. Wyk. chóru Kłosa,
A. Makowski — klarnet, Z. Ro-
manowski — fortepian; 14,40
gielda; 17,00 nowe nagrania —
płyty; 17,45—18,00 literatura dla
wszystkich — „Igraszki Lwów-
skie”; 20,25 pog. aktualna; 20,35
sport.

R. Barcikowski S. A. Poznań

Młynarz

20 lat praktyki poszukuje posady.
Oferty Oredownik, Poznań
zd 8 048

Do

rozwożenia towaru szukam posady.
Złote kaucje, gwarancje ban-
kowe. Zgłoszenia Agencja Ore-
downika, Śrem. N 24 087

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjer

młodszy potrzebny na stałe. Gd-
nia, Śląska 32. N 22 754

Prasowaczka

ze znajomością chemicznego
czyszczenia na sezon letni potrze-
bna. M. Kałochowa, Jastarnia.
N 22 756

Poszukuję

odspedawców na irys, groszo-
wy ciagutek. Zgłoszenia Loroeh,
Bydgoszcz, Gdańska 64.
N 24 171

TAJEMNICA LEKARZA

Powieść

179)

Nie panując już nad sobą uklonił się i wyszedł z pokoju.

Wirginia spojrzęła za nim wzrokiem pełnym nienawiści.

— Idź szaleńcze — szepnęła. — Dziękuję Bogu żeś mnie od stróża uwolnił. Jestem panią tego domu i zostanę nią.

Zbliżywszy się do biurka, ujrzała list w różowej kopercie. Otworzyła go drżącymi rękami, przy czytaniu zapominając o swym gniewie. Odczytała list kilka razy, zanim schowała go do szuflady.

Lord Russell w miłych widocznie słowach odzywał się do niej, bo zmysłowy uśmiech zaigrał na jej wargach.

Przyjemne marzenia zostały przerwane wejściem matki.

— Nareszcie wróciłaś moje dziecko. Od kilku godzin czekam na ciebie daremnie. Czyś powinna wychodzić nie mówiąc mi dokąd? Czy sądzisz, że to wielka przyjemność dla starej matki pielegnować dzień w dzień chorego kiedy to jest właściwie twoje miejsce przy nim? Wyznaję szczerze, że zupełnie inaczej wyobrażałam sobie pobyt w twoim domu.

Wirginia roześmiała się szyderczo.

— Wierzę bardzo. Sądziłaś, że teraz na dobre rozpocznie się próżnowanie. Podobałoby ci się wypasać w domu córki i siedzieć ze założonymi rękami? Do czego jesteś właściwie na świecie?

Pani Kennedy załamała z oburzenia ręce.

— Słiczne rzeczy mówisz mi, niewdzięczne dziecko! To jest nagroda za wszystkie moje trudy. Na to wychowałam cię na żonę Edwarda? Wstydz się!

Ty się wstydz raczej — odparła brutalnie Wirginia. — Musimy nareszcie rozmówić się, jakie właściwie stanowisko zajmujesz w moim domu. Przede wszystkim proszę cię, abys nie wymagała ustawicznie tej dziecinnej wdzięczności. Wychowałam mnie na żonę Franka dlatego, żebyś mogła być jego teściową. Najohydniejsze samolubstwo powodowało tobą.

— Ach ty podłe, niewdzięczne stworzenie tak przemawiasz do matki? Nie można się było jednak niczego po tobie spodziewać. Nie wstydziałaś się romansować z lordem jako narzeczona Franka, a bezwstydy swój posuwasz do tego stopnia, że odbierasz jako jego żona listy od kochanka.

Wirginia zbladła śmiertelnie. Zerwała się z miejsca i przyskoczywszy do matki, pochwyciła ją tak silnie za ramię, że ta krzyknęła z bólu.

— Jeżeli jeszcze raz będziesz zajmowała się lordem i nazywała mnie bezwstydną, wypędzę cię z domu. Spamiętaj sobie jednak raz na zawsze, że ja a nie ty jesteś panią tego domu, a jeżeli będziesz przywłaszczala sobie moje prawa, przekonam cię o prawdziwości moich słów. A teraz odejdź, bo nie mam ci nic do powiedzenia.

— Zapominasz — zawołała pani Kennedy doprowadzona do ostateczności — że nie jestem całkiem bezmyślną osobą. Jedno moje słowo wystarczy, aby otworzyć czy twojemu mężowi, który wypędzi cię jak ładacznice, na której miano zasługujesz.

Z ust Wirginii wydarł się okrzyk wściekłości, pochwyciła matkę za kark, unosząc rękę jakby ją chciała uderzyć.

Zanim jednak zdołała to uczynić, otworzono drzwi.

Wyrodna córka cofnęła się przerażona.

Na progu stała służąca, spoglądając ze zdziwieniem.

— Po coś przyszła? — spytała Wirginia ostro.

— Wielmożny pan, pragnie widzieć się z wielmożną panią — odparła dziewczyna cofając się szybko, by opowiedzieć reszcie służby, jakiej sceny była świadkiem.

Wirginia nie troszcząc się więcej o matkę, udała się do pokoju chorego, przybrawszy wprawdzie uprzejmy wyraz twarzy.

Frank był bardzo blady, ręką wskazał jej miejsce, by usiadła.

— Kazalem cię prosić, by pomówić z tobą — rzekł słabym głosem. — Doktor Holnis odjechał dzisiaj, spodziewam się, że pożegnałaś go tak, jak na to swym poświęceniem i przyjaźnią zasłużył.

— O tak — odpowiedziała. Pożegnałam doktora, jak mu się słuszenie należało.

— Dziękuję ci Wirginio — rzekł ścisnąc jej rękę. — Nie dlatego jednak prosiłem cię. Doktor zapewnił mi, że wkrótce powrócę do zdrowia. Od ciebie teraz zależy Wirginio, czy powrót do zdrowia mam uważać za karę nieba czy też za łaskę. Zależy od tego z jakim uczuciem powitasz moje wyzdrowienie.

— Moim najgorętszym pragnieniem jest byś wyzdrowiał — odparła obłudnie Wirginia.

— Cieszy mnie twoja odpowiedź Wirginio i dodaje mi odwagi do pomówienia z tobą otwarcie — rzekł Frank. — Małżeństwo nasze zostało zawarte pod podłymi warunkami. Nie wszystko było w porządku. W czasie mej choroby myślałem dużo i doszedłem do przekonania, że cierpiałem z własnej winy i chcę teraz za nią pokutować. Jeżeli odzyskam zdrowie, pragnę byś odzyskała spokój, którego ci brakowało. Czy chcesz więc Wirginio zapomnieć o wszystkim co między nami było i zacząć życie na nowo, na podstawie nowej miłości?

— Słowa twe wzruszają mnie — rzekła Wirginia, wznosząc oczy ku niebu. — Kto wie, czy prędzej już, nie bylibyśmy się porozumieli, gdyby ktoś trzeci nie był się między nas wciśnął. Kocham cię drogi mężu i chętnie bym przyjęła podaną rękę. Któż mi jednak zaręczy, że nie zmienisz zdania, jeżeli owa kobieta znowu się zjawi?

W SPÓŁCE ZE ZŁYMI MOCAMI

Nazajutrz o zmroku najęty powóz zatrzymał się przed domem, w którym cierpiała nieszczęsna Dolores.

Wysiadła z niego Wirginia. Gęsta woalka zakrywała jej twarz. Rozkazała woźnicy, aby zaczął i weszła do wnętrza.

Całe otoczenie wydawało jej się podwójnie wstrętne. Ze strachem rozejrzała się wokoło, zdawało jej się, że z każdego kąta grozi jej jakieś niebezpieczeństwo.

Zwolniła kroku. Dech zamierał jej w piersi.

Otrząsnęła się jednak z chwilowej słabości, przyspieszyła kroku i pociągnęła za dzwonek.

Stara Kitty otworzyła jej drzwi.

— Proszę dalej wielmożna pani! — zawołała poznawszy Wirginie. — Co za zaszczyt dla mnie, że panią znów widzę.

— Nasza chora ma się dobrze — rzekła wchodząc z Wirginią do pokoju. Zaraz zaprowadzę panią do niej.

Wirginia zrobiła przeczący ruch ręką.

Lęk ją zdjął, gdy ujrzała w kącie Boba.

— Dziękuję, przyszedł dziś, żeby z wami pomówić.

— Hej Bobie, wstań synku i zapal światło!

Mrucząc coś zdjął ze szafy lichtarz, zapalił świecę, uśmiechając się bezczelnie do Wirginii.

— Czy mogłabym pomówić z panią samą? — spytała Wirginia, rzucając trwożne spojrzenie na pijaka.

Stara zrozumiała i zwróciła się do syna.

— Bob, mój chłopce wyjdź na chwilę. Ta pani chce ze mną samą pomówić.

Twarz chłopaka zachmurzyła się, ale jednak wyszedł.

— Kochana kobietko — zaczęła nieśmiało Wirginia. — Dowiedziałam się ku mej wielkiej radości, jak troskliwie pielegnowałaś chorą. Przychodzę, by wam dzisiaj moją wdzięczność okazać.

Wyjęła z sakiewki kilka banknotów i podała je starej.

Kobieta spoglądała, nie wierząc oczom.

— Tyle pieniędzy? Och wielmożna panienko, to za wiele!

— Jesteście biedni prawda? — mówiła Wirginia cisząc się wrażliwym, jaki jej dar zrobił na starej.

wi?

— Będę zupełnie szczerą Wirginio — odparł Frank po chwili — gdyby Dolores żyła wbrew temu, co mówił Holnis, dla mnie musiał pozostać umarłym. Gdybym ją jednak spotkał jeszcze kiedyś, co daj Boże, uczyniłbym wszystko, żeby jej zło naprawić, nie przekraczając jednak obowiązków należnych tobie, a mej prawowitej żonie.

Wirginia czuła, że serce jego należy jednak zawsze jeszcze do Dolores.

Nie okazała jednak gniewu, a przyciskając usta do jego ręki, przysięgała w duszy zgubić go wraz z Dolores.

— Dziękuję ci za szczerą Edwardzie — odezwała się z udanym wzruszeniem. — Zgadza się na wszystko. Obyś jak najprędzej wyzdrowiał, byśmy nowe życie rozpocząć mogli.

Małżonkowie padli sobie na chwilę w objęcia, po czym Wirginia opuściła męża, upominając go, aby wzmocnił się snem.

Przeszedłszy do swego pokoju, wzbuchła szyderczym śmiechem.

— Dziękuję ci za wspaniałomyślność głupcze — syknęła. — Myślisz, że miłość twoja jest tak wielkim darem dla Wirginii Kennedy! Będę grała komedie, a w rzeczywistości błogosławić będę chwilę, która mnie od ciebie uwolni. Daremne moje życzenie — szepnęła po chwili — żyje i żyć będzie, mnie zaś będzie dręczyła myśl, że Dolores zjawi się i mnie zgubi.

Twarz jej zasnęła.

— Nie powinna żyć. Nie będę spokojna, dopóki ona nie spocznie w grobie. Och gdyby myśli mogły zabijać. Niestety, potrzeba do tego ludzkiej ręki. Nie zawaham się jednak. Będę działał i panować. Bóg darował Dolores życie, ja zaś powiadam, że ona musi umrzeć! Musi!

Kobieta spoglądała niepewnie.

— Naturalnie, czyżbym inaczej mieszkała w takiej norze?

— Sposzregłam to już wczoraj — odpowiedziała Wirginia. — Ponieważ jestem bardzo bogata, przykro mi, że drudzy cierpią biedę. Postanowiłam wam dopomóc.

Stara nie posiadała się z radości.

— Czy wielmożna panienko chce nam pomóc? Ach to ślicznie, to bardzo pięknie z pani strony. Ach wielmożna panienko!

— Dobrze już dobrze — przerwała Wirginia. — Dostaniesz 100 funtów. Myślę, że uchroni to was na jakiś czas od biedy.

Wirginia nie zawiodła się na wrznięciu, jakie jej słowa wywarły. Stara Kitty, jak szalona tańczyła po pokoju.

— Sto funtów, sto funtów — powtarzała ciągle. — Będę mogła żyć, jak księżna. Ach wielmożna panienko żartuje pewnie ze mnie. Tyle pieniędzy nie daje się biednej kobiecie.

— Nie macie powodu powątpiewać o prawdziwości moich słów, gotowa jestem nawet dać wam więcej, lecz zależy to od pewnych okoliczności.

Stara spojrzęła przerażona. Zdjął ją lęk, by obiecany podarek nie minął jej czasami.

— Powiem wam otwarcie — odezwała się po chwili Wirginia, nie wiedząc, jak przystąpić do rzeczy. — Mówiłam przed chwilą, że jestem wdzięczna za przeprowadzenie chorej do zdrowia, byłabym wam jednak wdzięczniejsza, gdyby wam się to było nie udało.

Stara zrozumiała.

— Nie wiedziałam tego — gdybym była wiedziała, może...

Wirginia uśmiechnęła się z przymusem.

— Ależ, kochana kobietko, pacjentka jest jeszcze chorą. Sądzę, że recydywa jest możliwa i że choroba jeszcze mogłaby się śmiertelnie zakończyć!

Stara potrząsnęła energicznie głową.

— Nie, wielmożna pani, stara Kitty nie da się namówić do zabójstwa. Jestem nędzarką, i za pieniądze zrobiłabym wszystko, czego odemnie żadasz. Morderstwa nie dopuszczę się jednak.

Wirginia wzruszyła gniewnie ramionami.

— Kto mówił o morderstwie? —

bronila się rozdrażniona. — Mówiłam o chorobie waszej pupilki i możliwości recydywy.

Stara poruszyła głową przecząco.

— Zrozumiałam panią dobrze. Możemy przecież mówić otwarcie i nie taje, że chętnie zarobiłabym te pieniądze. Drżę jednak przed zabójstwem, gdyż miałam już przestrożę. Nie chciałabym, aby mnie spotkał los mego syna, którego powieszono przed dwudziestu laty. I on ułakomił się na pieniądze. I jemu ciążyła bieda, uległ pokusie i przypłacił to życiem. Toż bogaci nie tylko żyją z biednych, lecz pieniędzmi zatruwają im dusze i pozbawiają honoru. Nie, wielmożna pani, dopóki chora jest pod opieką starej Kitty, włos jej z głowy nie spadnie!

Twarz Wirginii oblał rumieniec, czuła się upokorzona odmową starej.

— Jak chcesz! — odparła ze złością. — Powtarzam wam raz jeszcze, że ani słowa nie mówiłam o morderstwie. Tylko wasza niegodziwość mogła nadać podobne znaczenie moim słowom!

Z podniesioną dumnie głową zbliżyła się ku drzwiom.

Kitty pochwyciła lichtarz, aby poświecić Wirginii na schodach. Gdy otworzyła drzwi, jakaś postać zbiegła szybko po schodach.

Nie mówiąc ani słowa, stara świeciła na korytarzu.

Gdy zbliżyła się do otwartych drzwi sąsiedniego mieszkania, uderzył Wirginię zapach kopających świec i zwiędłych kwiatów.

Wirginia zatrzymała się mimowoli.

— To nic — rzekła stara Kitty, sposzreglując wahanie młodej kobiety. — W tym pokoju leży trup Nelly White, córki mojej sąsiadki; umarła w kwiecie wieku.

Wirginia zadrżała, ucieszyła się, że mogła narazie opuścić ten dom.

Stara wróciła do swego pokoju, Wirginia zaś wydała okrzyk przerażenia.

W sieni zastąpił jej drogę Bob, który podsluchując pod drzwiami był świadkiem jej rozmowy z babką.

— Czego chcesz odemnie? — zawołała Wirginia, drżąc ze strachu.

Twarz chłopaka wykrzywiła się w brzydkim uśmiechu. Chce zarobić sto funtów, piękna pani.

Wirginia przeraziła się jeszcze bardziej, poznała bowiem, że słyszał wszystko.

— Majaczysz! Zostaw mnie w spokoju! — odpowiedziała, chcąc iść dalej.

Bob zbliżył usta do jej ucha.

— Nie majacz! Daj pani pieniądze, a przysięgam, że chora pani jutro wieczór będzie trupem.

Wirginia czuła, że krew jej uderza do głowy, strach przed groźnym człowiekiem odbierał jej niemal przytomność, czuła jednak, że tylko przez niego dojdzie do celu.

— Podsluchiwałeś! — wybknęła ochryplym głosem.

Bob roześmiał się.

— Tak! Myślałem, że się wścieknę, słysząc, że stara odrzuca pieniądze. Sto funtów! Czy pani wie, ile można wódki wypić za sto funtów? Lecz nie, pani nie pije wódki. Pani pije szampana i Bob będzie pił szampana. Będę wielkim panem, będę nosił piękne ubranie i jeździł kareta.

Oczy Wirginii zabłysły złowrogo, znalazła to czego chciała.

— Spełnią się twoje życzenia dobry Bobie. Nie mów jednak tak głośno, bo mógłby nas kto podsłuchać.

— Chodź ze mną piękna pani. Zaprowadzę cię w takie miejsce, gdzie nas nikt nie usłyszy, — rzekł prowadząc Wirginię do ciemnej komory.

— Zaręczam, że chora pożyje kilka godzin. Mam silną truciznę, która zabije w kilka minut a nie pozostawi żadnego śladu. Kilka ziarenek wrzucanych do zupy zgładzi ją od razu. Nikt nie dowie się na co umarła.

— Nie zrozumiałeś mnie dobrze — rzekła Wirginia, by zachować pozory. — Nie mówiłam też do twej matki, by zamordowała chorą. Niech mnie Bóg broni od takiej niecznej myśli.

— O czym tedy pani mówiła? — spytał Bob zdziwiony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jacek szuka rekompensaty

— Jachu! Pójdiesz?..

Człowiek siedzący przy drzwiach spoj-
rzał w drugi kąt izby. Wśród wieczorne-
go mroku zapelniającego bez reszty izbę z
trudnością można było rozróżnić kontury
ludzi i przedmiotów. Przez malutkie, pod
sufitem umieszczone okienko sączyło się
leniwie szare światło uchodzącego dnia,
słabnące co chwila, jakby zmęczone cał-
odzienną pracą. Obok okna jakaś szafa; z
jednej strony przylegał do niej stół, — z
drugiej niskie, pokornie przytulone do zie-
mi ludzkie legowisko. Leżał na nim jak-
iś człowiek, skurczony, z twarzą wtulo-
ną w zwój szmat, mających niewątpliwie
zastąpić poduszkę. Leżał nieruchomo, jak-
by skuty mrozem, który wciskał się przez
szpary okna i drzwi do izdebki i wygonił
z niej resztki domowego ciepła. Na dźwięk
pytania nie drgnął nawet.

Siedzący przy drzwiach podniósł się po-
woli z siedzenia i wyprostował się, doty-
kając niemal głową niskiego sufitu. Chwilę
patrzył na leżącego, po czym — wsadziw-
szy ręce głęboko w kieszenie i naciśnaw-
szy czapkę głębiej na oczy, uczynił kilka
kroków naprzód, ku oknu. Patrzył chwilę
w nie nieruchomo, potem odwrócił się, u-
czynił kilka kroków ku drzwiom i siadł
ciężko na poprzednim miejscu. Westchnął.
Za chwilę spojrzał znów na leżącego; ten
nie ruszył się, niczym nie dał znaku ży-
cia. Cisza była w izdebce taka, jakby ktoś
urzekł wszystko, co się w niej znajdowało
i pozamykał na wieki usta żyjącym tu isto-
tom.

Siedzący przy drzwiach człowiek po-
wodził prosząco pytanie:

— Jacek! Jachu! Chodź ze mną... Ja-
chu! Pójdiesz?..

Leżący na tapczanie drgnął. Wpierw
podniósł się, potem siadł i oparłszy głowę
na dłoń patrzył chwilę na pytającego,
wreszcie powoli wyciągnął rękę ku
drzwiom. W mroku nie można było doj-
rzeć, jakie uczucia malują się na jego twa-
rzy; wyciągnięta nieruchomo w kierunku
drzwi ręka była niemy symbolem o bru-
talnej treści, streszczającej się w jednym
słowie: Przecież!

— Kostek! Wynos się! — zawołał przy-
czyszczonym głosem z tamowaną wściekłością.
— Wynos się!

Ale Kostek nie ruszył się nawet z miej-
sca, tylko patrzył tępo na wyciągniętą rękę,
jakby dziwiła go niema wymowa tego
prostego ruchu; zdawało się, że jakiś ko-
szmar tragedii oplótł dusze tych dwu lu-
dzi, którzy od czasu do czasu, jakby z tru-
dem, wydawali ze siebie słowa, brzemien-
ne w nieznana jakąś, tajemniczą treść.

— Wynos się, wynos się, jak do psa —
odpowiedział z nietajonym wcale smutkiem
i goryczą człowiek przy drzwiach — Ja-
sku! Do mnie, starego przyjaciela, który
troszczył się o ciebie już wtedy, kiedy by-
łeś jeszcze smarkaczem, mówisz „wynos
się”, jak do psa? Przecież wychowałem cię
na człowieka, pozwoliłem tobie szko-
łę ukończyć, pomagałem ci w życiu jak mo-
głem, a ty... Chcę ci pomóc, po to tylko
przyszłem. To przecież nie moja wina,
Jachu. Gdybym mógł — wyrwałbym cię
wtedy z rąk policji, ale wiesz dobrze, że
sam byłem ranny...

Przerwał na chwilę, by po krótkim mi-
lczeniu przemówić na nowo; z każdym no-
wym słowem opuszczał go dotychczasowy
spokój i opanowanie, słowa stawały się
bardziej cierpkie, rażące ostre i przykre,
ironiczne.

— Jachu! Odmawiasz? Odmawiasz? Do-
hrze ci na świecie, co? Gnijesz w tej norze
jak zwierzę, w usta nie masz co włożyć!...
Cóż ty chcesz robić tu, honorowy człowie-
ku, co? Sprzedać może te kilka potama-
nych gratów? Głód gnębi cię niemiłosiernie,
nie — a mówisz nie? O, przeczulony inte-
ligencie!

— Ty tu zginięsz z głodu i zimna, zgini-
jesz! Dobrze o tym wiesz, dobrze wiesz —
a do mnie mówisz „wynos się”?! Jachu!
Namyśl się jeszcze dobrze. Już jutro moż-
esz zmienić się wszystko, już jutro możesz
wrócić do dawnego życia, możesz zamie-
szkać w porządnym pokoju, stać się czło-
wiekiem! Rozumiesz? — Człowiekiem!
Zamilkł.

Gęsty mrok napelniał dalej izbę, omo-
tał sobą i stół, i szafę, i siedzącego przy
drzwiach człowieka, tapczan zaś utopił w
takiej masie czerni, że niczego rozróżnić
już na nim nie było można. Pokój zaległa
cisza — żadnego odgłosu, — tylko szybkie
głośnie oddechy dwu zbuntowanych piersi
świadczyły — iż życie nie zamario tu je-
szcze.

— Cicho, Kostek, nie gniewaj się! —
mówił ktoś przyciszonym, gniewaj zmęco-
nym głosem. — Nie gniewaj się... Ale
przecież nie siedziałeś jeszcze 6 lat zam-
knięty w białych, wilgotnych ścianach? A
ja siedziałem! Zabiłeś już kogoś? Nie. A
ja zabiłem. A nie chciałem wcale zabić;
chwycił mnie po prostu tamten za gardło
i dusił straszliwie. Miałem w ręku łom że-
lazny — uderzyłem go w głowę. Upadł...
Timuaczenie w sądzie nie pomogło! Czy
nazwisko twoje widniało już kiedy w wy-
roku sądowym? Nie. A moje już: „Jacek
Banowicz, urodzony z ojca... itd. itd. jest
winny zabiciu...” Szkoda, że nie wiesz,
co to jest — bo może być dzisiaj nie przy-
szedł do mnie! Ale cóż? Przesiedziałem,
odcierpiałem, wyszedłem na wolność. My-
ślałem, że znalazłem spokój? Gdzież tam.
Chciałem się znów wybrać na wyprawę.
Ba, kiedy znalazł się ktoś, kto mi w tym
przeszkodził. Zwykła dziewczyna zwykła
— tylko piękniejsza, niż inne, posiadała
coś — czego inne nie miały — duszę czło-
wieczą! Nie zdażyłem się nawet w niej

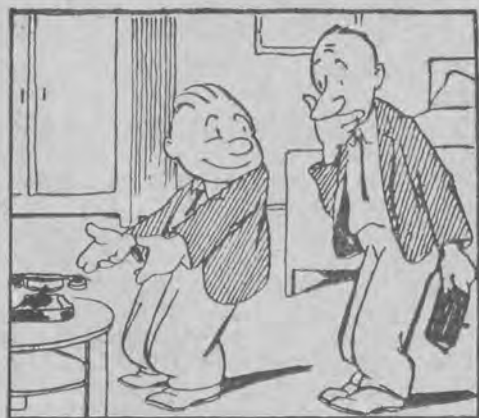
Przygody Pawła i Gawła



Raz do Gawła Paweł rzecze:
— Co byś ty rzekł na to, człeczce,
Gdyby tak zostawić wszystko
I wyjechać na lotnisko? —



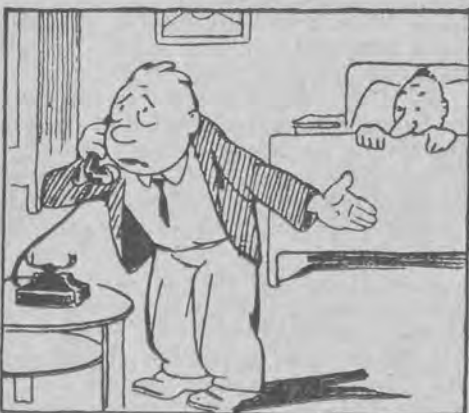
— Myśl jest nie zła — Gaweł na to —
Miło na wsi spędzić lato —
Lecz, mój drogi przyjacielu —
Pustki w naszym są portfelu!



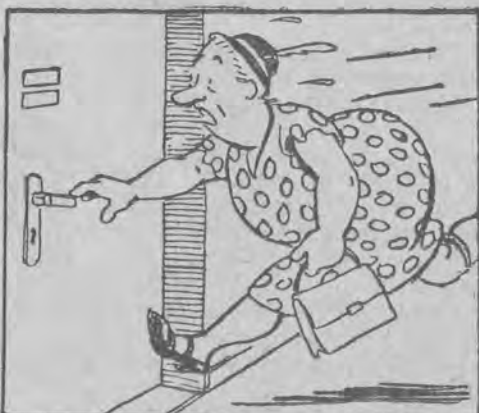
Pustki — mówisz? — Ależ, bracie —
Ciotka wszystko nam zapłaci!
Leży pod sam nos w mamonie —
Zaraz, Gawle, do niej dzwonię!



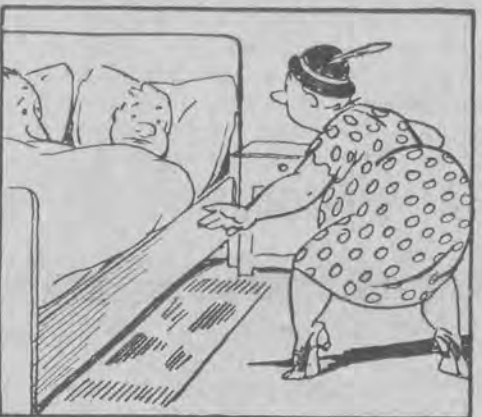
— A gdy spyta na co forsa? —
— Och, to nie jest rzecz najgorsza! —
Kładź się w łóżko! — Jej się powie,
Że o nasze chodzi zdrowie!



— Hallo! — Ciociu! — Przyjdź czym prędzej
Bo potrzeba nam pieniędzy!
Chorujemy! — Z nami ślisko —
Trza nas wysłać na lotnisko!



Ledwie alarm usłyszała,
Ciotka zaraz przyleciała!
Widać dobre serce miała,
Że tak migiem przybieżała!



Cicho, prawie na paluszkach
Przysunęła się do łóżka,
I spytała bardzo czule
Jakie to ich gnębi bóle? —



Nie zdolali jednak ciotce
Nie powiedzieć, choć po krótko,
Bo krzyknęła: Kto jest chory,
Temu patrz się doktory!



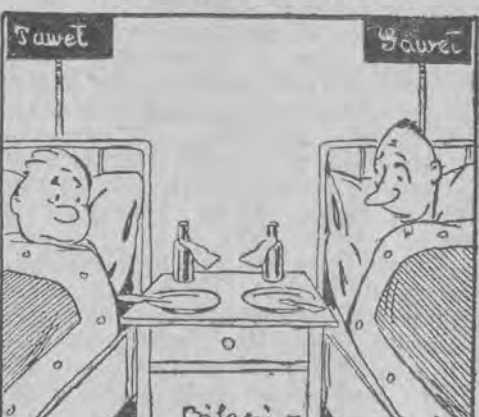
— Nie cioteczko — wieś wystarczy!
Już telefon jednak warczy,
Ciotka po doktora dzwoni,
By z karetką tu przygoni!



Upłynęła chwila mała,
Już karetka zajechała.
Wszedł eskulap szybkim krokiem
Bada chorych bystrym wzrokiem!



Długo im się przypatrywał,
Jeszcze dłużej głową kiwał,
Wreszcie rzekł: — Nie czekać chwili!
Do szpitala, moi mili!!! —



Tak to przyjaciele nasi,
Zamiast na lotnisku, na wsi —
Siedzą dzisiaj w lazarecie
Na kleikach i na diecie!

zakochać — a wciąż o niej myślałem,
wciąż starałem się ją spotkać; włożyłem
się po mieście całymi dniami, aż do utra-
ty sił w nogach i tchu w piersiach. My-
ślałem, że pokochaliśmy się i znalaz-
łem „szczęście”? Nie, nie. Spotkałem ją
całkiem trzy czy cztery razy, zaledwie na
kilka minut. Ja byłem szczęśliwy ze
spotkań. Ona? — Nie wiem, nie wiem...
Potem gdzieś zniknęła, równie tajemniczo,
jak się pojawiła. Gdybyś wiedział, jak jej
szukałem. Przewróciłem wszystko do góry
nogami — ale tajemnica okazała się nie-
wyjaśniona. Ale to mniejsze. Ważniejsze
jest to, co wtedy przeżyłem. Byłem już w
piekle? Nie. A ja byłem! Czyś chodził kie-
dy w pokoju samotnie przez długie mie-
siące, czyś rozmawiał z kimś głośno, ko-
go w pokoju nie było, czyś opowiadał ta-
kiej nieistniejącej osobie wszystko co czu-
jesz i co myślisz? Nie. Ja to robiłem przez
szereg miesięcy. Wariat, powiesz? Może i
wariat. Ale zrozumiałbyś wariata, gdybyś
wiedział, że otarł się o szczęście i jego szu-
ka. Gdybym był głodny, mówiłem do dzie-
wczyny, której w pokoju nie było: „Naj-
droższa, to nie, byłem ciebie mógł odna-
leźć”. Kiedy miałem coś do zjedzenia, z
uśmiechem na ustach stawałem przy oknie
i mówiłem: „Najdroższa! Wicekról Abisy-

nii ucztuje. A co ty teraz robisz?” Tak
było długo, długo, długo. Powstała na tym
tę cała filozofia życia, kunsztowna, mi-
sterna. Cóż, kiedy rozleciała się. Kiedy?
Przedwczoraj, wczoraj, ty dzisiaj zburzyłeś
ostatnie jej mury. Wiesz, jak czuje się
człowiek, który zbyt wiele się najadł? Ja
czuję się tak samo. Najadłem się za wiele
nie chleba, nie kielbasy, — ale piekła, tę-
sknoty szukania, cierpienia. Muszę ten cięż-
zar ze siebie usunąć, muszę! Muszę skoń-
czyć z takim życiem! Bo jakże tu żyć bez
chleba, bez pracy. Gdziekolwiek posze-
dłem, gdziekolwiek się zwróciłem o pracę
— wszędzie po przejrzeniu dokumentów
otrzymywałem jedną odpowiedź: Złodziei
nie przyjmujemy! Pokazywano mi palcem
drzwi! Muszę rozpocząć inne życie, inne.
Może to stare, dawne, podobno sprzeczne
z moralnością, — ale, Kostek wierz mi —
szczęśliwsze. Dawniej nie kończyłem dnia
z uczuciem przesyty, z chęcią skończenia
komedii życia, z chęcią wyrwania z piersi
serca lub rozbicia głowy o ścianę. Nigdy!
Nigdy!

— Jacek! Uspokój się! — od drzwi
podniósł się ktoś i przeszedł na drugą stro-
nę izby. — Wiedziałem, że niedobrze to-
bie. Przyszedłem ci pomóc! Chcę ci pomóc,
słyszysz? Rozumiesz? Niedobrze ci było,

piekło przeżywałeś — teraz właśnie masz
możność rozpoczęcia innego zupełnie ży-
cia. To będzie zapłata za tamto, to będzie
rekon... rekon...

— Rekompensata, mówisz?...
— Tak, rekompensata. Wszystko się u-
da, nie bój się. To bogaci ludzie, zdaje się
młode małżeństwo. Bogaci! Mieszkają w
willi na przedmieściu, wieczorem nie
spotkasz tam żywej duszy! Zresztą — je-
dyny mężczyzna w domu przybywa dopie-
ro o drugiej w nocy! Na dworze mróz, nie
będzie ani śladu, na ręce wsadzimy re-
kawiczki... Wszystko się uda, Jacek! Ju-
tro możesz rozpocząć inne życie! Będziesz
miał rekompensatę!

— ...rekompensatę — powtórzył ktoś
gorzko.

Nie mówili nic przez chwilę, jakby
wstuchując się w głęboką ciszę. Po kilku
minutach starszy zapytał: Jacek, przyjdę
o jedenastej. Pójdiesz?..

— Nie pójdę... A teraz idź, prześpij
się...

Ktoś przeszedł przez izbę ku drzwiom.
Czyjaś ręka szukając klamki błądziła
chwilę po drewnianej powierzchni drzwi.
Wreszcie rozległ się odgłos naciskanej
klamki i trzaśnięcie zamykanych drzwi.